Kalendarz dla Mazurów



na rok

1939

Spis rzeczy

Kalendarz dla Mazurów

na rok

1939

który jest rokiem zwyczajnym
zawierającym w sobie 365 dni

Podług południka królewieckiego
jest astronomiczny i kościelny kalendarz ułożony

Rocznik szesnasty

Nakładem czasopisma „M a z u r" w Szczytnie
Czcionkami S. Pienięznego w Olsztynie



Chrystus i dzieci.

Wschód i zachód księżyca codzień w roku 1939

Dni	Styczeń wsch. g. m.	Styczeń zach. g. m.	Luty wsch. g. m.	Luty zach. g. m.	Marzec wsch. g. m.	Marzec zach. g. m.	Kwiecień wsch. g. m.	Kwiecień zach. g. m.	Maj wsch. g. m.	Maj zach. g. m.	Czerwiec wsch. g. m.	Czerwiec zach. g. m.
1	we dnie	2.49	we dnie	5.00	we dnie	3.41	w dn.	4.02	wiecz.	3.19	7.33	3.21
2		4.03		5.52		4.26	wiecz.	4.28	6.19	3.45	8.30	4.04
3		5.15		we dnie		5.03	6.05	4.53	7.34	4.13	9.18	4.53
4		we dnie	wiecz.			5.35	7.25	5.18	8.43	4.47	9.58	5.49
5			6.58		wiecz.	we dnie	8.42	5.45	9.45	5.26	10.30	we dnie
6	wiecz.		8.22		7.13		9.55	we dnie	10.39	we dnie	10.58	
7	6.42		9.44		8.34		11.00		11.23		11.21	
8	8.07		11.03		9.53		11.59		11.59		11.43	
9	9.29		rano		11.07		rano		rano		rano	
10	10.49		0.17		rano		0.47		0.30		0.03	
11	rano		1.27		0.16		1.27		0.54		0.22	
12	0.07		2.30		1.16		2.00		1.17		0.43	
13	1.21		3.28		2.09		2.28		1.38		1.06	
14	2.32		4.15		2.53		2.52		1.58		1.33	wiecz.
15	3.38		4.57		3.30		3.13		2.18		2.06	6.01
16	4.39		5.30		4.00		3.34		2.40	wiecz.	2.47	7.08
17	5.33		5.59		4.26		3.54		3.05	6.00	3.39	8.08
18	we dnie		we dnie		4.49		4.15	wiecz.	3.35	7.12	4.42	8.57
19				wiecz.	5.10		4.38	7.07	4.12	8.21	5.56	9.39
20				6.55	5.30	wiecz.	5.05	8.18	4.58	9.23	we dnie	10.12
21		wiecz.		8.01	5.50	7.00	5.37	9.28	5.54	10.18		10.41
22		6.52		9.11	we dnie	8.10	we dnie	10.33	we dnie	11.03		11.06
23		7.57		10.20		9.20		11.32		11.39		11.30
24		9.04		11.30		10.30		rano		rano		11.54
25		10.12		rano		11.38		0.21		0.09		rano
26		11.21		0.39		rano		1.02		0.35		0.20
27		rano		1.46		0.40		1.36		1.00		0.48
28		0.30		2.47		1.35		2.04		1.24	wiecz.	1.22
29		1.42				2.21		2.30		1.48	6.22	2.01
30		2.53				3.01		2.55	wiecz.	2.15	7.14	2.47
31		4.00				3.34			6.28	2.45		

Dni	Lipiec		Sierpień		Wrzesień		Październik		Listopad		Grudzień	
	☾		☾		☾		☾		☾		☾	
	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
1	7.56	3.40	7.54	5.39	7.23		6.43		7.42		9.04	
2	8.32	4.38	8.16		7.45		7.17		8.48		10.22	
3	9.02	5.40	8.35		8.11		7.58		9.59		11.41	
4	9.26		8.55		8.39		8.48		11.14		rano	
5	9.48		9.15		9.15	we dnie	9.48	we dnie	rano	we dnie	0.59	
6	10.09		9.38	we dnie	9.59		10.56		0.34		2.17	we dnie
7	10.28		10.05		10.54		rano		1.53		3.35	
8	10.48	we dnie	10.37		11.58		0.10		3.13		4.51	
9	11.09		11 17		rano		1.30		4.34			
10	11.34		rano		1.12		2.52		5.54			
11	rano		0.06		2.33		4 15					
12	0.03		1.08	wiecz.	3.57	wiecz.	5.39					
13	0.39		2.20	6.03	5.22	6.01				wiecz.		wiecz.
14	1.25	wiecz.	3.40	6.38		6.28		wiecz.		6.53		6.39
15	2.22	6.46	5.04	7.09		6.56		6.35		7.53		7.44
16	3.21	7.33		7.36		7.27		7.19		8.56		8.49
17	4.48	8.10		8.03		8.02		8.11		10.01	we dnie	9.54
18		8.42		8.29		8.43		9.08		11.05		10.58
19		9.10		8.57		9.28		10.08	we dnie	rano		rano
20		9.36		9.28	we dnie	10.21	we dnie	11.11		0.09		0.03
21		10.00	we dnie	10.04		11.19		rano		1.14		1.08
22	we dnie	10.26		10.45		rano		0.15		2.20		2.15
23		10.53		11.33		0.19		1.19		3.26		3.22
24		11.25		rano		1.22		2.23		4.34		4.30
25		rano		0.27		2.26		3.29		5.42		5.37
26		0.03		1.25		3.30		4.35				
27		0.46	wiecz.	2.27		4.35		5.43			wiecz.	
28	wiecz.	1.35	6.00	3.31		5.41			wiecz.	we dnie	6.46	we dnie
29	6.33	2.31	6.22	4.35	wiecz.	we		we dnie	6.37		8.07	
30	7.04	3.31	6.42	5.39	6.15	dnie	wiecz.		7.48		9.28	
31	7.31	4.34	7.02	we d.			6.44				10.47	

Ten rok jest po narodzeniu Chrystusa podług Dyonizjusza 1939

	lat
Od stworzenia świata podług Kalwiniusza	5888
Od śmierci Chrystusa Pana	1906
Od zburzenia Jerozolimy	1869
Od wprowadzenia kalendarza Julianowego	1984
Od wprowadzenia kalendarza Grzegorzowego	357
Od wprowadzenia kalendarza poprawionego	239
Od wynalezienia armat i prochu	559
Od wynalezienia sztuki drukarskiej	499
Od odkrycia Ameryki	447
Od wynalezienia dalekowideł (teleskopów)	330
Od wynalezienia zegarów ściennych	282
Od wynalezienia machin parowych	241
Od sprowadzenia do Polski Zakonu Krzyżaków przez księcia Konrada Mazowieckiego	711
Od bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem	529
Od wprowadzenia protestantyzmu na Mazurach	414
Od wprowadzenia szczepienia ospic	144
Od wprowadzenia telegrafów elektro-magnetycznych . . .	102
Od wybuchu wojny światowej	25
Od zakończenia wojny światowej i odbudowy Państwa Polskiego	21

Znaki niebieskie są:

Baran	Rak	Waga	Koziorożec
Byk	Lew	Niedźwiadek	Wodnik
Bliźnięta	Panna	Strzelec	Ryby

Kwadry lub ćwierci księżyca:

● Nów księżyca, czyli na młodzie	Pełnia
◑ Pierwsza ćwierć	Ostatnia ćwierć, czyli na starze

Znaki słońca, księżyca lub planet:

☉ Słońce	☿ Merkury	♄ Saturn
☾ Księżyc	♀ Wenera	♅ Uran
☊ Przeciwświatło	♂ Mars	ó Zejście się
	♃ Jowisz	

W tym roku 1939 po narodzeniu Chrystusa Pana jest

W kalendarzu nowym		W kalendarzu starym
2	Złota liczba	2
10	Epakta czyli wiek księżyca	22
16	Krąg słoneczny	16
A	Litera niedzielna	B
8 tygodni	Od Gód do niedzieli Zapustnej	6 tygodni 1 dzień
27 tygodni	Między Swiątkami a Adwentem	28 tygodni
25	, niedziel po Świętej Trójcy	26 tygodni

Objaśnienia

— Liczba złota wskazuje numer roku w tym 19-to letnim okresie księżycowym, po którego upływie odmiany księżyca przypadają na te same dni roku.

— Epakta wskazuje, wiele dni minęło od nowiu do Nowego Roku i służy do obliczenia dat świąt Wielkanocnych.

— Krąg słoneczny wskazuje numer roku w tym okresie 28-o letnim, po którego upływie dni tygodnia przypadają na te same dni roku.

— Litera niedzielna wskazuje dzień, w którym przypada pierwsza niedziela w roku, oznaczając dni tygodnia kolejno pierwszymi 7-ma literami alfabetu i nadając 1-mu styczniowi literę A; w roku przestępnym druga litera odnosi się do czasu po 29 lutym.

Nowa rachuba godzin

Idąc za przykładem niektórych krajów, jak Francja, Włochy, Polska, koleje niemieckie od roku 1927 zaczęły stosować nową rachubę godzin. Według tej nowej rachuby godziny od północy do południa zachowały swe dawne nazwy, z odrzuceniem tylko dodatkowych określeń, jako to „po północy", „rano" i t. p., natomiast przemianowane zostały godziny popołudniowe i wieczorne. Godzina 1 po południu nazwana została trzynastą, 2 — czternastą, 3 — piętnastą, 4 — szesnastą, 5 — siedemnastą, 6 — osiemnastą, 7 — dziewiętnastą, 8 — dwudziestą, 9 — dwudziestą pierwszą, 10 — dwudziestą drugą, 11 — dwudziestą trzecią i wreszcie 12 w nocy — dwudziestą czwartą. Takie przemianowanie godzin jest przyjęte także w czasie, nadawanym przez radio.

Głównym celem tej zmiany jest usunięcie zbędnych wyrazów „rano", „przed południem" i t. p. przy oznaczeniu godzin, co stanowi pożyteczne uproszczenie.

Zaćmienia słońca i księżyca w roku 1939

W roku 1939 zajdą ogółem 4 zaćmienia, w tym 2 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca. Z zaćmień słońca będzie u nas widoczne częściowo jako zaćmienie częściowe: obrączkowe zaćmienie słońca w dniu 19 kwietnia; z zaćmień zaś księżyca będzie widoczne (także tylko częściowo) cząstkowe zaćmienie księżyca w dniu 28 października.

1. Obrączkowe zaćmienie słońca w dniu 19 kwietnia, widoczne u nas jako częściowe. Jako obrączkowe zaćmienie to będzie widoczne w wąskim pasie przebiegającym przez część północną Oceanu Spokojnego, część północną Ameryki Północnej i Oceanu Lodowatego Północnego. Jako częściowe będzie ono widzialne w północno wschodniej części Oceanu Spokojnego, w północno-wschodniej części Azji, w całej Ameryce Północnej, na Oceanie Lodowatym Półn., na północnej części Oceanu Atlantyckiego, w zachodniej, północnej i środkowej Europie.

U nas zjawisko będzie można oglądać blisko zachodu słońca, tak, że słońce zajdzie częściowo zaćmione i nie będzie można obserwować całego przejścia ciemnej tarczy księżyca na tle słońca. Zaćmienie zacznie się u nas po godzinie 6-tej wieczorem. I tak: W Olsztynie początek zaćmienia przypadnie na godz. 6 min. 20 (wg. czasu środkowo-europ.), w Warszawie na godz. 6 min. 24, w Katowicach na godz. 6 min. 29. Tarcza księżyca przysłoni tarczę słońca od strony zachodniej. Zaćmienie zacznie się w punkcie, w którym duża wskazówka zegara (gdyby sobie taki zegar wyobrazić na tarczy słońca), mającego 12-tą godzinę w najwyższym punkcie słońca wskazywałaby: w Olsztynie i Warszawie 18 minut, w Katowicach 17 minut. Całe zjawisko, w razie dobrej pogody, będzie można obserwować około 20 minut (w Olsztynie 25, w Warszawie 15, w Katowicach 13).

2. Całkowite zaćmienie księżyca w dniu 3 maja u nas niedostrzegalne, przypadnie o godz. 4-tej popołudniu, gdy księżyc u nas będzie pod horyzontem. Będzie ono widoczne wszędzie tam, gdzie księżyc będzie nad poziomem.

3. Całkowite zaćmienie słońca w dniu 12 października u nas nie widoczne, widzialne będzie w południowo-wschodniej Australii, w Polinezji, w okolicy bieguna Południowego, na południowym krańcu Ameryki Południowej.

4. Częściowe zaćmienie księżyca w dniu 28 października, widoczne u nas częściowo rano, przed zachodem księżyca. Zaćmienie zacznie się o godz. 5 min. 54 (wg. czasu środkowo-europ.). Zaćmienie będzie prawie całkowite, gdyż w największej fazie zjawiska 99/100 tarczy księżyca pogrąży się w cieniu ziemi. Ta największa faza nie będzie mogła być jednak u nas obserwowana, ponieważ przypadnie o godz. 7 min. 36, gdy księżyc będzie już pod horyzontem (zachodzi bowiem w Olsztynie o godz. 6 min. 28). Cień wejdzie na księżyc od strony półn.-wschodniej w punkcie, w którym wskazówka wyobrażonego na tarczy księżyca zegara wskazywałaby 58 minut.

O czasie

W księgach astronomicznych i wyliczeniach naukowych przyjęto naogół czas uniwersalny, równy czasowi średniemu Greenwichskiemu (Greenwich — przedmieście Londynu), liczonemu od 0 godz. do 24 godz. od północy Greenwichskiej. Czas środkowo-europejski równa się czasowi uniwersalnemu + 1 godzina. Zegary na pocztach i kolejach żelaznych w całych Niemczech pokazują czas środkowo-europejski.

Dla większej dogodności czytelników podaje się w naszym kalendarzu wschody i zachody słońca i księżyca, obliczone jak dawniej według czasu miejscowego, równego prawie czasowi królewieckiemu, lecz dla szerokości geograficznej (to znaczy położenia na ziemi ku północy) okolic miasta Olsztyna, gdzie w zimie dni są nieco dłuższe, a w lecie krótsze, niż w Królewcu.

Między tym czasem miejscowym a czasem środkowo-europejskim jest pewna różnica. W Królewcu należy od czasu miejscowego odliczyć czyli odjąć 22 minuty, w Działdowie 21 minut, w Mikołajkach 26 minut, w Niborku i Olsztynie 22 minuty, w Szczytnie 24 minuty, w Ostródzie 20 minut, aby z czasu miejscowego otrzymać czas środkowo-europejski.

O porach roku 1939

Wiosna astronomiczna zaczyna się, kiedy słońce w znak Barana wstępuje, sięga równika i po raz pierwszy w roku porównywa dzień i noc, dnia 21 marca o godzinie 1 po południu.

Lato astronomiczne zaczyna się, kiedy słońce w znak Raka wstępuje, nadgłowiu naszemu najbliżej przychodzi i najdłuższy dzień sprawuje, dnia 22 czerwca o godzinie 9 rano.

Jesień astronomiczna zaczyna się, kiedy słońce w znak Wagi wstępuje, i po raz wtóry w roku dzień z nocą porównywa, dnia 23 września o godzinie 12-ej w nocy.

Zima astronomiczna zaczyna się, kiedy słońce w znak Koziorożca wstępuje, w południe najniżej na niebie stoi i najkrótszy dzień sprawuje, dnia 22-go grudnia o godzinie 7 wieczór.

W meteorologii czyli nauce o pogodzie i klimacie, rozróżnia się niekiedy więcej pór roku, których nastawanie jest w różnych krajach niejednoczesne. U nas mamy sześć pór roku meteorologicznych, a mianowicie: zimę przeciętną od dnia 24 listopada do dnia 16 marca, przedwiosnę od dnia 17 marca do dnia 6 kwietnia, wiosnę właściwą od dnia 7 kwietnia do dnia 28 maja, lato od dnia 29 maja do dnia 6 września, jesień od dnia 7 września do dnia 27 października, późną jesień od dnia 28 października do dnia 23 listopada. W zimie przeciętna temperatura powietrza jest poniżej zera, podczas przedwiosny pomiędzy zerem a 5 stopniami, na wiosnę pomiędzy 5 a 15 stopniami, w lecie powyżej 15 stopni, jesienią pomiędzy 15 a 5 stopniami, późną jesienią pomiędzy 5 stopniami a zerem, wszystko według termometra stustopniowego, czyli Celsjusza.

O rachubie roku 1939

Obecny rok 1939 rachuby chrześcijańskiej liczony jest od narodzenia Chrystusa. Jest on rokiem zwyczajnym zawiera w sobie 365 dni i zaczyna się w niedzielę 1-go stycznia, który to dzień przypada na 19 grudnia w starym kalendarzu. W starym kalendarzu zaczyna się rok w sobotę dnia 1-go stycznia, to jest 14-go stycznia w nowym kalendarzu. Kościół grecki rachuje lata swoje od stworzenia świata według bizantyjskiej rachuby. Według niej, rok 7448 zaczyna się 1 września rachuby starej, albo 14 września rachuby nowej 1939 roku. Rosjanie rachowali lata swoje według tej rachuby aż do czasu Piotra Wielkiego. Od początku XVIII-go stulecia rachują oni według naszej liczby roku, zaś od 1918 roku przeszli urzędowo od kalendarza starego do nowego. Rusini w Polsce trzymają się jeszcze starego kalendarza. Żydzi rachują lata swoje od stworzenia świata. Zaczynają oni rok swój 5700 o zachodzie słońca 19 września 1939 r. Arabowie, Persowie i inni wyznawcy wiary mahometańskiej (prócz Turków) rachują lata swoje od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny i zaczynają rok swój 1358 — 21 lutego 1939 r. Turcy od Nowego Roku 1927 przyjęli naszą rachubę czasu. W wielu krajach Amerykanie prowadzą obecnie propagandę za ujednostajnieniem daty Wielkanocy i ustaleniem raz na zawsze dni tygodnia, przywiązanych do danej daty (na przykład 1 stycznia), skutkiem czego, przy tejże, co obecnie, długości roku, w każdym roku musiałby być albo jeden dzień „pusty" (ani niedziela, ani poniedziałek itd.), albo nawet, w roku przestępnym, dwa takie dni, odwieczne powracanie niedzieli co siedem dni uległoby zamieszaniu.

Większe jeszcze zamieszanie do rachuby dni tygodnia wprowadziły już zresztą Sowiety. Po zarzuconej już próbie „tygodnia" o pięciu dniach wprowadzono tam urzędowo tydzień sześciodniowy, z tym, że pierwszy dzień każdego miesiąca jest zarazem pierwszym dniem tygodnia, że każdy szósty dzień tygodnia jest nominalnie dniem wolnym od zajęć, zwanym „wychodnim". W ten sposób w tych miesiącach, które mają po 31 dni, ostatni dzień, to jest 31-y, jest zarazem „pierwszym dniem" tygodnia, a po nim następuje drugi „pierwszy dzień" tygodnia, mianowicie pierwszy dzień następnego miesiąca. W praktyce musiano tam jednak zachować i dawne dni tygodnia, ku jeszcze większemu zamieszczaniu.

Tabela głównych świąt ruchomych do roku 1946

Rok	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha Świętego	Rok	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha Świętego
1940	24 marca	2 maja	12 maja	1944	9 kwiet.	18 maja	28 maja
1941	13 kwiet.	22 „	1 czerw.	1945	1 „	10 „	20 „
1942	5 kwiet.	14 „	24 maja	1946	21 „	30 „	9 czerw.
1943	25 kwiet.	3 czerw.	13 czerw.				

O czasie zegarów słonecznych

Zegary słoneczne, inaczej tak zwane kompasy, tylko cztery razy do roku, około 16 kwietnia, 15 czerwca, 2 września i 26 grudnia, są w zupełnej zgodzie z takim zegarem, który szedłby jednostajnie przez cały rok, a wskazywałby czas normalny słoneczny według miejscowego południka. Z tego powodu wskazania zegarów słonecznych, wskazujących godzinę cieniem rzucanym na płytę przez pręt, osadzony równolegle do osi świata, wymagają poprawki, którą można znaleźć w następującej tabelce:

1	stycznia:	Zegar	słoneczny	spóźnia	się o	3	minuty
16	„	„	„	„	„	10	minut
1	lutego	„	„	„	„	14	„
16	„	„	„	„	„	14	„
1	marca	„	„	„	„	13	„
16	„	„	„	„	„	9	„
1	kwietnia	„	„	„	„	4	„
16	„	„	„	„	„	0	„
1	maja	„	„	śpieszy	się	3	minuty
16	„	„	„	„	„	4	„
1	czerwca	„	„	„	„	2	„
16	„	„	„	„	„	0	„
1	lipca	„	„	spóźnia	się	3	minuty
16	„	„	„	„	„	6	„
1	sierpnia	„	„	„	„	6	„
16	„	„	„	„	„	4	„
1	września	„	„	„	„	0	„
16	„	„	„	śpieszy	się	5	„
1	paźdz.	„	„	„	„	10	„
16	„	„	„	„	„	14	„
1	listopada	„	„	„	„	16	„
16	„	„	„	„	„	15	„
1	grudnia	„	„	„	„	11	„
16	„	„	„	„	„	5	„

Czas, odczytany z kompasu, i poprawiony według powyższej tabelki, jest czasem słonecznym tak zwanym miejscowym. Aby od tego czasu przejść do czasu kolejowego środkowo-europejskiego, trzeba odliczyć w Królewcu 22 minuty, w Działdowie 21 minut itp.

Najdłuższa doba słoneczna (odstęp czasu pomiędzy dwoma kolejnymi południami) przypada w ciągu roku na dzień 23 grudnia i wynosi 24 godzin i 30 sekund, najkrótsza doba — na 16 września, i wynosi 24 godziny bez 21 sekund.

Tabelka do obliczania czasu

1 Miesiące	2 Styczeń	3 Luty	4 Marzec	5 Kwiecień	6 Maj	7 Czerwiec	8 Lipiec	9 Sierpień	10 Wrzesień	11 Październik	12 Listopad	13 Grudzień
Styczeń	—	31	59	90	120	151	181	212	243	273	304	334
Luty	334	—	28	59	89	120	150	181	212	242	273	303
Marzec	306	337	—	31	61	92	122	153	184	214	245	275
Kwiecień	275	306	334	—	30	61	91	122	153	183	214	244
Maj	245	276	304	335	—	31	61	92	123	153	184	214
Czerwiec	214	245	273	304	334	—	30	62	92	122	153	183
Lipiec	184	215	243	274	304	335	—	31	62	92	123	153
Sierpień	153	184	212	243	273	304	334	—	31	61	92	122
Wrzesień	122	153	181	212	243	273	303	334	—	30	61	91
Październ.	92	123	151	182	212	243	273	304	335	—	31	60
Listopad	61	92	120	151	181	212	243	273	304	334	—	30
Grudzień	31	62	90	121	151	182	212	243	272	304	335	—

Przy pomocy niniejszej tabelki można z łatwością obliczyć, ile dni zawiera przeciąg czasu między dwoma oznaczonymi datami. Jeśli dni miesięcy są jednakowe, to trzeba od nazwy danego miesiąca w 1-szej rubryce posuwać wprawo aż do właściwej rubryki drugiego miesiąca, i odrazu odnajduje się rezultat; jeśli daty są różne, to różnicę trzeba odjąć lub dodać; gdy chodzi o rok przestępny, to należy w lutym doliczyć 1-en dzień, gdyż tabelka jest obliczona na rok zwyczajny.

Planety

Słońce jest 1 253 000 razy większe i 333 470 razy cięższe od ziemi. Księżyc obiega ziemię w przeciągu 27 dni i 8 godzin. Oddalenie jego od ziemi wynosi 384 000 kilometrów. Od ziemi jest księżyc 50 razy mniejszy i 81 lżejszy. Średnica ziemi wynosi 12 756 kilometrów, jej średnia odległość od słońca wynosi 149, najmniejsza 146½, a największa 151½ milj. klm.

Nazwa planety	Czas obiegu dokoła słońca: Lata	Czas obiegu dokoła słońca: dni	Największe	Średnie	Najmniejsze	Wielkość	Objętość
			oddalenie od słońca w milionach kilom.			planet w stosunku do ziemi Ziemia = 1	
Merkury	—	88,0	46	58	70	0,053	0,056
Wenera	—	224,7	107	198	109	0,93	0,82
Mars	1	321,7	206	227	248	0,15	0,11
Jowisz	11	314,8	738	775	813	1318	318
Saturn	29	166,5	1344	1424	1504	686	95
Uran	84	6,0	2731	2864	2996	62	15
Neptun	164	286,0	4446	4487	4527	83	17

Styczeń ma 31 dni ♒

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g.m.	☉z. g.m.	Objawy nieba
1. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2. Lek. Gal. 3.						
N	1	Nowy Rok		8.18	3.49	♀ w pierwszej
P	2	Abla		8.18	3.50	połowie mies.
W	3	Enocha		8.18	3.51	świeci przed
Ś	4	Tytusa		8.18	3.52	wsch. słońca
Cz	5	Telesfora		8.17	3.53	○ pełnia
P	6	Trzech Króli		8.17	3.55	
S	7	Izydora		8.17	3.56	
2. Dwunastoletni Jezus uczy w kościele. Łuk. 2, Lek. Rz. 12.						
N	8	1 po 3 Kr. Pacjensa		8.16	3.57	♀ świeci
P	9	Juliana		8.15	3.59	przez cały
W	10	Pawła Ew.		8.15	4.00	mies. na wsch.
Ś	11	Higieniusza		8.14	4.02	jako jutrzenka
Cz	12	Reinholda		8.13	4.03	☾ ost. ćwierć
P	13	Hilarego		8.13	4.05	
S	14	Malachiasza		8.12	4.07	
3 O weselu w Kanie Galilejskiej. Jan 2, Lek. Rzym. 12.						
N	15	2 po 3 Kr. Maurusa		8.11	4.08	♂ świeci nad
P	16	Marcelego		8.10	4.10	ranem na
W	17	Antoniego		8.09	4.12	wschodzie
Ś	18	Pryski		8.08	4.13	
Cz	19	Ferdynanda		8.07	4.15	
P	20	Fabiana		8.05	4.17	● nów
S	21	Agnieszki		8.04	4.19	
4. O trędowatym i powietrzem ruszonym. Mat. 8, Lek. Rzym. 12.						
N	22	3 po 3 Kr. Wincentego		8.03	4.21	♃ świeci wie-
P	23	Alfonsa		8.02	4.23	czor. w zach.
W	24	Tymoteusza		8.00	4.25	części nieba
Ś	25	Nawrócenie Pawła		7.59	4.26	♄ widocz. po
Cz	26	Polikarpa		7.58	4.28	zach. słońca
P	27	Jana Chrzciciela		7.56	4.30	dość wysoko
S	28	Karola		7.55	4.32	☽ pierw. ćw.
5. Jezus ucisza wiatr i morze. Mat. 8, Lek. Rzym. 13.						
N	29	4 po 3 Kr. Waleriana		7.53	4.34	♀ widocz. naj-
P	30	Adelgundy		7.51	4.35	dalej słońca
W	31	Juliusza		7.50	4.38	

Odmiany ☽

5-go stycznia o g. pół do 11 w nocy pełnia

12-go o g. 2 po połud. ostatnia ćwierć

20-go o g. pół do 3 po połud. nów

28-go o g. 4 po południu pierwsza ćwierć

Według 100-letn. kalend. Zaczyna się mroźno, czasem śnieg. Potem zelżeje. Od 16 przez parę dni mroźny, od 20-go do końca śnieg lub śnieg z deszczem.

Tobie bądź Panie!
Chwała wszystkiego
świata,
Żeś nam dał doczekać
nowego lata.
Daj, abyśmy się
wszyscy odnowili,
grzech opuściwszy w
niewinności żyli.



Błogosław Panie!
Ziemi Twojej szczo-
drości,
niechaj nam doda do-
datek żywności.
Zachowaj od głodu
i powietrza złego.
Daj wszystko dobre
z miłosierdzia Twego.

Przysłowia

1. W styczniu pola w śniegu białe,
W lato wnet w kłosach dojrzałe!
2. Częste deszcze w styczniu gdy panują,
Mało plonu z płodów obiecują!

1	Długość	dnia	7 g. 31 m	Przybyło dnia	0 g. 7 m.
11	„	„	7 g. 48 m.	„ „	0 g. 24 m.
21	„	„	8 g. 15 m.	„ „	0 g. 51 m.

3-go stycznia słońce najbliżej ziemi.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Luty ma 28 dni ♓

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
Ś	1	Brygidy		7.48	4.40	♀ niewidocz.
Cz	2	Oczyszczenie P. Marii		7.46	4.42	
P	3	Błażeja		7.45	4.44	
S	4	Gilberta		7.43	4.46	pełnia
6. O robotnikach w winnicy. Mat. 20, Lek. 1 Kor. 9.						
N	5	Staropustna. Agaty		7.41	4.48	♀ świeci przez
P	6	Doroty		7.39	4.50	cały miesiąc
W	7	Ryszarda		7.37	4.52	na porannym
Ś	8	Salomona		7.35	4.54	niebie
Cz	9	Apolonii		7.33	4.56	
P	10	Jeremiego		7.32	4.58	
S	11	Eustachego		7.30	5.00	☾ ost. ćwierć
7. O wielorakiej roli. Łuk. 8, Lek. 2 Kor. 11.						
N	12	Mięsopustna. Sewe-		7.27	5.02	♂ wschodzi
P	13	Juski [ryna		7.25	5.04	coraz
W	14	Walentego		7.23	5.06	wcześniej,
Ś	15	Faustiana		7.21	5.08	w parę godz.
Cz	16	Julianny		7.19	5.10	po północy
P	17	Konstantego		7.18	5.12	
S	18	Konkordiana		7.16	5.14	
8. Jezus opowiada mękę swoją. Łuk. 18, Lek. 1 Kor. 13.						
N	19	Zapustna. Sabiny		7.14	5.16	● nów
P	20	Euchariusza		7.12	5.18	♃ wid. wiecz.
W	21	Zapust. Eleonory		7.10	5.20	na zach. bar-
Ś	22	Popielec. Piotra Kat.		7.07	5.21	dzo nisko, w
Cz	23	Sereniusza		7.05	5.23	oparach ziem.
P	24	Macieja Ap.		7.03	5.25	♄ świe. coraz
S	25	Wiktora		7.00	5.27	króc. po zach.
9. O kuszeniu Chrystusa. Mat. 4, Lek. 2 Kor. 6.						
N	26	1 Post. Feliksa		6.58	5.29	
P	27	Dyodora		6.56	5.31	☾ pierw. ćw.
W	28	Justusa		6.54	5.33	

Odmiany ☽

4-go lutego o g. 9 rano pełnia

11-go o g. 5 rano ostatnia ćwierć

19-go o g. pół do 10 rano nów,

27-go o g. pół do 5 rano pierwsza ćwierć

Według 100-letn. kalend. Zaczyna się czasem chmurnym i dżdżystym, 9-go pogodnie, później parę dni śniegu, pod koniec mrozy. 18-go dżdżysto.

Niewiasty to skarb złoty,
Ach toć one do roboty
Mają chętkę, a to grędo,
Albo żyją, albo przędą.
Zaś dziewice to są hoże,



Ukształcone jako róże,
Rade idą do roboty,
Zawsze pełne są ochoty.
Ej! Szczęśliwy, kto z tej strony
Chce poszukać sobie żony!

Przysłowia

1. Gdy skowronek nie śpiewa, mróz marzec przewiewa,
Gdy zanadto podmuchiwa, rolnikowi szkody przybywa!

2. Gdy w gromnice słonko grzeje
Śnieg i lód dość plag nam daje.

1	Długość dnia	8 g. 52 m.	Przybyło dnia	1 g. 28 m.
11	„ „	9 g. 30 m.	„ „	2 g. 6 m.
21	„ „	10 g. 10 m.	„ „	2 g. 46 m.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Marzec ma 31 dni ♈

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
S	1	Albina		6.51	5.35	♀ w połow.
Cz	2	Symplicjusza		6.46	5.37	mies. pojawia
P	3	Kunegundy		6.47	5.39	się w blaskach
S	4	Kazimierza		6.44	5.41	wiecz. zorzy
10. O niewieście chananejskiej. Mat. 15, Lek. 1 Tes. 4.						
N	5	2 Post. Fryderyka		6.42	5.43	○ pełnia
P	6	Frydolina		6.40	5.45	♀ świeci ran=
W	7	Felicji		6.37	5.47	kami coraz
Ś	8	Filemona		6.35	5.49	krócej
Cz	9	Kandydy		6.32	5.51	
P	10	Makarego		6.30	5.52	
S	11	Rozyny		6.27	5.54	
11. Jezus wygania diabła. Łuk. 11, Lek. Efez. 5.						
N	12	3 Post. Grzegorza		6.25	5.56	☾ ostat. ćw.
P	13	Zachariasza		6.22	5.58	♂ wschodzi
W	14	Longina		6.20	6.00	w parę godz.
Ś	15	Cyriaka		6.18	6.02	po północy
Cz	16	Suchy Dzień. Ernesta		6.15	6.04	
P	17	Gertrudy		6.13	6.06	
S	18	Cyryla		6.10	6.08	
12. Jezus nakarmia 5000 ludzi. Jan 6, Lek. Gal. 4.						
N	19	4 Post. Józefa		6.08	6.10	♃ znika
P	20	Joachima		6.05	6.12	w blask. słońc.
W	21	Benedykta		6.03	6.13	● nów
Ś	22	Dytrycha		6.00	6.15	♄ świeci na
Cz	23	Gottfryda		5.58	6.17	zach., pod ko=
P	24	Konstancji		5.55	6.19	niec miesiąca
S	25	Zwiastowanie P. M.		5.53	6.21	niknie
13. O kamieniowaniu Chrystusa. Jan. 8, Lek. Gal. 4.						
N	26	5 Post. Zygfryda		5.50	6.23	
P	27	Ruperta		5.48	6.25	
W	28	Gustawa		5.46	6.26	w prom.
Ś	29	Gideona		5.43	6.28	☽ pierw. ćw.
Cz	30	Eustazego		5.41	6.30	
P	31	Gwidona		5.38	6.32	

Odmiany ☽

5=go marca o g. 5 popoł. pełnia

12=go o g. pół do 12 w nocy ostatn. ćwierć

21=go o g. 3 rano nów

28=go o g. 1 po południ. pierwsza ćwierć

Według 100=letniego kalendarza: Na początku pogoda surowa, potem deszcze, po 22 rano przymrozki w dzień pogodnie i ciepło.

Mazurski lud to cnotliwy
I do pracy nie leniwy,
Chętnie pola uprawiają,
Bo z tego dobytek mają.
Ładne chłopy te Mazury,
Kiedy ujmą co do góry.



A choć ciężar to nie byle,
Juzcić oni są nie wtyle.
Każdy sobie ledwo dyszy,
A jak się po wioskach słyszy,
Że Mazury nie zważają
O robotę, bo ją znają.

Przysłowia

1. Mokry marzec gbura boli,
Suchy marzec sprzyja roli.

2. Kto za prędko w marcu sieje
Ten we żniwa zbyt truchleje.

1	Długość dnia	10 g. 44 m.	Przybyło dnia	3 g. 20 m.
11	„ „	11 g. 27 m.	„ „	4 g. 3 m.
21	„ „	12 g. 10 m.	„ „	4 g. 46 m.

21-go marca początek wiosny astronomicznej.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Kwiecień ma 30 dni ♉

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ wsch. g. m.	☉ zach. g. m.	Objawy nieba
S	1	Hugona	♍	5.36	6.34	♀ niewidocz.
14. O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. Mat. 21, L. Fil. 2.						
N	2	Niedz. Palm. Teodozji	♍	5.33	6.36	♀ świeci
P	3	Krystiana	♎	5.31	6.38	krótko, rano
W	4	Ambrożego	♎	5.28	6.40	☺ pełnia
Ś	5	Maksyma	♏	5.26	6.41	
Cz	6	W. Czwartek. Sykstusa	♏	5.23	6.43	
P	7	W. Piątek. Celestyna	♏	5.21	6.45	
S	8	W. Sobota. Dionizego	♐	5.18	6.47	
15. O zmartwychwstaniu Chrystusa. Mar. 16, Lek. 1, Kor. 5.						
N	9	Wielkanoc. Achazego	♐	5.16	6.49	
P	10	Pon. Wielk. Daniela	♑	5.14	6.50	
W	11	Hermana	♑	5.11	6.52	☾ ostat. ćw.
Ś	12	Leona	♒	5.09	6.54	♂ świeci w
Cz	13	Justyny	♒	5.07	6.56	nocy wscho-
P	14	Tyburcego	♒	5.04	6.58	dząc po godz.
S	15	Krescenta	♓	5.02	7.00	1-ej w nocy
16. O niewiernym Tomaszu. Jan 20, Lek. 1, Jan 5.						
N	16	1 po Wielk. Karyzjuza	♓	5.00	7.02	♃ w końcu
P	17	Rudolfa	♈	4.57	7.04	mies. pojaw.
W	18	Florentyna	♈	4.55	7.05	się na wschó.
Ś	19	Tymona	♈	5.53	7.07	● nów
Cz	20	Wiktora	♉	4.51	7.08	
P	21	Symeona	♉	4.49	7.10	
S	22	Emanuela	♊	4.47	7.12	
17. O dobrym pasterzu. Jan 10, Lek. 1, Piotr 2.						
N	23	2 po Wielk. Jerzego	♊	4.44	7.14	♄ niewidocz.
P	24	Egberta	♋	4.42	7.16	
W	25	Marka Ew.	♋	4.40	7.17	
Ś	26	Kletusa	♌	4.38	7.19	☽ pierw. ćw.
Cz	27	Kastora	♌	4.35	7.21	
P	28	Witalego	♍	4.33	7.23	
S	29	Teodoryka	♍	4.31	7.25	
18. Maluczko, a nie ujrzycie mnie. Jan 16, 1 Piotr 2.						
N	30	3 po Wielk. Jozuego	♍	4.29	7.27	

Odmiany ☽

4-go kwietnia o g. 5 rano pełnia

11-go o g. 5 po południ. ostatn. ćwierć

19-go o g. pół do 6 po południ. nów

26-go o g. pół do 8 po południ. pierwsza ćwierć

Według 100-letniego kalendarza: Do 10-go przymrozki, później ociepli się od 23 znów zimno i deszcze do 29, kiedy nastaje lepsza pogoda.

Idziem, idziem po dyngusie,
Panieneczki szykujta się,
Która z werków nie powstanie
Wiadro wody się dostanie.
To też prędko lepiej wstać,
I się samej dać oblać.



Boć to zwyczaj Wielkanocy
Nikt tu nie ma nad nim mocy.
Zaś panienka jest oblana
Przez nas bardziej jest najrzana.
Za to też jajeczków parę
Z rączek jej nam się dostanie.

Przysłowia

1. Kwiecień ciepły, a maj chłodny
Obiecuje nam rok płodny.

2. W kwietniu śnieg
nie lichy bieg.

1	Długość dnia	12 g. 58 m.	Przybyło dnia	5 g. 34 m.
11	„ „	13 g. 41 m.	„ „	6 g. 17 m.
21	„ „	14 g. 21 m.	„ „	6 g. 57 m.

19 kwietnia zaćmienie słońca u nas widoczne jako częściowe.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Maj ma 31 dni ♊

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
P	1	Fil. i Jak.	♎	4.27	7.29	♀ niewidocz.
W	2	Anastazego	♎	4.25	7.30	
Ś	3	Znalezienie Krzyża	♏	4.23	7.32	🌕 pełnia
Cz	4	Floriana	♏	4.21	7.34	
P	5	Gotarda	♐	4.19	7.36	
S	6	Jana z Padwy	♐	4.17	7.38	
19. O odejściu Chrystusa do Ojca. Jan 16, Lek. Jak. 1.						
N	7	4 po Wielk. Wirego	♑	4.15	7.39	♀ świeci na
P	8	Stanisława	♑	4.13	7.41	rannym nie-
W	9	Hermesa	♑	4.11	7.43	bie krótko
Ś	10	Epimachiusa	♒	4.09	7.45	
Cz	11	Mamerta	♒	4.07	7.47	☾ ostat. ćw.
P	12	Pankracego	♓	4.05	7.48	
S	13	Serwacego	♓	4.03	7.50	
20. O prawdziwym modleniu się. Jan 16, Lek. Jak. 1.						
N	14	5 po Wielk. Bonifacego	♓	4.02	7.52	♂ świeci co-
P	15	Zofii	♈	4.00	7.53	raz dłużej
W	16	Honoraty	♈	3.58	7.55	wschodzi koło
Ś	17	Jobsta	♉	3.57	7.57	północy
Cz	18	Wniebowstąp. Eryka	♉	3.55	7.58	
P	19	Potencji	♊	3.53	8.00	🌑 nów
S	20	Akwili	♊	3.52	8.02	
21. O obietnicy Ducha Świętego. Jan 15, Lek. 1 Piotr. 4.						
N	21	6 po Wielk. Hospicjusza	♊	3.50	8.03	♃ widoczny
P	22	Emila	♋	3.49	8.05	rankami co-
W	23	Dezyderiusza	♋	3.47	8.06	raz dłużej
Ś	24	Zuzanny	♌	3.46	8.08	
Cz	25	Urbana	♌	3.45	8.09	☽ pierw. ćw.
P	26	Edwarda	♍	3.43	8.11	
S	27	Bedy	♍	3.42	8.12	
22. O zesłaniu Ducha Św. Jan 14, Lek. Dziej. Apost. 2.						
N	28	Świątki. Wilhelma	♎	3.41	8.14	♄ pod koniec
P	29	Pon. Świąt. Maksym.	♎	3.40	8.15	miesi. wyłan.
W	30	Feliksa	♏	3.39	8.16	się ran. na
Ś	31	Petroneli	♏	3.38	8.18	wsch. zbl. zórz

Odmiany ☽

3-go maja o g. 4 po połud. pełnia

11-go o g. pół do 12 w połud. ostatn. ćwierć

19-go o g. pół do 6 rano nów

25-go o g. pół do 1 w nocy pierwsza ćwierć

Według 100-letniego kalendarza: Na początku pochmurno i grzmoty, zimno do 8-go, poczem przez kilka dni cieplej, 11 przymrozek, zimno i deszcze do 20-go, potem znów ciepło. 30-go przymrozek.

Maju, maju,
świeży gaju
Pachniesz ty nam
w całym kraju,
Niosą chłopcy
gałązeczki
Wiją wianki
panieneczki



Deszczyku, deszczyku,
sławny ogrodniku,
Rozwińże nam w sa-
dach kwiateczków
bez liku.
Rośże bujna roso, co
wieczór, co ranek
Żeby nam ogródek
wyglądał jak
wianek.

Przysłowia

1. Rosa majowa
Łąkom zdrowa
Ale majowe mrozy
Gorsze niż leśne kozy.

2. Deszcze w maju
Dobrego urodzaju.

3. W maju pszczół roje
Pożytku są zdroje.

1	Długość dnia	15 g. 2 m.	Przybyło dnia	7 g. 38 m.
11	„ „	15 g. 40 m.	„ „	8 g. 16 m.
21	„ „	16 g. 13 m.	„ „	8 g. 49 m.

3-go maja zaćmienie księżyca u nas niewidoczne.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Czerwiec ma 30 dni ♋

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
Cz	1	Nikodema	♐	3.37	8.19	♀ niewidocz.
P	2	Marcelego	♐	3.36	8.20	○ pełnia
S	3	Erazma	♐	3.35	8.21	
23. O rozmowie Chrystusa z Nikodemem. Jan 3, Lek. Rz. 11.						
N	4	Trójcy Św. Optatusa	♑	3.34	8.23	♀ świeci ran=
P	5	Florencjusza	♑	3.33	8.24	kami krótko
W	6	Benign.	♒	3.32	8.25	
Ś	7	Lukrecji	♒	3.32	8.26	
Cz	8	Medarda	♒	3.31	8.28	
P	9	Pelagii	♓	3.31	8.28	
S	10	Onufrego	♓	3.30	8.29	☾ ostat. ćw.
24. O bogaczu i ubogim Łazarzu. Łuk. 16, Lek. 1 Jan 4.						
N	11	1 po Tr. Św. Barnaby	♈	3.29	8.29	♂ wschodzi
P	12	Bazylii	♈	3.29	8.30	przed półn.
W	13	Tobiasza	♈	3.29	8.31	i świeci do
Ś	14	Elizeusza	♉	3.28	8.32	rana
Cz	15	Witusa	♉	3.28	8.33	
P	16	Waltera	♊	3.28	8.33	
S	17	Aleksego	♊	3.28	8.33	● nów
25. O wielkiej wieczerzy. Łuk. 14, Lek. 1 Jan 3.						
N	18	2 po Tr. Św. Fryder.	♋	3.28	8.34	♃ widocz. po
P	19	Gerwazji	♋	3.28	8.34	pół. na wsch.
W	20	Rafała	♌	3.28	8.35	Przy końcu
Ś	21	Tereniusza	♌	3.28	8.35	mies. świeci
Cz	22	Achacjusza	♍	3.28	8.35	przez całą po=
P	23	Agrypiny	♍	3.28	8.35	łowę nocy
S	24	Św. Jana Chrz.	♎	3.29	8.35	☽ pierw. ćw.
26. O zagubionej owieczce. Łuk. 15, Lek. 1, Piotr. 5.						
N	25	3 po Tr. Św. Febronii	♎	3.29	8.35	♄ świeci w
P	26	Eligiusza	♏	3.29	8.35	drugiej poło=
W	27	Władysława	♏	3.30	8.35	wie nocy
Ś	28	Leona	♏	3.30	8.35	
Cz	29	Piotra i Pawła	♐	3.31	8.35	
P	30	Emilii i Pawła Ap.	♐	3.31	8.35	

Odmiany ☽

2=go czerwca o g. 4 rano pełnia

10=go o g. 5 rano ostatnia ćwierć

17=go o g. pół do 3 po połud. nów

24=go o g. pół do 6 rano pierwsza ćwierć

Według 100=letniego kalendarza: Zaczyna ładną pogodę z rosami, potem trochę deszczów, pod koniec miesiąca ładnie i gorąco, czasem grzmoty i burze.

Przyjemny wdzięku lata,
My tęsknim o twe bycie,
Coś przyszło z końcem
świata,
Przyniosło nowe życie.
Coś ziemię ubarwiło
W kolory zieloności
I kwiatom przywróciło
Przecudny dar piękności.



I drzewo dumnie wznosi
Korony w swej ozdobie,
A ptactwo na nim głosi
Cześć Bożej osobie.
Wdzięczna lata ozdobo,
Przyjemna wszej osobie,
Słyniesz życiem, swobodą
Jak wdzięczny powab ku
Tobie.

Przysłowia

1. Jaki czas w Medarda mają
W takim żniwa się trzymają.

2. Gdy czerwiec mokry, zimny bywa
On zwykle cały rok zalewa.

1	Długość dnia	16 g. 42 m.	Przybyło dnia	9 g. 18 m.
11	„ „	17 g. 0 m.	„ „	9 g. 36 m.
21	„ „	17 g. 7 m.	„ „	9 g. 43 m.

22-go czerwca początek lata astronomicznego.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Lipiec ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ w. g. m.	☉ z. g. m.	Objawy nieba
S	1	Naw. Panny Marii		3.32	8.34	☉ pełnia
27. O źdźble w oku. Łuk. 6, Lek. Rzym. 8.						
N	2	4 po Tr. Św. Teobalda		3.33	8.34	♀ w poł. mieś.
P	3	Kornela		3.34	8.34	wid. z trud.
W	4	Ulrycha		3.35	8.33	na niebie
Ś	5	Anzelma		3.35	8.33	wieczornym
Cz	6	Izajasza		3.36	8.32	♀ świe. przed
P	7	Wilibalda		3.37	8.31	wschodem
S	8	Kiliana		3.38	8.31	
28. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5, Lek. 1 Piotr. 5.						
N	9	5 po Tr. Św. Cyryla		3.39	8.30	☾ ostat. ćw.
P	10	7 Br. śp.		3.40	8.29	♂ świeci
W	11	Piusa		3.41	8.28	przez całą noc
Ś	12	Hilarego		3.42	8.27	nisko
Cz	13	Małgorzaty		3.43	8.26	
P	14	Bonawentury		3.44	8.25	
S	15	Rozesłanie Apost.		3.45	8.24	
29. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5, Lek. Rzym. 6.						
N	16	6 po Tr. Św. Ruty		3.46	8.23	● nów
P	17	Aleksego		3.47	8.22	♄ świeci przez
W	18	Fryderyka		3.48	8.21	drugą połow.
Ś	19	Rufina		3.49	8.19	nocy
Cz	20	Eliasza		3.50	8.18	
P	21	Praksedy		3.53	8.17	
S	22	Marii Magdaleny		3.56	8.15	
30. Jezus nakarmił 4000 ludzi. Mark. 8, Lek. Rzym. 6.						
N	23	7 po Tr. Św. Apolina-		3.58	8.14	☽ pierw. ćw.
P	24	Krystyny [rego		3.59	8.12	♄ świe. przez
W	25	Jakóba		4.01	8.11	całą drugą
Ś	26	Anny		4.02	8.09	połowę nocy
Cz	27	Marty i Natalii		4.04	8.08	
P	28	Pantaleona		4.06	8.06	
S	29	Inocentego		4.07	8.04	
31. O fałszywych prorokach. Mat. 7, Lek. Rzym. 8.						
N	30	8 po Tr. Św. Abdona		4.09	8.03	
P	31	Brunona		4.11	8.01	☉ pełnia

Odmiany ☽

1-go lipca o g. 5 po połudn. pełnia

9-go o g. 9 wieczór ostatnia ćwierć

16-go o g. 10 wieczór nów

23-go o g. pół do 1 w południe pierwsza ćwierć

31-go o g. pół do 8 rano pełnia

Według 100-letniego kalendarza: Zaczyna się upałami, we dnie i noce prawie codziennie burza, często pioruny, ładnie do 12-go potem znów pochmurno i chłodno z deszczami. Od 28 deszcz do końca.

Patrz, oto pszczoła
z łąki
dalekiej śpieszy do
swojej rodziny.
Z drobnych kwiateczków miodu drobiny,
Niesie do wspólnej
pasieki.



O tak bracia, wierzcie temu
Bo tak rzeczywiście
jest,
Jest zadaniem życia
praca,
A praca nas wszystkich wzbogaca!

Przysłowia

1. Żniwo i wesele
Musi koń pamiętać cztery niedziele.
2. Od świętej Anki
Zimne wieczory i poranki.

1	Długość dnia	17 g. 2 m.	Ubyło dnia		0 g. 5 m.
11	„ „	16 g. 47 m.	„ „		0 g. 20 m.
21	„ „	16 g. 22 m.	„ „		0 g. 45 m.

5-go lipca słońce najdalej od ziemi.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Sierpień ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	⊙w. g. m.	⊙z. g. m.	Objawy nieba
W	1	Piotra w okowach		4.12	7.59	♀ w końcu
Ś	2	Gustawa		4.14	7.57	mies. świeci
Cz	3	Perpetui		4.16	7.56	w blasku zo=
P	4	Szczepana		4.17	7.54	rzy rannej
S	5	Dominika		4.29	7.52	
32. O szafarzu niesprawiedliwym. Łuk. 16, Lek. 1 Kor. 10.						
N	6	9 po Tr. Św. Przem. [Pańskie		4.21	7.50	♀ świeci na
P	7	Donata		4.22	7.48	pocz. miesiąca
W	8	Cyriaka		4.24	7.46	☾ ostat. ćw.
Ś	9	Romana		4.26	7.44	
Cz	10	Wawrzyńca		4.28	7.42	
P	11	Zuzanny		4.29	7.40	
S	12	Klary		4.31	7.38	
33. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19, 1 Kor. 12.						
N	13	10 po Tr. Św. Hipolita		4.33	7.36	
P	14	Euzebiusza		4.35	7.34	
W	15	Wniebow. P. M.		4.37	7.31	● nów
Ś	16	Rocha		4.38	7.29	♂ świeci od
Cz	17	Statona		4.40	7.27	wieczora pra=
P	18	Agapita		4.42	7.25	wie przez ca=
S	19	Sebalda		4.44	7.23	łą noc
34. O Faryzeuszu i celniku. Łuk. 18, Lek. 1 Kor. 15.						
N	20	11 po Tr. Ś. Bernarda		4.45	7.20	
P	21	Kwadryga		4.47	7.18	☽ pierw. ćw.
W	22	Filiberta		4.49	7.16	♃ wschodzi w
Ś	23	Zacheusza		4.51	7.14	pierwszej po=
Cz	24	Barthomieja		4.53	7.11	łowie nocy i
P	25	Ludwika		4.54	7.09	świeci do
S	26	Samuela		4.56	7.07	rana
35. O głuchoniemym. Mark. 7, Lek. 2 Kor. 3.						
N	27	12 po Tr. Św. Kajusa		4.58	7.04	♄ świe. przed
P	28	Augustyna		5.00	7.02	pół. do rana
W	29	Ścięcie św. Jana		5.01	7.00	☺ pełnia
Ś	30	Benjamina		5.02	6.58	
Cz	31	Rebeki		5.04	6.56	

Odmiany ☽

8=go sierpnia o g. 10 rano ostatnia ćwierć

15=go o g. 5 rano nów

21=go o g. pół do 11 w nocy pierwsza ćwierć

29=go o g. 11 w nocy pełnia

Według 100=letniego kalendarza: Rankami mgły, dni piękne i gorące. Koło 10=go deszcze potem pogoda i upały aż do końca.

Oto z żniwnym wiankiem
Idziem razem żeńcy,
Com tu wyszli rankiem
Panny i młodzieńcy.
Plon nieſiemy, plon,
Plon nieſiemy, plon.



Za latoſie żniwa
Dzięka Bogu, dzięka,
Boć te wszyſtkie zbiory
Dała Jego ręka.
Plon nieſiemy, plon,
Plon nieſiemy, plon,

Przyſłowia

1. W Dominika kiedy upał włada,
   Długą, oſtrą zimę przepowiada.
2. Po Bartłomieju, kiedy bociany zoſtały,
   Nam lekkiej zimy przyrzeczenie dały.

1	Długość	dnia	15 g. 47 m.	Ubyło	dnia	1 g. 20 m.
11	„	„	15 g. 11 m.	„	„	1 g. 56 m.
21	„	„	14 g. 31 m.	„	„	2 g. 36 m.

Zapiſki

....

....

....

....

....

....

....

....

Wrzesień ma 30 dni ♎

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ w. a. m.	☉ z. p. m.	Objawy nieba
P	1	Idziego	♈	5.06	6.53	♀ w pocz. mie.
S	2	Absalona i Bronisławy	♈	5.08	6.51	wid. rankami
36. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10, Lek. Gal. 3.						
N	3	13 po Tr. Św. Stefana	♉	5.09	6.49	♀ niewidocz.
P	4	Rozalii	♉	5.11	6.46	
W	5	Herkulesa	♉	5.13	6.44	
Ś	6	Magnusa	♊	5.15	6.41	☾ ostat. ćw.
Cz	7	Reginy	♊	5.17	6.39	
P	8	Narodz. Marii Panny	♋	5.18	6.36	
S	9	Sergiusza	♋	5.20	6.34	
37. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17, Lek. Gal. 5.						
N	10	14 po Tr. Ś. Sylwiusza	♌	5.22	6.31	♂ świeci od
P	11	Pafnuc.	♌	5.24	6.29	wieczora do
W	12	Tobiasza	♍	5.26	6.26	północy
Ś	13	Amatusa	♍	5.27	6.24	● nów
Cz	14	Podwyż. Krzyża	♎	5.29	6.22	
P	15	Konstantego	♎	5.31	6.19	
S	16	Eufemii	♏	5.33	6.16	
38. O mamonie. Mat. 6, Lek. Gal. 5.						
N	17	15 po Tr. Ś. Lamberta	♏	5.34	6.14	♃ świeci pra-
P	18	Metod.	♐	5.36	6.11	wie przez
W	19	Januarego	♐	5.37	6.09	całą noc
Ś	20	Faustyny	♐	5.40	6.06	☽ pierw. ćw.
Cz	21	Mateusza Ew.	♑	5.42	6.04	
P	22	Maurycego	♑	5.43	8.02	
S	23	Dzeaza, Pocz. Jana	♒	5.45	5.59	
39. O młodzieńcu w Naim. Łuk. 7, Lek. Efez. 3.						
N	24	16 po Tr. Ś. Wacława	♒	5.47	5.56	♄ wschodzi w
P	25	Kleofasa	♒	5.49	5.54	pierw. połow.
W	26	Cypriana	♓	5.51	5.52	nocy i świeci
Ś	27	Kosmy i Damiana	♓	5.52	5.49	do rana
Cz	28	Wacława	♈	5.54	5.46	○ pełnia
P	29	Michała	♈	5.56	5.44	
S	30	Hieronima	♈	5.58	5.42	

Odmiany ☽

6-go września o g. pół do 10 wieczór ostatnia ćwierć

13-go o g. pół do 1 w południe nów

20-go o g. pół do 12 w południe pierwsza ćwierć

28-go o g. pół do 4 po połudn. pełnia

Według 100-letniego kalendarza: Zaczyna się piękną pogodą, która trwa do 13-go, później chłodno i wietrzno. Od 22-go znów ciepło do 28-go, poczem chłodno i deszcze.

Nasycił nas Bóg
znowu hojnie,
Z Ojcowskiej, Boskiej
litości;
Jak wszystkie stworze-
nia przystojnie
Żywi aże do sytości,
Tak i nam wiele
dobrego
Dała szczodra ręka
Jego.



Pójdźmyż do Niego
społecznie,
Z dzięką ust i serca
swego
Podziękujmy Jemu
serdecznie,
Że nas żywi do
dnia tego,
Że nas karmi i na-
pawa,
Wiele dobrego nam
dawa.

Przysłowia

1. Kto prędko wysiewa,
Ten się nie gniewa.

2. Deszcze wrześniowe
Żytom są zdrowe.

1	Długość dnia	13 g. 47 m.	Ubyło dnia	3 g. 20 m.
11	„ „	13 g. 5 m.	„ „	4 g. 2 m.
21	„ „	12 g. 22 m.	„ „	4 g. 45 m.

23-go września początek jesieni astronomicznej.

Zapiski

Październik ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
40. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14, Lek. Efez. 4.						
N	1	17 po Tr. Św. Remigiusza		6.00	5.39	♀ niewidocz.
P	2	Folkrada		6.02	5.37	
W	3	Ewalda		6.03	5.34	
Ś	4	Franciszka		6.05	5.32	
Cz	5	Arnolda		6.07	5.29	
P	6	Modesta		6.09	5.27	☾ ostat. ćw.
S	7	Amalii		6.11	5.24	
41. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22, Lek. 1 Kor. 1.						
N	8	18 po Tr. Św. Pelagii		6.13	5.22	♀ pocz. nie-
P	9	Dionizjusza		6.14	5.20	wid., pod kon.
W	10	Gideona		6.16	5.17	mies. zacz. po.
Ś	11	Burcharda		6.18	5.15	się na zach. n.
Cz	12	Maksyma		6.20	5.12	● nów
P	13	Kolomana		6.22	5.10	
S	14	Kaliksta		6.24	5.08	
42. O powietrzem ruszonym. Mat. 9, Lek. Efez. 4.						
N	15	19 po Tr. Św. Jadwigi		6.26	5.05	♂ świeci w
P	16	Gawła		6.28	5.02	pierwszej po-
W	17	Hyrona		6.29	5.01	łowie nocy
Ś	18	Łukasza Ew.		6.31	4.58	
Cz	19	Ferdynanda		6.33	4.56	
P	20	Wandeliusa		6.35	4.54	☽ pierw. ćw.
S	21	Urszuli		6.37	4.52	
43. O szacie weselnej. Mat. 22, Lek. Efez. 5.						
N	22	20 po Tr. Św. Korduli		6.39	4.50	♃ świeci od
P	23	Sewerynа		6.41	4.48	wieczora do
W	24	Salomei		6.43	4.46	rana
Ś	25	Kryspina		6.45	4.44	
Cz	26	Amandy		6.47	4.41	
P	27	Sabiny		6.49	4.39	
S	28	Symeona i Judy		6.51	4.37	○ pełnia
44. O synie dworzanina królewskiego. Jan 4, Lek. Efez. 6.						
N	29	21 po Tr. Św. Narcyza		6.53	4.35	♄ świeci pra-
P	30	Zenobii		6.54	4.33	wie przez ca-
W	31	Św. Reformacji		6.55	4.31	łą noc

Odmiany ☽

6-go października o g. pół do 7 rano ostatnia ćwierć

12-go o g. pół do 10 wieczór nów

20-go o g. pół do 5 rano pierwsza ćwierć

28-go o g. pół do 8 rano pełnia

Według 100-letniego kalendarza: Początek miesiąca niepogoda od 10-go do 17-go dni pogodne, nocami wrony później ciepło, babie lato, 25-go zimno i deszcz, później ponownie ładna pogoda, nocami mgły. Od 27-go do 30-go dość chłodno.

Z lnu suchej skóreczki
Będą paździoreczki,
Lecz włókno zostaje
I przędziwo daje.
By oczyścić to przę-
dziwo,
Zwijają się dziewki
żywo.



To trzepią, to czeszą
I bardzo się cieszą,
Że będą niteczki
Na koszuleczki.
Krosna się spcsobi
Z nitek płótno zrobi,
Uszyje matula —
I będzie koszula.

Przysłowia

1. Zbierz owoc twój o Gawła świętego
Bo ten rad śnieg śle z miecha swego.

2. Kiedy w październiku do wsi myszy śpiesznie powracają,
Tedy bracie czas najwyższy, w którym w drwa i torf się starają.

1	Długość dnia	11 g. 39 m.	Ubyło dnia		5 g. 28 m.
11	„ „	10 g. 57 m.	„ „		6 g. 10 m.
21	„ „	10 g. 15 m.	„ „		6 g. 52 m.

12-go października zaćmienie słońca u nas niewidoczne.
28-go października zaćmienie księżyca u nas częściowo widoczne.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Listopad ma 30 dni

Data	tygod.	Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ w. u. m.	☉ z. g. m.	Objawy nieba
Ś	1	Wszystkich Świętych		6.57	4.29	♀ na pocz.
Cz	2	Wszystkich Dusz		6.59	4.27	mie. świe. nis.
P	3	Sylwii		7.01	4.25	na zach. wiecz.
S	4	Szarloty		7.03	4.23	☾ ostat. ćw.
45. O słudze złośliwym. Mat. 18, Lek. Fil. 1.						
N	5	22 po Tr. Św. Zachar.		7.05	4.21	♀ świeci na
P	6	Leonarda		7.07	4.19	poł. zachodzie,
W	7	Engelberta		7.09	4.17	wiecz. krótko
Ś	8	Gotfryda		7.11	4.16	
Cz	9	Teodora		7.13	4.14	
P	10	Marcina		7.15	4.12	
S	11	Marcina bisk.		7.17	4.10	● nów
46. O monecie czynszowej. Mat. 22, Lek. Fil. 3.						
N	12	23 po Tr. Św. Kunib.		7.19	4.09	♂ świeci w
P	13	Brykcjusza		7.21	4.07	pierwszej po-
W	14	Lewina		7.23	4.05	łowie nocy
Ś	15	Leopolda		7.25	4.04	
Cz	16	Otomara		7.27	4.02	
P	17	Eugenii		7.28	4.01	
S	18	Adona		7.30	3.59	☽ pierw. ćw.
47. O córeczce Jairego. Mat. 9, Lek. Kor. 1.						
N	19	24 po Tr. Św. Elżbiety		7.32	3.58	♃ świeci od
P	20	Edmunda		7.34	3.56	wiecz., zacho-
W	21	Ofiar. P. Marii		7.36	3.55	dzi w drugiej
Ś	22	Św. pokutne. Cecylii		7.38	3.54	połow. nocy
Cz	23	Klemensa		7.39	3.52	
P	24	Salomei		7.41	3.51	
S	25	Katarzyny		7.43	3.50	
48. O obrzydliwym spustoszeniu. Mat. 24, Lek. 1 Tes. 4.						
N	26	25 po Tr. Św. Konrada		7.45	3.49	○ pełnia
P	27	Jonatana		7.46	3.48	♄ świeci pra-
W	28	Mansweta		7.48	3.47	wie przez ca-
Ś	29	Saturnina		7.50	3.46	łą noc
Cz	30	Andrzeja		7.51	3.45	

Odmiany ☽

4-go listopada o g. 2 po południ. ostatnia ćwierć

11-go o g. 9 rano nów

18-go o g. pół do 1 w nocy pierwsza ćwierć

26-go o g. 11 w nocy pełnia

Według 100-letniego kalendarza: Początek zimny i mglisty, 10-go ciepło i pogoda, 12-go zaczyna się niepogoda i deszcze, które trwają do 15-go. Potem pogoda się poprawia, przymrozki, pod koniec mgły, chłodno.

Dziatki drogie!
Jedno przykazanie daję wam:
Abyście się wzajemnie miłowali i szanowali, rodzicami swymi nie pogardzali, na ród swój mocno zważali.



Ziemeczkę naszą mazurską z serca kochali, a piękną gadkę naszą miłowali, przodków naszych i ludek nasz czcili i mu dobrze życzyli!
Takać jest prośba moja.

Przysłowia

1. Chmurny Marcin zimę skróci,
Jasny Marcin mrozy wróci.

2. Gdy w listopadzie drzewa kscą
Tym większe mrozy nam grożą.

1	Długość dnia	9 g. 32 m.	Ubyło dnia	7 g. 35 m.
11	„ „	8 g. 53 m.	„ „	8 g. 14 m.
21	„ „	8 g. 19 m.	„ „	8 g. 48 m.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Grudzień ma 31 dni ♑

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
P	1	Nachuma	♌	7.53	3.44	♀ w poł. miej.
S	2	Lupusa	♌	7.55	3.43	świeci rano
49. O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. Mat. 21, L. Rz. 13.						
N	3	1 Adwent. Kasjana	♍	7.56	3.43	☾ ostat. ćw.
P	4	Barbary	♍	7.57	3.42	♀ świeci jako
W	5	Saby	♎	7.59	3.51	gwiazda wie-
Ś	6	Mikołaja	♎	8.00	3.41	czorna, widz.
Cz	7	Agatona	♏	8.02	3.40	przybywa
P	8	Pocz. P. Marii	♏	8.03	3.40	
S	9	Walerii	♏	8.04	3.39	
50. O znakach dnia sądnego. Łuk. 21, Lek. Rzym. 15.						
N	10	2 Adwent. Judyty	♐	8.06	3.39	● nów
P	11	Damazego	♐	8.07	3.39	♂ widocz. od
W	12	Syreniusza	♑	8.08	3.39	wieczora, za-
Ś	13	Lucji	♑	8.09	3.39	chodzi przed
Cz	14	Nikazjusza	♑	8.10	3.39	półn. coraz
P	15	Faustyny	♒	8.11	3.39	wcześniej
S	16	Ananiasza	♒	8.12	3.39	
51. O poselstwie Jana. Mat. 11, Lek. 1 Kor. 4.						
N	17	3 Adwent. Łazarza	♓	8.13	3.39	
P	18	Krzysztofa	♓	8.13	3.39	☽ pierw. ćw.
W	19	Nemezjusza	♈	8.14	3.39	♃ świe. przez
Ś	20	Abrahama	♈	8.15	3.39	pierwszą po-
Cz	21	Tomasza Ap.	♈	8.16	3.40	łowę nocy
P	22	Demetriusza	♉	8.16	3.40	
S	23	Ignacego	♉	8.17	3.41	
52. O świadectwie Jana. Jan. 1, Lek. Fil. 4.						
N	24	4 Adw. Adama i Ewy	♊	8.17	3.41	
P	25	Gody	♊	8.17	3.42	
W	26	2 Święto Gód	♋	8.18	3.43	○ pełnia
Ś	27	Jana Ewangelisty	♋	8.18	3.44	♄ świeci od
Cz	28	Młodzianków	♌	8.18	3.44	wiecz. przez
P	29	Jonatana	♌	8.19	3.45	większą część
S	30	Dawida	♍	8.19	3.46	nocy
53. O Symeonie i Annie. Łuk. 2, Lek. Gal. 4.						
N	31	Sylwestra	♍	8.19	3.47	

Odmiany ☽

3-go grudnia o g. pół do 10 wieczór ostatnia ćwierć

10-go o g. 11 w nocy nów

18-go o g. 10 wieczór pierwsza ćwierć

26-go o g. pół do 1 w południe pełnia

Według 100-letniego kalendarza: Na początku miesiąca pogoda i mróz, później niepogoda z deszczem i zimnem, 10 i 11-go śnieg, potem mróz do 21, w którym to dniu zelżeje, 22-go odwilż i deszcz, później do końca miesiąca niepogoda ze śniegiem, deszczami i mgłą.

Ku żłobku śpieszcie,
ku żłobku
Gospodarzu
i parobku.
Ku żłobku starzy
i młodzi,
Śpieszmy społem jak
się godzi.
Złóżmy każdy w
prezenciku
Przed Jezusem na
stoliku.



Złóżmy dary
Jezusowi
Bukiet kwiatów,
niech Go zdobi.
Bukiet z liści świe-
żych palmów,
Owinięty wierszem
psalmów,
Niech Jezusek się za-
bawi,
Niech Mu to przy-
jemność sprawi.

Przysłowia

1. Ciemny grudzień dobry rok zwiastuje,
Mokry zasie lichy obiecuje,
Nigdy jednak nie powątpiewajmy,
Ufnie przed Bogiem ręce składajmy.

1	Długość dnia	7 g. 51 m.	Ubyło dnia	9 g. 16 m.
11	„ „	7 g. 32 m.	„ „	9 g. 35 m.
21	„ „	7 g. 24 m.	„ „	9 g. 43 m.

22-go grudnia początek zimy astronomicznej.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

Sceść Boze

Sceść Boze zniwziarzom przy zniwzie
Na kochanej ojcystej niwzie.
Sceść Boze! — w pracy tych ludzi,
Chtórnych do pracy skowronecek budzi.

Niech im razno brzęco kosy,
Duzo ziarna nioso kłosy
W pocie czoła, ziarno w zienie siali,
Daj, by hojnie tez zbzierali.

Za to niechaj Cie w kościele
Sławzio, wzielbzio co niedziele.
A gdy wsystko poznimwujo,
Niech Cie, chwaląc wyspsiewujo.

Sceść im Boze! — niech z uciecho
Rozbrzni psieśń pod kazdo strzecho
Gdy usypsio zboza góry
Pracowzite te Mazury.

Ciebzie zawdy wysławziali,
Zawdy Tobzie cesć oddali
W Jutrzni, Plonie i Weselu
I tez w innych chwsilach wzielu.

Sceść im Boze! — niech pracujo,
Niech na nowo d o m budujo,
Niech obudzo przodków D u ch a
Prośbom ich nakłaniaj ucha.

Niech wykońco ten d o m nowy
Boć fundament juz gotowy
Niech w tym całe społeceństwo
Wzidzi Twe błogosławzieństwo.

Niechaj wzielcy, jak i mali,
Chtórzy rąk swych dokładali
Ujrzo psiękno, ranno zorze
Ty im zdarz to — Panie Boze!

E. K.

Książka roczna

zawierająca w sobie rozmaite wiadomości
pożyteczne ku czytaniu i nauce

na rok

1939

Rocznik szesnasty

Minął rok stary zaiste

Minął rok stary zaiste,
Chwalimy Cię Jezu Chryste!
Żeś nas bronił w wielkiej trwodze,
Nie dałeś się zachwiać nodze.

Znowu Cię, Panie! prosimy,
Żeś Syn Boży, o tym wiemy,
Broń Chrześcijaństwa łaskawie,
Zastawiaj się w naszej sprawie.

Nie odejmuj słowa Twego;
Bo mamy pociechę z niego:
Odwróć bałwochwalstwa srogie,
Hamuj złe nauki mnogie.

Daj, byśmy z grzechów powstali,
Do poprawy się udali,
Do grzechów się nie wracali,
W tym roku łaski doznali.

Żebyśmy przystojnie żyli,
Sceśnie też żywot skończyli,
A potem z grobów powstali,
I do nieba się dostali.

Gdziebyśmyć chwałę społecznie
Z Anioły oddali wiecznie.
Jezu! przymnażaj nam wiary
Ku daniu Tobie ofiary.

(Z Kancjonału Mazurskiego pieśń Nr. 64.)

O poświęceniu

Łukasz 19, 1—10.

A Jezus wszedłszy, szedł przez Jerycho. A oto mąż, którego zwano imieniem Zacheusz, który był przełożony nad celnikami, a ten był bogaty. I żądał widzieć Jezusa, coby zacz był; lecz nie mógł przed ludem, bo był małego wzrostu. A biegawszy naprzód, wstąpił na drzewo leśnej figi, aby go ujrzał, bo tamtędy iść miał.

A gdy przyszedł na ono miejsce, pojrzawszy Jezus w górę, ujrzał go, i rzekł do niego: Zacheuszu zstąp prędko na dół, albowiem dziś muszę zostać w domu twoim. I zstąpił prędko i przyjął go z radością. A widząc to wszyscy, szemrali, mówiąc: U człowieka grzesznego gospodą stanął.

A stanąwszy Zacheusz, rzekł do Pana: Oto połowę majętności moich dawam ubogim, Panie, a jeźlizem kogo w czym podszedł, oddawam w czwórnasób. I rzekł mu Jezus: Dziś się stało zbawienie domowi temu dla tego, że i on jest synem Abrahamowym. Bo przyszedł Syn Człowieczy, aby szukał i zachował, co było zginęło.

Przodkowie nasi mieli ten zwyczaj, że co rok obchodzili dzień poświęcenia kościoła. A było to w Starym Zakonie, jako wspomina Jan św., że Pan Jezus przyszedł do Jeruzalemu na obchód poswięcenia kościoła, jednak inaczej na on czas ludzie wierni to święto obchodzili, niżeli dzisiejszym obyczajem. Oni schodzili się, dziękując Panu Bogu za objawienie słowa Jego św. w kościele na służbie i chwale Bożej trwając, ale teraz więcej zbytków niż nabożeństwa pilnują. A nie baczymy tego, że to szatański obyczaj?! że to grzech srogi, którym się Pan Bóg brzydzi?!

Jakim obyczajem pamiątkę poświęcenia kościoła obchodzić, uczy nas tego Zacheusz, książę celników — w ewangelii dzisiejszej.

Najprzód pragnie widzieć Pana Jezusa. Bo słysząc o nauce i o cudach Jego, życzy sobie, aby go mógł widzieć. Bo wielu królów i proroków życzyło sobie tego, czego i tu Zacheusz pragnie. Może być, że mu drudzy celnicy powiadali o ludzkości i dobrotliwości Pana tego, którą widzieli przy powołaniu Mateuszowym. Albo i na on czas, kiedy celników przyjmował i jadł z nimi i Faryzeuszom, szemrzącym gębę zatkał, powiadając, że nie przyszedł dla sprawiedliwych, ale aby wzywał grzesznych ku pokucie.

Na tę powieść, Zacheusz życzy sobie, aby Go, co o Nim powiadano, w rzeczy samej doznać i oczyma swymi obaczyć mógł.

Mając ten zamysł zbawienny, wstawszy, zabiega Panu drogę. Bo usłyszawszy, że się Pan Jezus po Jerychu przechadzał, żadna go rzecz w domu zatrzymać nie może, ani domowe zabawy, ani żadne trudności. Pan Jezus mu najmilszy, idzie z domu, aby się mógł z Nim spotkać i obaczyć.

Co umyślił, co przedsięwziął, koniecznie do skutku przywieźć chce. Wspominał sobie pewnie na one słowo prorockie: Szukajcie Pana, póki znaleziony być może. (Izajasz 55, 6.) Zaczem boi się, aby Go nie omieszkał. Bo trafiwszy Pana, nie mógł przyjść do Niego, ani się przecisnąć przed wielkością ludu. A będąc niewielkiego wzrostu, szuka, aby przecie Pana mógł obaczyć. I odłożywszy wstyd na stronę, choć był człowiekiem znacznym i majętnym, upatrzywszy sobie tam, gdzie Pan Jezus mimo miał iść, wstąpił na drzewo, aby Go znacznie oglądał. Mógł sobie był pomyślić: będą mi ludzie mieć za złe i przypiszą mi jako lekkomyślność, jeźlibym po drzewie łazić miał, jako młodziak. Lecz nic takowego nie myśli. zamysł jego wszystek na tym, aby Pana Jezusa widział. Za czem wzrost, którego mu natura nie dała, drzewem nadstawia, i jakoby sam w sobie mówi: niech będzie, niech kosztuje co chce, muszę ja tego Pana dziś koniecznie obaczyć, o którego nauce i cudach i ludzkości rzeczy tak poważne słyszę. Przybaczył on Maryję Magdalenę, która usłyszała, że Pan Jezus był w domu Szymonowym, poszła tam, nie czekała, aby Go na sposobniejszym miejscu znalazła, gdzieby z mniejszym wstydem pokutę odprawować mogła. (Łuk. 7, 36.)

Usłyszawszy głos Pański: Zacheuszu! zstąp rychło, albowiem dziś potrzeba mi zostać w domu twoim; nie rozmyśla się, ale co wskok, zstępuje z drzewa, aby poszedł z tak miłym, wdzięcznym gościem do domu swego.

Ach, któż już weselszy nad Zacheusza!

Nigdy się on tego nie spodziewał, aby Pana w domu swoim mieć mógł. Radby był do Niego posłał, ale nie śmiał się włóczyć, by mu snadź nie odmówił. Teraz tedy, że mu się Pan dobrowolnie ofiarował, z ochotą Go przyjmuje. Jakoby chciał mówić z Jakubem: Widziałem Pana twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja. Mając, Zacheusz, tak miłego a niespodzianego gościa w domu swoim, już wszystkie zyski swoje i zbiory niesprawiedliwe wzgardza i mówi: Panie, oto połowicę dóbr moich dawam ubogim, a jeźlim kogo w czem oszukał, czworako to wracam.

O, jak się prędko Zacheusz odmienił!

Przed tym nie wiele o jałmużnie trzymał, wolał brać niż dawać, ale teraz widzi, że w tym Bogu i sumieniu swojemu był wielce niepraw, przetóż dwojaki wzgląd czyni: jeden na ubogie, drugi na ukrzywdzone. Ubogim ofiaruje połowicę dóbr swoich, wedle onych słów Pańskich: Czynicie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków wiecznych. (Łuk. 16, 9.) Ukrzywdzonym zaś czworaką nadgrodę obiecuje.

A tak, co przed tem miał ręce barddzo ściśle i drapieżne, to teraz nad miarę szczodrobliwe.

Słuchajmy, jako Pan Jezus Zacheuszowi, pokutującemu, pobożność i pokutę jego nadgradza, abyśmy wiedzieli, czego i my spodziewać się mamy, jeźli tak, jako i Zacheusz poświęcania nasze obchodzić będziemy.

Wiedział Pan Jezus, jako Bóg prawdziwy, że go pragnął Zacheusz widzieć. Otóż oka Swego św. od niego nie odwraca. Wejrzał Pan Jezus

na Mateusza, ale wnet z celnika uczynił Apostoła, wejrzał na Maryję Magdalenę, ali jej wnet grzechy odpuścił, wejrzał na Piotra, ali go do łaski przyjął, wejrzał i na łotra pokutującego, ali mu raj obiecał.

Czegóż się innego Zacheusz za tem wejrzeniem wdzięcznym spodziewać ma?

Przemówił do niego łagodnymi słowy: Zstąp rychło. — Jakoby chciał rzec: wiem ja, co ci dolega, znam myśli twoje. Czegoś sobie życzył, stałoć się, boś mię widział, ale nad to jeszcze więcej otrzymasz.

Takci ten miły Pan, skłonniejszy jest do dania, niż my do proszenia!

Woła nań własnym imieniem mówiąc: Zacheuszu! dziś potrzeba mi zostać w domu twoim. Pan Jezus wiedział dobrze, że mu ludzie mieli mieć za złe, gdyby wszedł w dom do człowieka grzesznego. A On na to nic nie dbając, chce być koniecznie gościem jego, aby nie tylko z wejrzenia, ale i z rozmowy poznał ludzkość i dobrotliwość jego, one, o której mówi Apostoł: Okazała się dobrotliwość i miłość ku ludziom, Zbawiciela, Boga naszego, nie z uczynków sprawiedliwości, którebyśmy czynili, ale podług miłosierdzia swego, zbawił nas. (List do Titusa II. 11, III, 4.) Tak rozgrzesza dom jego, mówiąc: Dziś się stało zbawienie domowi temu. A iż już Zacheusz z domem swoim miał dostąpić odpuszczenia grzechów i mieć na się (za sobą) łaskawego Boga, ponieważ oczyma wiary widział i oglądał Syna Jednorodzonego.

Cóż nad takowe błogosławieństwo może być większego?

Bo gdzie jest zbawienie, tam jest wszystko, wszystkie się tam pociechy i ochłody duszne zamykają, już tam sumienie trwożliwe być nie może, ale łaska, pokój i wesele!

Dawa mu w upominku imię nowe. Zowie go synem Abrahamowym i czyni mu otuchę dobrą, że się miał stać uczestnikiem obietnicy Abrahamowej. A była to wielka rzecz na on czas, nazywać się synem Abrahamowym.

Cieszy go przyjemnymi słowy, mówiąc: Przyszedł Syn Człowieczy, aby szukał i zachował to, co było zginęło. Mógł był Zacheusz, patrząc na wielkość grzechów swoich, wątpić o miłosierdziu Bożym, mówiąc z Kainem: Większa jest nieprawość moja, niżby mi ją odpuścić miano. (I. Mojż. IV, 13.)

Zabiegając Pan Jezus temu, ukazuje dwojaki cel i koniec przyjścia swego na świat.

Jeden, aby szukał owieczek straconych; drugi, aby je zasługą męki i śmierci swojej zachował i zbawił. Co uważając Apostoł, mówi: Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił.

Takci nadgrodził Pan Jezus Zacheuszowi, pobożność i pokutę jego.

Pobożność bowiem do wszystkiego jest pożyteczna i ma obietnicę teraźniejszego i przyszłego wieku. A pokuta z Panem Bogiem nas jedna, i do wszystkich dóbr zbawiennych aż i do nieba człowieka dopuszcza.

Z łaski Bożej macie tu wszystko, czego wam do zbawienia potrzeba. Macie prawdziwą święconą sól Zakonu Bożego, która dziwnie ludzi złośliwych kąsa. Macie olej ewangelii św. z najświętszych kropli krwi Zbawicielowej, która dziwnie sumienia strapione cieszy. Macie święconą wodę chrztu świętego, która nas mocą krwi Chrystusowej omywa od wszelakiego grzechu. Macie odpust w zasłudze męki i śmierci Syna Bożego. Na ołtarzu macie Ciało i Krew Jego. Z kazalnicy słyszycie szczerze Słowo Boże, które jest mocą do zbawienia każdemu wierzącymu.

A tak, nie tułając się indziej, tu sprawujcie zbawienie wasze, tedy pewnie, a nieomylnie z Zacheuszem łaskę Bożą odpuszczenia grzechów i żywot wieczny otrzymacie. Amen!

L. S. D.

Wskazania

(Nuta: własna)

1. Tyś na drodze jest do nieba,
Dzieci Twoje gdzież-że masz?
Czy zbawienia im nie trzeba?
Czy o duszę ich nie dbasz?

Chór: O rodzice bierzcie dziatki,
Które wam darował Pan;
Przyprowadźcie je do Niego,
Aby ich nawrócił sam.

2. Czemu matko, jak nie trzeba
Dzieci twe chowane są?
Nie prowadzisz ich do nieba,
Dasz im wolę jako chcą?

Chór: O rodzice bierzcie dziatki i t. d.

3. Ty siadasz, gdzie dzieci Boże,
Serce twe się raduje.
Dzieci twoje w grzechach może,
Potępienia nie czują?

Chór: O rodzice bierzcie dziatki i t. d.

4. O ty ojcze, o ty matko!
O jak błogo będzie wam,
Gdy ty siebie i twe dziatki
Znajdziesz u Jezusa tam!

Chór: Gdzie jest radość ustawiczna,
Niema smutku żadnego,
Ani nie znajdziesz na ziemi
Radości jak u Niego!

A. W.

Czym jest zycie?

Pewnego pięknego, letniego dnia, około południa, panowało gorąco, stąd święta cisza w lesie.

Ptaszki usiadły w cieniu drzew, pochowały swoje główki pod skrzydełka...

Leśną tę ciszę przerwał głos zięby, która podniosła główkę i stawiła pytanie:

C o t o j e s t z y c i e ?

Wszyscy mieszkańcy lasu zostali poruszeni tym trudnym pytaniem.

Róża — rozwijająca właśnie swój pączek, wysuwając ostrożnie płatki jeden po drugim, rzekła: „Zycie jest ciągłym rozwojem." —

Mniej głęboko uspokojony był motyl, latający z kwiatka na kwiatek, sącząc z nich słodycz, mówi: „Zycie jest samą rozkoszą i blaskiem słonecznym". —

Na dole po mchu lazła mrówka ze zdzbłem, dziesięciokrotnie dłuższym, anizeli ona sama; ta wyraziła tak swój pogląd: „Zycie to nic innego, jak mozoł i praca". —

Pszczoła, prawie co przyleciała z kwiatu, obfitującego w miód, mniemała: „Zycie to ustawiczna zmiana pracy i przyjemność". — Przedstawiała sobie widocznie wysysanie miodu jako przyjemność, a gdy buduje wosk — to praca.

Kret wychylając głowę z swojego podziemnego świata, mówi: „Zycie to bój w ciemności". — Poczem znikł w swej norze.

Sroka, która sama nic nie wie, drwi ustawicznie z innych i krzyczy: „Jakze mądre mowy prowadzicie, moznaby dziwy wymyślić, jakimi to roztropnymi jesteście." —

Powstałaby z tego kłótnia, gdyby właśnie nie był zaczął padać łagodny deszcz, a ten dał swoją odpowiedz: „Zycie składa się z łez i tylko z łez." — I śpieszył dalej ku morzu, tam piętrzyły się fale rzucając się z całą gwałtownością ku skałom, wspinały się po nich w górę, opadając ze złamaną siłą w morze, jęcząc: „Zycie jest ustawicznym zmaganiem się i dązeniem do wolności." —

Wysoko nad wodami, unosił się majestatycznie orzeł, mówiąc: „Nie! Zycie to wolność i siła." —

Na dole, pomiędzy potęznymi skałami, uczepiony wrzos skarzył się: „Zycie jest mozolnym bojem o mały skrawek ziemi, który kazdy potrzebuje dla siebie." —

Obok stały wysokie świerki, a wiatr wieczorny kołysał ich wierzchołki, te odezwały się: „Zycie jest dązeniem w górę." —

Niedaleko wybrzeza rosła wierzba, którą pochyliła burza zupełnie na bok, ta odpowiada: „Zycie jest uginaniem się przed wyzszą siłą." —

Dzień się skończył i nastała noc.

Bez szelestu przelatywała sowa pomiędzy zaroślami lasu, skrzecząc ochryple: „Życie znaczy wyzyskać sposobność, gdy inni śpią.” —

... Wreszcie nastała w lesie cisza. —

W mieście gasił profesor lampę, przy której długo siedział nad książkami i tak powiedział sobie:

„Życie jest szkołą!”

Po chwili szedł pewien mieszczanin z zabawy pustymi ulicami miasta, mówiąc: „Życie jest ustawicznym uganianiem się za rozrywkami i nieprzerwanym łańcuchem rozczarowań.” —

Nad ranem powionął chłodny wiatr ulicami, szepcząc: „Życie jest zagadką”. —

W końcu zamigotała zorza poranna, zdająca się mówić: „Jako ja, brzask poranny, posłem jestem nadchodzącego dnia, tak jest to życie tu na ziemi początkiem wieczności!” —

Bądź pochwalony! — Chryste Panie

Patrzę na obraz Twój — Chryste Panie.
Bzije z twych óc spokój i oddanie,
Oddanie sie woli Pana, Stwórcy wsech świata,
Do chtórnego w modlitwsie Twa dusa ulata.

Oddajes sie woli Jego bez zastrzezeń.
Znosis cierzpliwzie ciezar włozony przezeń.
To ciezar grzechów mych i ludzi miliony
Bądź za to, Chryste Panie — pochwalony.

E. K.

Ziarnka mądrości

Człowiek dobry jest ten, który pomaga komu tylko może, nikomu zaś nie szkodzi.

Tylko trzy klasy są ludzi: idący w tył, naprzód i chcący zostać na jednym miejscu.

Poznaj samego siebie, a łacniej poznasz innych.

Kto się uczy myśleć, ten się uczy odróżniać prawdę od błędów, a w tym jest najwyższy rozum człowieka.

Prawdziwy mąż nigdy się nie zniechęca, lecz wciąż idzie naprzód póki nie zwycięży.

Charakter w życiu jest potęgą kierującą nim. Dobre lub złe losy mogą być zmienione tylko własną energią.

Panowanie nad sobą i siła charakteru jest najwyższym szczytem charakteru.

Charakter nie urabia się bez trudu; do tego potrzeba nieustannego baczenia i panowania nad sobą.

Mogiła ks. Gustawa Gizewiusza

W Ostródzie na cmentarzu ewangelickim spoczęła ziemska powłoka ks. Gustawa Gizewiusza — jednego z najlepszych synów Ziemi Mazurskiej. Przedwczesna śmierć tego gorliwego bojownika o lepszą przyszłość swego ludu, tego obrońcy gadki mazurskiej i honoru mazurskiego była przez wszystek lud długo i serdecznie opłakiwana.



Miejsce Jego wiecznego spoczynku widzimy na powyższym obrazku. Skromna mogiła w obramowaniu kamiennym, a na mogile pomnik w kształcie rozwartej biblii z napisem: „Tutaj spoczywają doczesne szczątki księdza Gustawa Gizewiusza, urodzonego w r. 1810, zmarłego w r. 1848."

W październiku 1937 r. zwiedziła mogiłę wycieczka młodzieży mazurskiej spod Szczytna, Pasyma, Świętajna itd., aby w należyty sposób uczcić pamięć swego wielkiego ziomka i głosiciela prawdy.

Pochodzenie nazwy Mazurów

Historia uczy nas, że najczęściej nazwę narodom dają sąsiednie narody, przy czym często bywa, że różne sąsiednie narody dają różne nazwy. Kto i kiedy nazwał Mazurów tym imieniem, nie jest ostatecznie ustalone, ani przez historię, ani przez językoznawców.

Próbowano wyjaśniać nazwę tę od jakiegoś starożytnego grodu (miasta) Mazowa, jak to twierdzi profesor Brückner w Berlinie. Próbowano dopatrywać się tej nazwy w języku litewskim, gdzie „mazuras" oznacza człowieka krępego, a niskiego; ale wszystkie takie przypuszczenia upadły z tego prostego względu, że nazwa Mazur powstała od kraju Mazowsza. Od najdawniejszych czasów, do których sięga jakakolwiek historia, wspominająca o Mazowszu, a pisana w owych czasach po łacinie wyłącznie, spotyka się nazwa kraju mazowieckiego, kiedy jeszcze zupełnie niema w użyciu nazwy Mazura.

Kronika anonimowa, zwana powszechnie w nauce kroniką Galla, pochodząca z XII wieku, wspomina o kraju „mazowieckim" i „mazowitach". Inna kronika, mianowicie ruska, kronikarza kijowskiego Nestora, opisująca upadek Masława, księcia Mazowsza i przywódcy w walce o wyzwolenie pogańskich Mazurów z królem polskim Kazimierzem, nazywa zaludnienie tego kraju „Mazowszanami". Nigdzie więc w tym czasie nie spotyka się nazwy „Mazura", wówczas, gdy szeroko mówi się o Mazowszu i Mazowszanach.

Historycy niemieccy z czasów Zakonu Krzyżackiego, który przecież blisko stykał się ze szczepem mazowieckim, nazywają wszędzie Mazurów w łacińskiej nazwie „poloni".

Niezbicie jednak wynika, że Mazur jest przez wszystkie czasy dziejów związany z Mazowszem, czyli ziemią mazurską — w tym stopniu, że tam rozszerzało się wszędzie Mazowsze, dokąd szedł i osiedlał się Mazur, a z drugiej strony temu przysługiwała nazwa Mazura, kto mieszkał na Mazowszu.

Od czego więc powstała starsza i dawniejsza nazwa Mazowsze?

Albo był to kraj i naród, który głównie trudził się po lasach wyrobem smoły czyli „mazi" do smarowania, czy „mazania" osi wozów, czyli w którym było dużo „maziarni", albo był to kraj nizinny, błotnisty, mokry, w którym „mazały" się koła wozów, mazały się sochy przy oraniu.

Więcej prawdopodobne jest to ostatnie przypuszczenie, gdyż pierwotne kraje Mazura były rzeczywiście nizinne, błotniste, gdzieś daleko nad Wisłą i za Wisłą w dolinach rzek Bzury, Rawki, Jeziornej.

Jeżeli przyjmiemy takie wytłumaczenie pochodzenia Mazowsza za bezsporne, to jeszcze pozostaje poważne pytanie dlaczego jednak od Mazowsza wytworzyła się nazwa „Mazur"?

Są wiadomości historyczne, wskazujące na to, że kiedyś przed wiekami Mazur bronił się od tej nazwy i nie chciał jej przyjąć, gdyż uważał ją za obraźliwą. Rzeczywiście nazwy, kończące się na „ur" wszystkie są uszczypliwe i oznaczają pewne lekceważenie: piechur, kostur, pazur, szczur,

zur, knur i t. p., tak samo, jak żeńskie na „ura", jak: szlachciura, wichura, chmura i t. p.

Ktoś więc kiedyś i za coś lekceważąco lub z antypatią traktował Mazura i dawał mu taką nazwę, która się z czasem upowszechniła.

Niewątpliwie ta jakaś niechęć u sąsiadów Mazura istniała i wyraziła się taką niesympatyczną w założeniu nazwą.

Rzeczywiście w historii mamy dużo śladów takiego traktowania Mazura przez inne szczepy, które należy uważać za obrażające i drwiące. Czy słuszne było takie zapatrywanie na wartości duchowe i fizyczne Mazura — to inna rzecz.

Przyczyna niechęci sąsiadów tkwiła od czasów starożytnych w samym charakterze Mazura i jego roli upartego i cierpliwego kolonizatora, który szedł dobrowolnie w kraje niegościnne, małowartościowe, przez nikogo nie eksploatowane. Wielką pracą i małymi wymaganiami Mazur torował sobie drogi w terenach trudnych do wyżywienia o złej glebie, w surowym klimacie. Żyjąc bogobojnie, czyli w zgodzie z nakazami swoich wierzeń pogańskich, rozwijając w sobie w największym stopniu kult religijny przodków, których nakazy wcielał w życie, Mazur był przez wszystkie wieki poważnym konkurentem w kolonizacji nowych terenów. Wyrobił w sobie wysoką własną moralność i wysoką kulturę ducha, następstwem której był konserwatyzm, czyli obawa przed wszystkim nowym, przed wszystkim obcym. Dobrowolnie usuwał się do miejsc gorszych, dzikszych, trudniejszych, aby nie mieć nad sobą żadnej władzy i żadnego przymusu.

Stąd przez długie wieki uparcie bronił się przed chrześcijaństwem, stąd żadnych nowinek cudzoziemskich do siebie nie dopuszczał. Stąd już w starożytności, idąc co raz dalej, trafił do krainy pustej w owe czasy pojezierza dzisiejszych Prus Wschodnich. Wykorzystał te tereny z łatwością, gdyż sąsiedzi jego starożytni Prusowie rolnictwem się nie zajmowali i żadnych ambicyj państwowotwórczych nie ujawniali.

Żyjąc tak odgrodzonym od szerokiego świata — rzecz naturalna — w swym powszechnym ubóstwie, stał niżej od swoich sąsiadów pod względem przyswajania sobie zdobyczy cywilizacji współczesnej. Stąd powstała przyczyna wyśmiewania Mazura, jako nieokrzesanego i upartego. Powstały liczne przysłowia obraźliwe dla Mazura, z których najwięcej rozpowszechniło się powiedzenie, że „Mazur rodzi się ślepy!"

Tego rodzaju niechęć historyczna sąsiednich szczepów słowiańskich wytworzyła uszczypliwą nazwę „Mazura".

Z biegiem jednak wieków, kiedy Mazur dzięki swoim wysokim wartościom moralnym i przy wielkim rozmnożeniu się zaczął ujawniać swoje wysokie zalety, wzbudzające podziw sąsiadów, przestał się wstydzić swojej nazwy i mniej więcej w wieku XVII i XVIII zaczął się sam z dumą nazywać Mazurem, wytworzył wspaniały taniec, nazwany jego imieniem, a na przysłowie o ślepym rodzeniu się — już z dumą i pewnością siebie odpowiadał: „tak, Mazur rodzi się ślepy, ale jak przejrzy, to durnia przez dębową deskę zobaczy".

Sprawiedliwość każe przyznać, że te wady, które były przyczyną wyśmiewania Mazura przed wiekami i posłużyły za powód do utworzenia samej nazwy — są dzisiaj oceniane, jako jego zalety, jako przejawy jego swoistej pierwotnej kultury i wysokich wartości moralnych, ściśle złączonych z głębokim umiłowaniem swojego kraju.

Wszystkie cechy mazurskie obserwujemy również zachowane w swym stanie pierwotnym u Mazura Wschodniopruskiego, który będąc bezpośrednim potomkiem pierwotnego Mazura najczystszej rasy nordycznej, zachował do dzisiaj w nieskażonej formie swoją wysoką kulturę pierwotną, wiele swoich prastarych wierzeń, głęboko sięgających w starożytny pierwotny pogański kult przodków. Jednocześnie w mowie swej zachował najwięcej prastarych form pierwotnych, właściwych starożytnemu językowi mazurskiemu.

Dr. J. O.



Ogólny widok miasta Działdowa.

80-lecie urodzin Michała Kajki, poety mazurskiego

„Cicha myśl wielkiego myśliciela mieszka przez ciąg wieków w duszach ludzkich, dopóki nie przeniknie w sprawy codziennego zycia i przyzwyczajeń. Zyje więc przez wieki ciągle, woła jak głos z pośrodka grobów i ma wpływ na duchy, oddzielone od jej kolebki tysiącami lat."

Myśl ta mieszka w nas, a wielki myśliciel między nami. Bogu dzięki zyje on wśród nas, na naszej kochanej ziemicy mazurskiej. Niestety, nie wszyscy znamy tego wielkiego myśliciela, tego wielkiego ducha. Któz to jest — zapytasz się pewnikiem? Jest nim nasz rodak Michał Kajka, poeta mazurski z Ogródka, powiat Łecki. Człowiek na roli pracujący, człowiek Najwyzszego Twórcę chwalący, człowiek ludu swego broniący!

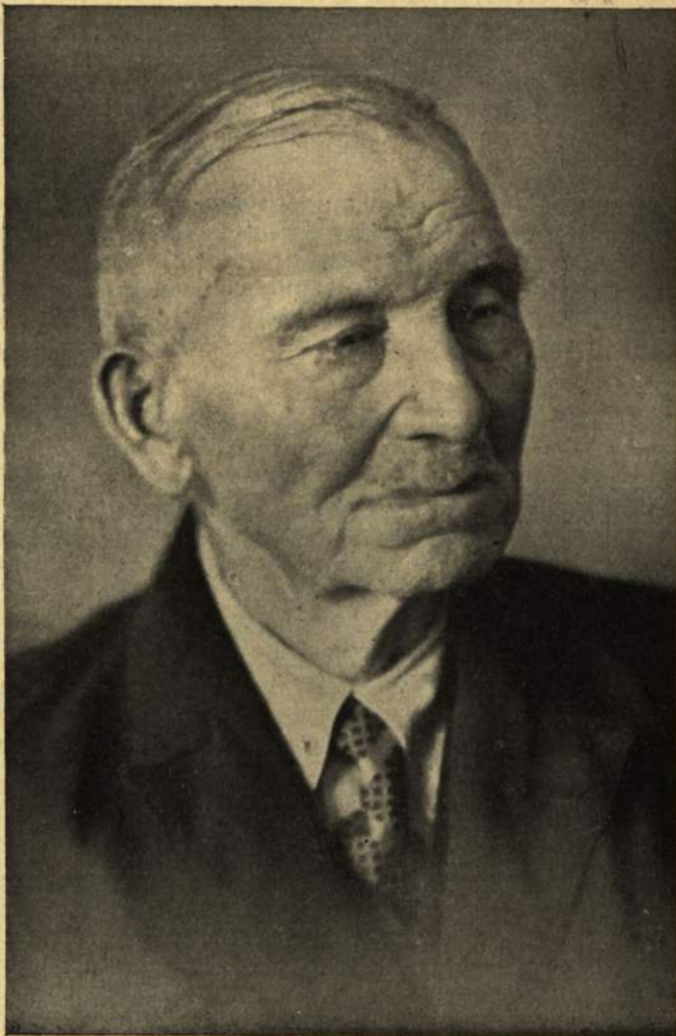
Człowiek podeszły wiekiem, bo oto dnia 27 września (septembra) łońskiego roku, to jest 1938, obchodził 80-lecie swych urodzin. Wielki ten nasz rodak urodził się na wiosce w Skomacku w powiecie łeckim 27. IX. 1858 roku. Rodzice jego Frycz i Justyna z domu Zawadzka byli rolnikami i mieli posiadłość w Skomacku, pózniej wybudowali się na swym polu na planie pod Rostkami. Ojciec jego pochodził z Rogalów, parafii Klusy i wzenił się do Skomacka. Było ich 5 dzieci; trzech braci i dwie siostry. Michał Kajka był najstarszy z nich. Lata swoje dziecięce spędził w domu ojca swego i był wiernym pomocnikiem rodziców swoich az do jego ozenku.

Do szkoły chodził od 6—14 lat i to 3½ roku w Skomacku do nauczycieli: Jasińskiego i Owczarczyka, a 4½ roku w Rostkach do nauczyciela Kuca. W szkole uczył się bardzo dobrze, tak, ze nigdy kijów za naukę nie oberwał. Nauczyciele a zwłaszcza Kuc miał z niego wielką wyrękę, bo pomagał mu uczyć dzieci.

W szkole uczył się po polsku, a po niemiecku uczono tylko trochę czytania i pisania.

Ojczulek jego chciał go koniecznie dać wykształcić na rektora, jednak przedwczesna śmierć ojca, pokrzyzowała mu plany. Został więc przy matce a od 17 roku zycia rozpoczął uczyć się ciesiółki i mularki. Jego mistrz budowlany bardzo go lubił, bo był bardzo posłuszny, pracowity, uczciwy, zdolny i bogobojny.

Mając 25 lat, poślubił Kajka Michał 27 letnią Minę Karasiównę z Ogródka, dokąd się wzenił i dotąd mieszka. Z małzeństwa wyszło 5-ro dzieci. Róznie bywało w zyciu jego. Najbardziej dokuczliwie odczuto wojnę światową, kiedy to Ruski wpadli na Mazury, paląc całe wioski i miasta, a ludzi jak nie pozabijali, to ich z sobą do Rossji w pojmanic pozabierali. Smutny to był wtedy czas. Jednak Pan Bóg z wysokości niebiesiech ochronił go wraz z całą rodziną przed zagładą. Dole i niedole małzeńską pędził Kajka przez 54 lat. Przezył ze swoją zoną, którą bardzo najrzał, ślebrzne i złote gody. Od kilku lat byli Kajkowie na chlebie, na dozywociu. Bóg, który jest niezbadany w środkach, osierocił



Michał Kajka.

go dnia 13 sierpnia 1937 r. przez zabranie mu jego drogiej żony do życia wiecznego. Sam Kajka, mimo tak podeszłego wieku czuje się dobrze. Pracuje w swoim zawodzie. Kiedy go kto do pracy zawoła, nie odmawia, lecz stawia szopy, chlewy, stodoły i sklepy. A kiedy mu wypadnie podążyć za robotą, jedzie nieraz rowerem aż przeszło 50 km drogi. Oby Bóg mu dał jak najwięcej sił i doczekać jak najdłuższego wieku.

Poza zdolnościami fizycznymi, obdarzył go Bóg światłym umysłem i czystym sercem. Sercem tym chwalił Michał Kajka Pana Boga, będąc jeszcze dzieckiem pieśnią i modlitwami.

Chwalił wszędzie, przy robocie, przy stole, rano i wieczorem. A kiedy już wszystkie nasze piosenki kilkakrotnie prześpiewał, począł myśleć o nowych. Bóg wysłuchał go. Począł więc układać sam piosenki religijne i inne utwory.

Pierwszy poemat ułożył Kajka, będąc jeszcze chłopcem szkolnym. Największe natchnienie układania dostawał przy ciężkiej pracy budowlanej. Wtedy szybko, grubym ołówkiem ciesielskim pisał na deskach, a później z desek przepisywał na papier. Bardzo skromnie mówi nasz zacny Grózek, że napisał przeszło sto wierszyków. Jest ich jednak o wiele więcej, jest ich tyle, że śmiało można by ułożyć z nich drugi kancjonał mazurski.

Oto jedna z jego pieśni religijnych, którą pięknie można śpiewać na nutę „Dziś nam nastał dzień ozdobny" — pieśń w Kancjonale Nr. 155.

Witaj słońce Pana Twego,
Jezusa Zmartwychwstałego,
Witaj Pana ludzkie plemię,
Witajcie Go niebo, ziemio. Alleluja!

Prysła już pieczęć grobowa,
Prysła też śmierci okowa,
I prysnęła piekła mocy,
W tej świętej, cudownej nocy. Alleluja!

Prysły siepaczów zapory,
I ich hardość w cień pokory,
Kamień z grobu odwalony,
Straż na ziemię powalony. Alleluja!

A uczniowie potrwożeni,
Byli wielce pocieszeni,
Gdy z Najświętszą Męką Jego,
Przywitali Mistrza Swego. Alleluja!

Niech zagrzmi pieśń na Syonie,
Zbawca w zwycięskiej koronie,
Zniszczył dzisiaj bramy piekła,
A śmierć przed Nim też uciekła. Alleluja!

Chwała dziś Zmartwychwstałemu,
Zbawcy Tryumfującymu,
Niech rozbrzmiewa z końcem świata,
Teraz i na wieczne lata. Alleluja!

Piękną tę piosenkę można śpiewać w domu i w kościele na święta Wielkanocne. Oprócz pieśni religijnych pisywał nasz kochany poeta różne poematy: o ziemi ojczystej, którą tak mocno kocha, o pięknych jeziorach

i lasach naszych, o mowie naszej ojczystej, o porach roku, o pogodzie, o złocie, suszy, o różnych przygodach i okolicznościach i t. p. Posłuchajwa na przykład, co pisze nasz poeta o domu rodzinnym:

Dom rodzinny

Rodzinna strzecha, co mi w tęskności,
Słyniesz z uciechy od mej młodości!
Niech lśnią z uciechy wspaniałe grody,
Rodzinnej strzechy milsze zagrody!
Niech w innym kraju pachną owoce
Tak, jakby w raju kwiaty urocze.
Niech cudze strony chwali kto inny,
Ja, swe zagony i dom rodzinny!
Dźwięk ojców mowy, rodzinna strzecha
I umysł zdrowy jest ma uciecha!

A oto co pisze Kajka o ślicznych jeziorach mazurskich:

O jeziora tak wspaniałe,
Co zdobicie nasze strony,
Czyli wielkie, czy też małe,
Każdy z was zadowolony,
I podziwia wasze brzegi,
Wasze kształty i też biegi.

Kiedy stanę przy twym brzegu,
I tam wątek myśli snuję,
O twym kształcie i też biegu,
Serce jakiś powab czuje.
I też śledzę przestrzeń wkoło,
Jakoś dziwnie i wesoło.

W dali gdzieś tam łódka płynie,
I po falach się unosi
Z której rzewna piosnka płynie,
Co ją pierś mazurska głosi,
A jej wdzięczne, miłe tony,
Echem płyną na wsze strony.

Wy prześliczne jeziór wody,
Które lśnicie w swej ozdobie,
Podczas ciszy i pogody,
Malujecie tedy w sobie
Łany, lasy i też wioski,
I cały firmament Boski.

Kiedy wiosna raz nastanie,
Panuje w was ruch i życie,
Słychać ptaszqt tam pluskanie,
I też wszelkich ryb obficie,
Że człowieka zachwyt bierze,
Kiedy stanie przy jeziorze.

Gdzie przodkowie przepływali,
Wasze przejmy, wasze brody,
I z rozkoszą spoglądali,
Na jeziora lśniące wody,
Co cudnych przeszłości wspomnień,
Przenika me serce promień.

Wasze wody przezroczyste
Podczas lata pogodnego
Zadowolnią i turystę
I przychodnia też każdego,
Póki duch mazurski wieje,
Niech blask jeziór nam istnieje.

Zachwalajcie inne strony,
Tam, gdzie rosną winne grony,
I wydają hojne plony,
Lecz najmilsze nasze strony,
Gdzie jeziór błyszczące wody,
Służą nama do wygody!

A las mazurski tak opisuje nasz kochany poeta:

Czego też nie ma on dla nas,
Ten ojczysty, mazurski las,
Jagód i grzybów w bród po pas —
Obdarza w letni, ciepły czas.
Czego też nie ma on dla nas
Ten nasz ojczysty, luby las.

Czego też nie ma on dla nas,
Ten nasz ojczysty, luby las.
Wiązkę gałęzi on nieraz
Darzy w jesienny, chłodny czas,
Czego też nie ma on dla nas,
Ten nasz ojczysty, luby las.

Czego też nie ma on dla nas,
Ten ojczysty, mazurski las,
Błogosławieństwem darzy nas,
W zimowy czy też letni czas.
Nic piękniejszego już nie masz,
Jak mój ojczysty, mazurski las! —

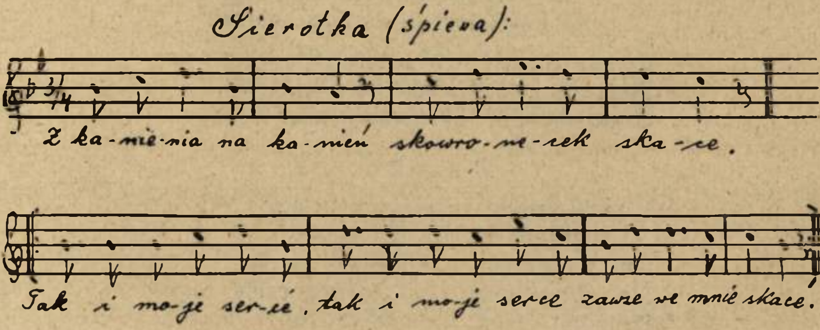
Jeden z najładniejszych i rzewnych poematów Michała Kajki, to poemat o sierotce. Ułożył on go w roku 1930 i przeznaczył na Gody. Piękny ten wiersz opracowano w formie obrazka scenicznego i można go odegrać, czy to przez dziatki, czy też przez dorosłych w naszych domach na Boże Narodzenie.

Posłuchajwa!

Sierotka.

Scena przedzielona zasadniczo na dwie części. Za drugą kurtyną pokój niebiański, do którego przychodzi później sierotka, pokój ślicznie ubrany, w żłóbku Pan Jezus, przy żłóbku Matka Jezusa, obok aniołowie, ustawieni w cztery grupki (chórki), trzymający lichtarze (kierce) w rękach, w środku sceny to pokój ubogi, okno zniszczone, ściany podarte. Sierotka nuci rzewną pieśń (najlepiej przy akompaniamencie fortepianu, harmonium, lub zespołu smyczkowego, ukrytego gdzieś za kulisami).

Osoby: 1. Sierotka,
2. Macocha,
3. Aniołowie.



1. Z kanienia na kanień, skowrónecek skace,
|: Tak i moje sèrce, tak i moje sèrce, zawse we mnie płace :|
2. Ojculek z matecko pod zienie sie skryli,
|: A mnie sierotecke, a mnie sierotecke, w świecie zostawzili :|
3. O mój Boze, Boze, z wysokiego nieba,
|: Nie daj mi docekać, nie daj mi docekać, służącego chleba :|
4. Służący chleb dobry, ale i wymowny,
|: Cienkie glónki krajo, cienkie glónki krajo, esce wymawziajo :|
5. Cienkie glónki krajo jek klónowy listek,
|: Esce sie pytajo, esce sie pytajo, cym go zjadła wsystek :|
6. Oj zjadłam go zjadła, w sieni za dźwierzami,
|: Co go raz ukóse, co go raz ukóse, oblewam sie łzami :|

(Sierotka pada z osłabienia na podłogę, wchodzi macocha.)

Macocha (ostro):

Co mi tu znowu lamentujes! Podnieś mi sie tu zaraz do roboty! Cy nie zies, ze dzisiaj zilija Bozego Narodzenia? Na nic molestowanie? Nicht ci nic nie da! Nic samo nie przyńdzie!

Sierotka (łagodnie):

Cy zies matecko, ze Jezus, dziecko
Wziele radości śle z wysokości,
Dary przynosi, chto o nie prosi?
Patrz, u dziedzica, tam przed panica
I przed panienki, przyniós sukienki
Rózne klejnoty i tez przedmioty.

Choinka płónie w jasności tónie,
Na sali wkoło, ach, jak wesoło.
Tak, jekby w raju, w niebzieskim kraju.
Kilka sukienek jest dla panienek
Rózne przedmioty, stucny roboty.
I stół łakoci — róznych dobroci.

Cèmus Jezusek, tèn aniołusek
Nam nie udzieli troche pościeli,
Albo jedzenia, lub pozywzienia?

Macocha:

I moje dziecie, ty nie zies przecie,
Ze Jezus dary daje bez miary
Tylko bogatym, a bziednym zatem,
Nic nie przynosi, choc go chto prosi.
Nimamy chleba, ile nam trzeba.
Bzieda nas tłocy, we dnie i w nocy.

Sierotka:

Prawda matecko, że Jezus, dziecko
Nie rad wstępuje tam, gdzie panuje
Nędza wokoło i nie wesoło.
Ściany, okienka, moja sukienka
Wszystko poderte i nic nie warte.
Może sie wstydzi i nami brzydzi? (macocha odchodzi).

Opowiadający:
(wchodzi na scenę i mówi):

Dziewczynka wstała, aby zajrzała (sierotka wstaje i zagląda do pokoju niebiańskiego)
Oknèm do sali, gdzie uctowali.
Choinka płónie, w światłości tónie.
Wszystko jek w raju, w niebzieskim kraju.
I stół łakoci, cóż za dobroci?
Siółke stojała i rozmyślała:
(sierotka rozgląda się i myśli)

Sierotka:

Póde ja sama, choc nie zie mama,
Na przeciw Niego, tak bogatego.
Jemu sie skłónie i łze urónie.
On sie zlituje, mi podaruje:
Nowo sukienke i na choinke
Świecek kilkoro i ciastek sporo. (wybiega)

Opowiadający:

Wysła sierota, w pole za wrota
Leci bez celu ku Zbawzicielu
Pospsiesa w bziegu, wśród mrozu, śniegu,
Nie patrzy drogi, tylko gdzie nogi
Jo prowadziły, póki stało siły.
Dali leciała i tak wołała:

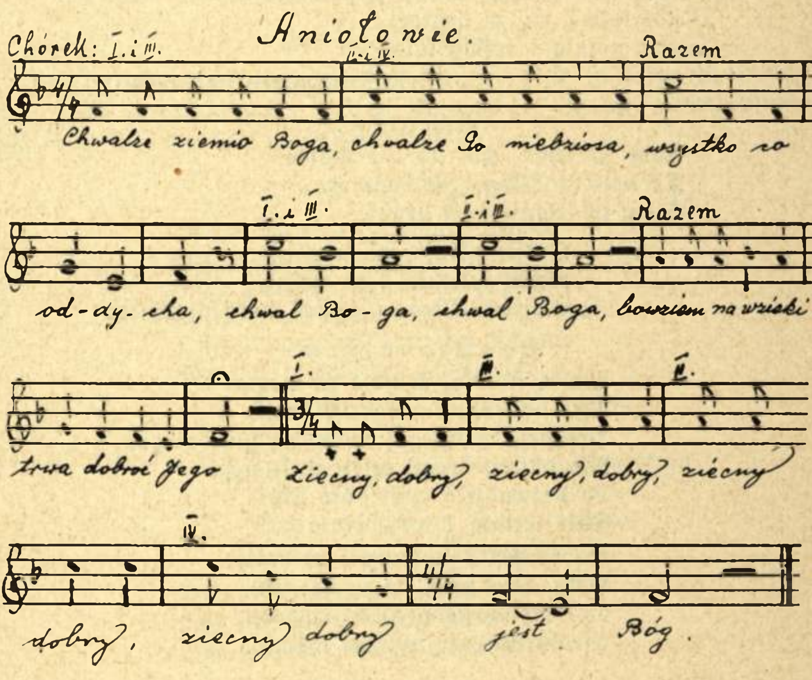
Sierotka (widoczna w dali):
Pódz Jezu miły, bo ja bez siły,
Daj mi na gody co do wygody:
Ciepło sukienke, psiękno choinke.

Opowiadający:

Coraz słabziała, odpocywała (sierotka ze zmęczenia od czasu do czasu odpoczywa, wychodząc za kulisy i wchodząc na scenę spowrotem)
Kostniały nogi, bowziem mróz srogi,
Zamiecie śniegu, tamuje bziegu.
Zwalnia swe kroki, bo sènne mroki (wchodzi na scenę ociężale)
Nagabywały, iść ji nie dały. (pada martwa na podłogę)

Padła zemdlona i snem zmorzona (wchodzi anioł z sukienką i choinką)
Anioł przychodzi, tak, jak sie godzi,
Wraz przy niej staje, podarki daje:
Ciepło sukienke, psiękno choinke.
We śnie marzyła, sceśliwa była.

Gdy juz świtało, ciało sztywniało (anioł odnosi sierotkę do pokoju niebiańskiego; odsłania się drugą kurtynę)
Ale jej dusa tam u Jezusa
W psiękny sukience i przy choince, (sierotka ubrana po niebiańsku stoi przy żłobku Jezusa)
W niebzieski sali, gdzie uctowali,
Z aniołami stała, sie radowała. (Przegrywka melodii, aniołowie podchwytują ton).



I.

1. i 2. chórek: Chwalze ziemio Boga
2. i 4. chórek: Chwalcie Go niebziosa
Razem: Wsystko co oddycha
1. i 3. chórek: Chwal Boga
2. i 4. chórek: Chwal Boga
Razem: Bowziem na wzieki trwa dobroć Jego

1. chórek: Wzieczny, dobry
3. chórek: Wzieczny, dobry
2. chórek: Wzieczny, dobry
4. chórek: Wzieczny, dobry
Razem: Jest Bóg!

II.

1. i 3. chórek: Święty jest Pan Bóg nas
2. i 4. chórek: Święty jest Pan Bóg nas
Razem: Święty jest Pan Bóg nas
1. i 3. chórek: Sabaot
2. i 4. chórek: Sabaot
Razem: A niłosierdzie Jego trwa wziecznie
1. chórek: Święty, Święty
3. chórek: Święty, Święty
2. chórek: Święty, Święty
4. chórek: Święty, Święty
Razem: Jest Bóg!

III.

1. i 3. chórek: Słys nase spsiewanie
2. i 4. chórek: I nase wzdychanie
Razem: Błogosław i strzez nas
1. i 3. chórek: O Panie
2. i 4. chórek: O Panie
Razem: A daj nam wsystkim Twego Pokoju
1. chórek: Użyc pokój
3. chórek: Użyc pokój
2. chórek: Użyc pokój
4. chórek: Użyc pokój
Razem: Amen! (kurtyna spada)

Z tego obrazka widzimy, jak rzewnie przedstawił nasz wielki Twórca smutne życie doczesne, a piękne życie wieczne sierotki...

...Tak, jak zresztą każdy poeta, tak samo i Michał Kajka kochał i kocha swoją ziemię, swój lud i swoją mowę ojczystą. Mowę swoją macierzyńską ceni i kocha ponad wszystko. Dużo też o niej pisze jak na przykład:

Zachęta do szanowania mowy ojczystej

O dźwięku ojczystej mowy,
Godny chwały i opieki,
Z ciebie brali pokarm zdrowy,
Nasze ojce długie wieki.

Coś świeciła ojcom z góry,
A gdy ich tłoczyła trwoga,
Twoim dźwiękiem brzmiały chóry,
A pieśń rzewna szła do Boga.

Czy to pod słomianą strzechą
Czyli też w wspaniałej willi,
Byłaś zawsze im uciechą,
I ciebie się nie wstydzili.

Zatem w domu, czy na niwie,
Wśród mozołu i też trudu,
Przy zabawach, lub przy żniwie
Rozgrzewała serca ludu.

A niewinny śpiew dziewczyny,
Co pochodził z piersi istej,
Płynął echem het w doliny,
W miłej mowie jej ojczystej.

Czcijmy więc po naszych przodkach
Mowę, cnoty i pokorę,
A Bóg, niezbadany w środkach
Ześle nama inną porę.

Takich cennych skarbów duchowych napisał nasz poeta bardzo dużo. Są one porozrzucane po różnych kalendarzach i pismach dla Mazurów oraz po luźnych kartkach. Powinnością naszą jest zebrać tę nieprzebraną skarbnicę i stworzyć jedną całość, by móc przekazać ją następnym pokoleniom — ponieważ:

Nam nie wolno wstecz,
Gdy chcemy dociec,
Choć przykra przed nami droga,
Jednak za pomocą Boga
Z pośród nas wielu
Dopnie do celu!
Tylko
W górę serca wznieś,
Niech ojczysta pieśń
Zabrzmi zasie w sercach ludu,
Wśród niedoli życia trudu
A jej wdzięczny ton,
Ślij przed Boski tron!

K. M.

Ziemia Mazurska — Ojczyzna ma!

Przez jeziora toń mknie łódź, a w niej człowiek zapatrzony w dal.
Jego silna dłoń pcha łódkę przez grzbiety spsienionych fal.
Co sunie mu w ucho tajemnicę zieni tej.
Bo ono je skryło przed wrogiem w głębzinie swej.

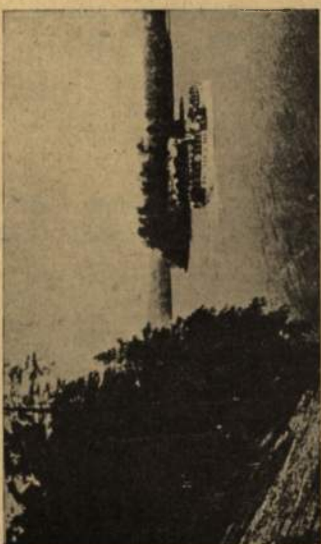
Tej zieni strój
Gór, jezior rój
Jest Mazurze niczyj jek eno twój.

E. K.

Prawdą jest, że ile kto języków posiada, tylekroć zmnożył w sobie człowieka; ale też jest prawdą, że kto własnego nie posiada, ten upodlił w sobie rodaka.

Piękno Pojezierza Mazurskiego





Widoki z nad jeziora Nidzkiego.



Widok portu rzecznego w Lecu.



Widok z nad rzeki Krutyny.

Plon na Mazurach

Wraca z pola sędziwy gospodarz mazurski do domu i rzece do swojej:

Cas juz żąć żyto, bo kłos sie juz korzy
I niesie dar Bozy
A chtóren prosto stoji
To z pustoty swoji.

Powziedz moja droga, celadzi, niechaj będzie gotowa do żniwa. A i robocióze trzeba juz dziś zamówzić, aby dobrze kosy poklepali i porządnie sie przysykowali.

Wszyscy są pozamawiani do żniwa. Żeńcy schodzą się na podwórze gospodarza, czekając przed sienią. Wychodzi gospodarz do nich i opowiada im, gdzie mają rozpocząć żąć i co mają robić. Zwraca im delikatnie uwagę, aby przy dożynku zostawili w rogu pola „ową kępę" trochę żyta, by myszy nie powędrowały razem ze zbożem do stodoły.

Wtedy gospodarz wysyła ich w pole następującymi słowami:

No to wychodźta juz do żniwa,
Dziewczęta i młodzieńcy,
Gdyż bzieleje juz niwa,
Woła do ciebzie żeńcy.

Ustańta na zagony,
Zacąwsy od odłogu,
Zbzierajta żyzne plony,
Oddając chwałe Bogu.

Wychodzta starzy, młodzi,
Chto eno robzić moze
Bowziem sie iść wam godzi
I zbzierać dary Boze.

Niech z psiersi wasy płynie
Przy żniwzie lub dożynku
Psieśń wdzięcna po dolinie
W ojczystym wam jezyku.

Pospsiesta juz do żniwa
Formując sie parami,
Niech nasa żyzna niwa
Okryje sie snopami.

Wysłuchawszy uważnie słów gospodarza, wszyscy zdejmują czapki z głów i przygotowują się starym zwyczajem do odśpiewania pieśni żniwnej:

Pola juz bziałe, kłosy sie kłaniajo,
Stworzycielowzi cześć i chwałe dajo,
Wołajo: pódźcie, sierzpy zapuscajcie,
A Pana chwalić nie zapominajcie.

Cekałem przez rok dobrotliwy Boze,
Pókiś gotował na pokarm te zboze,
Gdy je juz dajes, ochotnie zbzieramy,
Tylkoć z Twej scodrej ręki żywność mamy.

Podczas śpiewania drugiej zwrotki, wszyscy ustawiają się parami i powoli odchodzą do żniwa — na niwę mazurską, by zebrać Boskie dary.

„Siecenie" żyta u nas trwa kilka dni.

Kosiarze kosą na ścianę, żniwiarki wiążą w snopki, inni jeszcze stawiają w mendelki albo też sztygi. Po skoszeniu żyta, wszyscy razem stojąc lub też klęcząc, śpiewają Panu Bogu pieśń dziękczynną:

Dajcie cześć Panu Bogu łaskawemu
Oddajcie pokłon należący Jemu
A psieśń wesoło krzyknijcie samemu
Dajcie cześć Panu, dajcie cześć Panu!

Potem żniwiarki plotą piękny wieniec z najpiękniejszych kłosów i polnych kwiatów. Wtedy przodownik bierze „plon" czyli wieniec na kosę i razem idą do domu, śpiewając pieśń dożynkową:

Oto z niwnym wziankiem idziem razem zeńcy
Com tu wyszli rankiem panny i młodzieńcy
Plon niesiemy, plon.
Oj rośnie bylicka bujna na odłogu,
Juz dozelim zytka, za to chwała Bogu,
Plon niesiemy, plon.

A kiedy już są przy bramie gospodarza, to śpiewają:

Otwarzajze panie, seroko twe wrota,
Bo do ciebzie idzie wsystka z pól robota
Plon niesiemy, plon.
Otwarzajze, panie seroko twe wrota,
Niesiem tobzie wzieniec ze scernego złota,
Plon niesiemy, plon.

Gospodarz otwiera im wrota, wpuszcza na oborę — na podwórze i podprowadza ich pod sień chałupy. Gospodyni wychodzi na próg z garnkiem wody i oblewa żeńców wodą „na on dobry plon". Potem idzie po ciasto (kołac) i po gorzałkę do izby, a żeńcy śpiewają dalej:

Dobrzem zarobzili, nie załujta psiwa,
Po tym nie zawadzi i kawał niesiwa.
Plon niesiemy, plon.

Wtedy gospodarz częstuje każdego z nich jednym większym kieliszkiem (rubanem) wódki a gospodyni kawałkiem kołacza. Po poczęstunku, przodownik zdejmuje „plon" z kosy, wnosi go do izby i zawiesza do pułapu; tam wisi on aż do siewu; żeńcy nucą dalej:

Roztwarzajciez nama jak najserzy dźwierze,
Co nam ten wzianusek dycht suchuchno wlezie
Plon niesiemy, plon.
A ty nas panicu zaprzęgaj drygańty
I jadź do Narzynia po muzykańty.
Plon niesiemy, plon.

„Panic", czyli syn gospodarza zaprzęga konie i jedzie szybko po „berklejdów" — muzykantów, żeńcy zaś udają się do swych domów, „ogar-

niają się około siebzie", czyli myją się i przebierają w nowsze szaty i powoli przychodzą do gospodarza na ucztę dożynkową, nucąc:

Oj, żeby te żytko dobrze plonowało,
I panu sto korcy z fury wydawało.
Plon niesiemy, plon.

Rozstawziajcie, pani, nam stoły i ławy,
Bo idzie do was gość wcale niebywały.
Plon niesiemy, plon.

Pani gospodyni zaprasza ich wtedy do stołów, żeńcy siadają, muzyka w międzyczasie przyjechala. Wszyscy jedzą i piją i ochoczo rozmawiają: o panu, o pani, o dobrym plonie, o pogodzie...

Opowiadają sobie bajki, baśnie, legendy; śpiewają piosenki. Tańczą ochoczo — przeplatając tańce dowcipnymi piosenkami, jak na przykład:

Leży but kiele wrót, a cholewka do wsi
Nic nie dbam, kiedy mam psięć chłopaków we wsi i t. d.

albo:

Idzie deszczek i chmurka,
Przenocuj mnie Emilka, la, la ...

Ni moge cie nocować,
Byś chciał ze mno siglować, la, la ... i t. d.

Kiedy się już wszyscy pod dostatkiem najedli i napili, natańcowali i naśpiewali, wtedy przodownik w imieniu wszystkich żeńców składa Państwu Gospodarzom serdeczne podziękowanie za tak sute dożynki i życzy dobrego plonu, poczem kończą pieśń dożynkową:

Bodaj byśmy latoś zdrowo plonowali,
A wsego rocecka sceśnie docekali.
Plon niesiemy, plon.

Za latosie zniwa dzięka Bogu, dzięka,
Boć te wsystkie zbziory dała Jego ręka.
Plon niesiemy, plon.

I na przyszłe lata Bogu tez ufajwa,
I w opsieke Jego wsyscy sie oddajwa.
Plon niesiemy, plon.

Żeńcy udają się do swych domów na godny spoczynek. Uroczystość dożynkowa na Mazurach trwa tylko do północka, gdyż „na jutro" trzeba się wyspać. Błogić to jest ten czas dożynkowy.

K. M.

W szczęściu być pewnym, w niedoli być mężnym, w nieszczęściu niepokonanym, to rzecz męska.

U moich braci Mazurów w Działdowie

Tęsknota za stroną rodzinną dręczyła mnie tak mocno, że nie mogłem dalej wytrzymać. A aczkolwiek droga daleka, postanowiłem jechać do domu. Do domu ojca mego! Do domu, gdzie się ulągłem, aby go jeszcze raz zobaczyć przed zamknięciem moich oczu. Kilkunastudniowa podróż wodą dała mi się okropnie we znaki. Przetrzymałem jednak wszystko, bo ta nadzieja, że zobaczę się ze swoimy wzmacniała mnie na ciele i na duszy.

Jesteśmy w Gdańsku. Jak najprędzej udaję się pociągiem do Deutsch Eylau, potem przez nową granicę na ziemię już polską.

Nową — mówię — granicę, bo kiedy w roku 1911 wyjeżdżałem do Ameryki, jej jeszcze nie było. Pociągiem polskim, poraz pierwszy w moim życiu jadę w stronę Działdowa.

Mrowy aż mnie biorą, bo nie mogę się doczekać, kiedy wreszcie będę na miejscu. Jedno raz słychać — Tuczki! — O — mówię — to już nie daleko. Już się przyszykowuję. Potem Gralewo! Turza Wielka! Burkat! Teraz już blisko. Stojąc, patrzę przez okno, a łzy mi lecą z oczu, że redy sobie dać nie mogę. I nie mogę się utrzymać. Nie wiem, co to ma znaczyć. Pociąg staje. — Działdowo!... Obtarłem się i wychodzę z wagonu.

Rozglądam się po wszystkich stronach i sam poznać się nie mogę. Myślę, że zabłądziłem. Że to nie Działdowo, ale napis widzę na dworcu, więc idę dalej. Ach, ale jak to się tutaj zmieniło. Dworzec całkiem inny, nowy, piękny. Nie ten sam, co przed wojną. Ba, bo Ruski go podobno spalili w roku 1914. Wstępuję na piwo do „Wartesaalu" (poczekalni 1—2 klasy). Kupiłem sobie zaraz widokówkę dworca na pamiątkę i wychodzę.

Teraz dopiero po ulicy poznałem, że jestem w moim kochanym miasteczku rodzinnym, gdzie w moich młodych latach tyle razy z ojcami jeździłem. Ale jak ono się zmieniło! Tyle tych nowych budynków, tych szkół, urzędów, a rynek nie do poznania, całkiem nowy. Wstępuję do hotelu i telefonuję do domu, by przyjechali po gościa do Działdowa. Niezadługo zajeżdża bryczka. Bratanek zabiera mnie ze sobą. Ucałowawszy się — jedziemy . . .

Już jesteśmy w domu. Serdecznie witany przez brata, bratową i ich dzieci, szlochając z radości — siadam. Łzy bez przestanku mi lecą, a serce jakaś nieograniczona radość, ale i zarazem żal ściska. Albowiem ojce już oboje w grobie. Matecka, która mnie pacierza w gadce naszej uczyła, ojculek, który mnie słuchać i pracować nauczył, już nie żyją. Nie żyją od kilku lat.

27 lat temu, kiedym się z nimi żegnał, nie wiedziałem wcale o tym, że pożegnałem się z nimi już wtedy na zawsze. — Boże, daj im wieczne odpocznienie. — Uspokoiwszy się nieco, wychodzę na podwórze ojcowskie, rodzinne. Ach, jak błogo! Ach, jak swobodnie, jak miło! Wchodzę w każdy kątek. Wszystko tak jest, jak było kiedyś. Przypominają mi się moje młode lata i nie mogę już dalej wytrzymać. Wybucham głośno płaczem. Ściskam

wszystkie ściany, całuję mury, drzwi, maszyny, całuję kamienie, całuję bruk na podwórzu. Wszystko takie miłe, takie kochane, nie dające się opisać. I jednym tchem krzyknąłem słowami Paula Hensela:

O Mazury me, Ojczyzno ma
Niech wiecznie żyje mi ziemia ma!

I począłem mówić z bratem, bratową, ich dziećmi, tak jakoś dobrze, tak rozkosznie, tak po swojemu, tak po mazursku, jak to nasze ojce nas wychowali.



Szkoła Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Malinowie.

Wypytuję się o różnych sprawach. I dowiaduję się, że było różnie, że Ruski, bolszewiki, że teraz Polska, że było dobrze i nie dobrze, ale teraz lepiej nama nie brak. Dowiaduję się o Związku Mazurów, że on się stara o swoich ludzi, i jeszcze więcej rzeczy, jak to po swojemu.

Bratanek mój opowiada mi o gospodarce. Jak to teraz trzeba inaczej gospodarować, azeby mieć z gospodarstwa więcej dochodu. To też — powiada — chłopaki chodzą przez dwie zimy do szkoły rolniczej w Brodnicy, a dziewczęta przez cały jeden rok do żeńskiej szkoły rolniczej w Malinowie.

Tam uczą się nasze dziewczęta wszystkiego, co tylko w gospodarstwie potrzeba: rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, dobrego chowania bydła, świń, kur, gęsi, kaczek, gołębi i innych zwierząt. Uczą się gotowania, szycia, prasowania, nakrywania do stołu i wiele, wiele innych rzeczy. Jak panna taką szkołę skończy, to jest zupełnie inna. Wtedy jest naprawdę dobra go-

spodyni. I zaraz poznać jest po majątkach, kto tę szkołę skończył. A ci, którzy nie mogą pójść do tych szkół, to uczą się w zespole przysposobienia rolniczego, który jest bodajże w każdej wiosce.

Ja też chodzę — powiada bratanek. Przez zimy uczymy się z książek lepszej gospodarki, a w lato przechodzimy to wszystko praktycznie. Robimy różne próby gospodarskie na roli, w ogrodach, na łąkach. Chowamy specjalne, dobre rasy bydła, świń, drobiu i t. d. Jeżeli się parę lat dobrze popracuje w takim zespole, to też będzie doskonałym gospodarzem. Wszystko to prowadzi nasz instruktor.

Po kilkudniowym wypoczynku, postanowiłem zapoznać się z samym prezesem Związku Mazurów. Przyjeżdżam do Pierkawki. Pukam. Daj Panie Boże dobry dzień! — A Panie Boże zapłać! — słyszę zdecydowany i mocny głos. Przedstawiam się i na zaproszenie jego kochanej małżonki, siadamy do stołu.

Chcę gadać, chcę się pytać, ale nie wiem co? A prezes poważnie mnie obserwuje i też nic nie gada.



Osada mazurska w Rutkowicach.

Wreszcie odważyłem się i mówię: Proszę Pana! Jestem z Ameryki, Mazurem z krwi i kości, słyszałem o Panu, o Związku, o naszych braciach. Prezes jednak nie roztkliwia się mną, tylko jak wziął mnie egzaminować, to aż mi ciarki przechodziły przez skórę. Ale kiedy stwierdził, że to, co powiedziałem, jest prawdą, wtedy wstaje, ściska mi moją dłoń, daje mi

kusa i mówi drżącym głosem: „Jesteśmy, mój bracie, ziomkami, synami jednej ziemi, wiernymi synami ziemi mazurskiej, która nas wychowała i prawdopodobnie do łona swego przytuli.” Potem mówi dalej.

Mówi mi o wszystkim, mówi mi, jak było przed wojną, jak było podczas wojny, jak było, kiedy się Polska zrobiła, o bolszewikach i jak teraz jest. Opowiada chwilami spokojnie, to cicho, to chwilami podnosi głos, to znowu uspakaja się, i znowu się burzy i znowu ze zrównoważeniem kończy swoje kilkagodzinne wywody słowami: Bóg... Mazury... Ojczyzna... będzie całkiem dobrze.” Z nabożeństwem wysłuchałem wszystkiego, albowiem dowiedziałem się tyle rzeczy, których żadna szkoła ich nie da.

I zaszła noc... Skorzystałem z jego uprzejmej gościnności. Przenocowałem.

Całą noc kulgam się w łóżku. Ciągle mi się śni o Gerssach... Gizewiuszach... Wasiańskich... Mrongowiuszach... Barkich... Henselach, Skowronkach, Kętrzyńskich i o wszystkich naszych braciach Mazurach w Działdowie, w Prusach, w Westfalach i w Ameryce.

Nad ranem zasnąłem mocno.

O 7-mej zeger słychać głos: Wstawać!...

Co ja tu sturbowany tylko zrobię, takim zmordowany. Ale wstaję, schodzę do izby. Podczas spożywania posiłku, pada zdanie: A teraz pojadę z panem! Furmanka podjeżdża. Jedziemy. Jesteśmy w Rutkowicach. Dookoła widać nowe gospodarstwa! To kolonia mazurska! — mówi radośnie prezes. Jak to? — pytam.

„To moja pierwsza kolonia mazurska! — powtarza prezes, mocno uśmiechając się, a jednocześnie drżąc wargami przy spływających mu łzach z oczu. Już teraz wiedziałem, co to znaczy. Dziesięciu samodzielnych parcelantów tu mamy, sami nasi ludzie — Mazurzy, z powiatu działdowskiego, a jedenastu dalszym powiększyliśmy gospodarstwa przez dokup kilkunastu morgów ziemi z parcelacji rządowej. A w tym roku obsadziliśmy trzech w Kramarzewie. Mogło być ich więcej, ale do Kramarzewa to nie chcieli, bo ziemia nie zabardzo i trochę daleko do miasta.

Staramy się również dla naszych ludzi o pożyczki, o hipoteki na niskich procentach do różnych spłat, jak na przykład: na spłacenie drogich długów, spłacenie dzieci, na budowę nowych domów i zabudowań gospodarczych, na kupno gospodarstw albo domów i innych rzeczy...

No, a teraz pojedziemy dalej — rzecze prezes. Przyjeżdżamy do miasta Działdowa od strony Burkatu. Po prawej stronie te same koszary, co i przed wojną. Dalej, po lewej stronie wielki gmach, nowiutki, ma zaledwie 2 lata. To gimnazjum! Tutaj szkoli się nasza młodzież, która nie chce pozostać na roli. Mamy dużo młodzieży zdolnej, która doprawdy zasługuje na poparcie — mówi mój ziomek. To też dla uboższych, zdolnych uczniów staramy się o pomoc. Mamy dużo ludzi chętnych i o dobrych sercach, którzy nam w tym dopomagają.



Gmach gimnazjum koed. w Działdowie.

A widzi pan tam, — na prawo, ten nowy budynek? — To szkoła powszechna!

Ażeby się dostać do gimnazjum, to najsamprzód trzeba przejść 6 klas tej szkoły. Szkoła ta ma około 1000 dzieci. Dużo co? Oj, dużo! — odpowiadam.

Skręcamy na ul. Hallera. — Prrr!... Wysiadamy. — Wchodzimy do góry. Na drzwiach widnieje napis: Związek Mazurów — Klub — Świetlica.

W świetlicy czysto, świeżo, miło, jak w domu. Na ścianach piękne obrazy, na głównej ścianie nasza flaga regionalna, mazurska aż się serce



Gmach Szkoły Powszechnej w Działdowie.

śmieje. Na stołach leżą wały kolorowych materiałów. To materiały „pasiaki" na ubrania ludowe, takie, jak to kiedyś nasze grózki nosili.

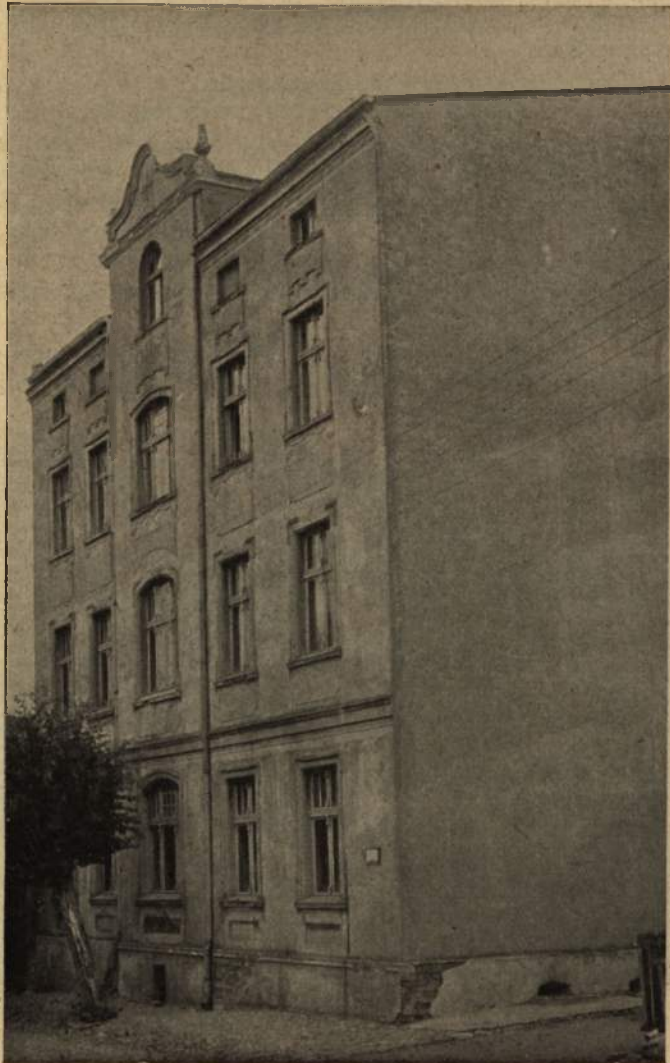
W rogu szafa biblioteczna, kilkaset ksiąg narachowałem, a najwięcej te księgi, które o naszych Mazurach piszą.

No, jak, podoba się panu? — rzecze mój ziomek. — Mocno! — Niech pan spocznie! Rodak mój począł opowiadać.

Tutaj, gdzie siedzimy, to świetlica. Tutaj mamy nasze miesięczne zebrania, różne konferencje, różne zjazdy. Można też tutaj przeczytać jakieś pismo albo posłuchać radia i t. d. Ludność garnie się do naszej wspólnoty.

Obok jest sekretariat czyli biuro. Tutaj członkowie otrzymują bezpłatnie różne porady, jak naprzykład: o podatkach, o sprawach sądowych, o pożyczkach, o parcelach, o kupnie, o sprzedaży i t. d. Jednym słowem o wszystkim się tutaj dowiedzą i o wszystko się tutaj dla naszych ludzi staramy.

Na dole i na pierwszym piętrze mamy pensjonat dla naszych miłych uczniów z wiosek, o których już Panu przed tym mówiłem. To są te dzieci,



Dom Bursy Mazurskiej (pensjonatu) w Działdowie.

które do gimnazjum chodzą. Ci tutaj mieszkają, śpią i jedzą. Młodzież czuje się tu dobrze. W ten sposób pomagamy naszym ziomkom, by jego dziecko nie tułało się po ludziach, jak ten Łazarz. Bardzo pięknie robicie — odpowiadam. Czy to kiedyś o czymś podobnym było słychać? Gdzie tam!

Schodzimy w dół. Nagle jak dzwony podnoszą się piękne głosy ku niebiosom i słyszę słowa

„Ojczyzna to nasza te wody i las!
Niech żyją Mazury ten kraj pełen kras!"

Prezes stoi na baczność; ja zdziwiony i roztargniony. Co to jest? — pytam. A, to nasz Mazurski Chór Regionalny ma próbę śpiewu, bo przygotowuje się do radia. Sami nauczyciele — Mazurzy śpiewają — rzecze mój ziomek.

Potem słyszymy jeszcze jedną piosenkę i jeszcze jedną i bez końca. Same nasze piosenki ludowe. Co za piękne rzeczy. Takiej chwili w moim życiu jeszcze nie przeżyłem.

No, mój kochany „Landsmann", to chyba na dzisiaj mamy dosyć, co? — Ale zresztą odprowadzę Was jeszcze kawałek — rzecze mój rodak. Idziemy w stronę rynku.



Szkoła Mechaniczna w Działdowie.

Kawałek od pensjonatu mazurskiego, po lewej stronie, widnieje napis: Szkoła Mechaniczna. A co to jest — pytam? — To nie gimnazjum, tylko szkoła dla tych, którzy się uczą rzemiosła: kowalstwa, ślusarstwa i tokarstwa. Nauka trwa 3 lata. Ci, którzy tę szkołę przejdą, mają pierwszeństwo przy kolei, przy pociągach. Skręcamy na rynek pod kościół ewangelicki.

Dowiaduję się, że kościół ten leżał w gruzach od 1914—1931 r. Dopieru 1931 roku został na nowo ukończony i poświęcony. Było wówczas dużo ludzi, nawet z daleka z zagranicy przyjechali: z Niborka, Ostrody,

Olsztyna, Królewca i z Poznania. Radzę Panu do niego zajrzeć kiedyś w niedzielę, no i jeszcze raz do mnie przed odjazdem — mówi mi mój ziomek.

Podziękowałem mu serdecznie, uścisłałem dłoń i udałem się do domu. Idę!... Drogę mierzę długimi krokami i stąpam mocno, a serce mi się raduje, bo widziałem dużo dobrego i dowiedziałem się o wielu dobrych rzeczach. Dowiedziałem się i sprawdziłem, że lud mój ma swoich dobrych i szczerych obrońców i kierowników.

W niedzielę, 24 lipca, udałem się do kościoła. Na tablicy wysadzono pieśń z Kancjonału Nr. 245. Otwieram! A to nasza ukochana pieśń żniwna. Zaraz przypomniało mi się, że żniwy w okresie św. Jakóba, da boć jutro go mamy, t. j. 25 lipca. I zaczynamy śpiewać:

„Pola już białe, kłosy się kłaniają
Stworzycielowi cześć i chwałę dają" — i t. d.



Kościół ewangelicki
w Działdowie.

Śpiewamy razem, śpiewamy mocno, swobodnie, szczerze, pełnymi piersiami. Pieśń idzie hen! Tam do Twórcy Jedynego w ojczystym nam języku. Ach, co za błogi stan. Przed 27 laty nie naśpiewałem się i nasłuchałem tak szczerze, jak dzisiaj.

Wychodząc z kościoła, poznaję jeszcze niektórych moich ziomków i oni mnie. Co za radość. I opowiadają mi znowu nowe rzeczy, rzeczy znane, ale nowe, bo długo już tego nie widziałem. I słyszę taki głos: Szkoda Michałku, ze nie mozes być u nas na Jutrzni? Byś sie dopsieru zbudował. Te nase jutrzenki, to juz teraz coraz ceści się u nas na Gody odbywajo. Wzies, te zacki w tej dzieli, jek opowziadajo oracje, a te sierotki, a te pastórki, to dopsieru eno fein.

Pokrzepiony silnie na duszy, udaję się do domu. Teraz chcę popracować na roli. Na roli ojców naszych, pójść do żniwa, zwozić, posztachować... I doczekałem się tego. Chwyciłem za kosę i poszedłem siec. Było nas więcej, bo aż 4 żeńców. Ciężka to praca, ale miła, bo na zagonach ojczystych wylewałem mój pot. A gorączka wielka. Istna susza. Mimo to, kosiliśmy rażno, prędko. Nikt nie narzekał. Skończywszy koszenie żyta, nagle nasz przodownik rozpoczął pieśń, a my za nim:

„Dajcie cześć Panu, dajcie cześć Panu!
Bogu Łaskawemu!
Oddajcie pokłon należący Jemu!
A pieśń wesołą krzyknijcie samemu!
Dajcie cześć Panu, dajcie cześć Panu!

A nasze żniwiarki szybko plotą piękny wieniec z najpiękniejszych, grubych i zdrowych kłosów i najładniejszych kwiatów. Potem idziemy razem z wieńcem czyli plonem do domu i nucimy:

„Oto z żniwnym wiankiem idziem razem żeńcy"
i t. d.

Wieczorem brat mój wyprawił nam wielką ucztę dożynkową. Ach, jak ja się tam uradowałem. Przypomniały mi się moje młode lata, kiedy to rokrocznie obchodziliśmy bardzo uroczyście te nasze piękne obrzędy ludowe. Chwała moim braciom Mazurom w Działdowie, którzy te zwyczaje ojców naszych pielęgnują. Niech im Bóg Najwyższy da najlepsze plony.

Paszport mój się ale kończy. Trzeba się przygotowywać pomału do odjazdu. Muszę się iść pożegnać z moimi kochanymi ziomkami. Jadę do Prezesa, aby mu podziękować serdecznie za taką wszechstronną opiekę naszej ludności mazurskiej w Działdowie. Jestem tam. I znowu mówimy. Mówimy długo, bardzo długo. Najlepiej zostałbym tutaj. Ale cóż: żona — dzieci — tam — w Ameryce. Muszę jednak jechać. Ale niedługo powrócę. Powrócę nazawsze do mych ukochanych stron ojczystych, do stron ojcowskich, do stron mazurskich, do stron naszych.

Zostańcie z Panem Bogiem! — mówię głośno.

Żegnaj Boże Łaskawy wasze wyjście i też wejście — brzmiała ostatnia odpowiedź mego drogiego ziomka. Michał G.

Ziemia Mazurska

Ziemia Mazurska, kraj lat mych dziecinnych
Pełen zakątków, gdziem żył i przeżywał
Bawił się i płakał w snach pięknych, niewinnych
Czystej, jak kryształ, miłości czar przeżył.

Bądź mi na zawsze świętą, jak matka,
Jak ojciec drogą, jak siostra kochaną,
Tu życie snuło się cicho jak spłatka
Za wszystko ty będziesz mi niezapomianą.

E. K.

Wycieczka dzieci mazurskich z powiatu działdowskiego do Warszawy

Juz przysed, juz przysed wesoły nam maj,
Zieleni sie trawa i zienia jak raj,
Ptasecki spsiewajo, az słuchać sie chce,
To wsystko na radość sam Pan Bóg nam śle.
(Fryderyk Zimek - Borowo, powiat Ządzbork)

Śliczny i pogodny dzionek 2 maja 1938 roku. Z wysokości niebiesiech słoneczko swymi ciepłymi promieniami ogrzewa naszą ukochaną ziemię mazurską.

Tu i tam widać wozy, dążące do miasta Działdowa. Na nich jadą dzieci, nucące radośnie naszą piosenkę:

Hej z góry, z góry
Jado Mazury
Jadzie, jadzie Mazurecek
Wziezie, wziezie mi wzianecek
Rozmarynowy.

I tak rozlega się, aż wreszcie w samym mieście śpiew cichnie.

Ze wszystkich stron idą dzieci na dworzec. Tam istny gwar i ruch jak w ulu. To dzieci mazurskie wybierają się w podróż do Warszawy. 1100 razem z nauczycielami ich się wybrało.

Pociąg już czeka. Dzieci wchodzą. — Pociąg jedzie. — Z okien widać tylko wiewające rączki i chusteczki. Pociąg jedzie coraz szybciej, aż wreszcie ginie wśród malowanych, majową zielenią młodych zbóż i traw, wyrastających ze zroszonej gleby mazurskiej. Dojeżdża do Mławy. Tu nagle zatrzymuje się. Słychać tylko muzykę i okrzyki. To młodzież i ludność Mławy wita naszą dziatwę mazurską gorącym sercem.

Po bardzo miłej chwilce, pociąg rusza dalej w stronę Ciechanowa, Modlina, aż wreszcie staje na dworcu Gdańskim w Warszawie. Dwie orkiestry rżną, jak to się mówi po naszemu, od ucha. Dziatwa nasza patrzy — co się tu dzieje? Wychodzi z wagonów i ustawia się za stacją. Tu młodzież szkół warszawskich ze sztandarami wita swoich braci Mazurów.

Z trybuny wita serdecznymi słowami miłych gości Pan Kurator Okręgu Szkolnego z Warszawy i Pan Wiceprezydent Miasta Warszawy.

Potem dziatwa czwórkami udaje się do Grobu Nieznanego Żołnierza. W skupieniu ducha złożyła Mu wieniec.

Po miłym odpoczynku w bardzo dobrze przygotowanych kwaterach dnia 3 Maja, cała młodzież mazurska udaje się na Pole Mokotowskie. Ach, czego tam nie widziały! A co za okrzyki radości. Jedna dziewczynka zupełnie zachrypła. Jednak Pana Prezydenta nie wszyscy tam widziały. Dopiero po południu tego samego dnia wszystkie grupy zmierzają w stronę

Zamku Królewskiego, gdzie mieszka Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Profesor Ignacy Mościcki.

Wszyscy ustawili się w wielkiej sali i oczekują Pana Prezydenta. A gorąco — aż strach! Dzieci rozglądają się na wszystkie strony i nie mogą się doczekać.

Nagle cisza... Majestatycznym krokiem stąpa Pan Prezydent z całą świtą do Najdroższej Mu dziatwy mazurskiej. Kilkakrotnym skinieniem i pełnym serdecznym uśmiechem radości wita ją na Swoim Zamku.

Dziatwa wita Go radosnymi okrzykami. Pan Inspektor Szkolny z Działdowa składa Mu meldunek; dziewczynki — bukiet pięknych róż. Pan Prezydent całuje dziewczynki, dziękuje wszystkim. — Idzie dalej. —

Tu nagle jak dzwon zrywa się śpiew chóru regionalnego szkoły powszechnej z Działdowa, a potem chóru gimnazjalnego. Pan Prezydent, rozrzewniony, przechodzi przez wszystkie sale i udaje się do jednej na kawę.

Nagle jakieś dzieci wchodzą. To grupka dzieci z Pierławki wchodzi na paluszkach i chcą sprawić Panu Prezydentowi niespodziankę. Ustawiły się w dwuszeregu i rozpoczęły inscenizować po mazursku „Legendę o Kamieniu Jagiełłowym we Wysoce". A kiedy już kończą, podchodzi mała uczennica Hilda Stenzlówna do stołu Pana Prezydenta, trzymając w rękach paczkę ksiązek i mówi rzewnym głosem: „Ojculku nas Kochany! I ja chciałam słów kilka powziedzieć. Jestem ze wsi Pierławki z pod Działdowa. Z krainy legend i baśni mazurskich pochodzę. Z ziemicy psięknej jestem. Z ziemicy, chtórna twardo przesła szkołe.

Zapraszam Cię z całego serca, Kochany Nas Ojculku. „Bądź tak dobry i przyjadź do nas kiedy na goście. My godnie Cię przyjniemy, bo Cię mocno najrzymy.

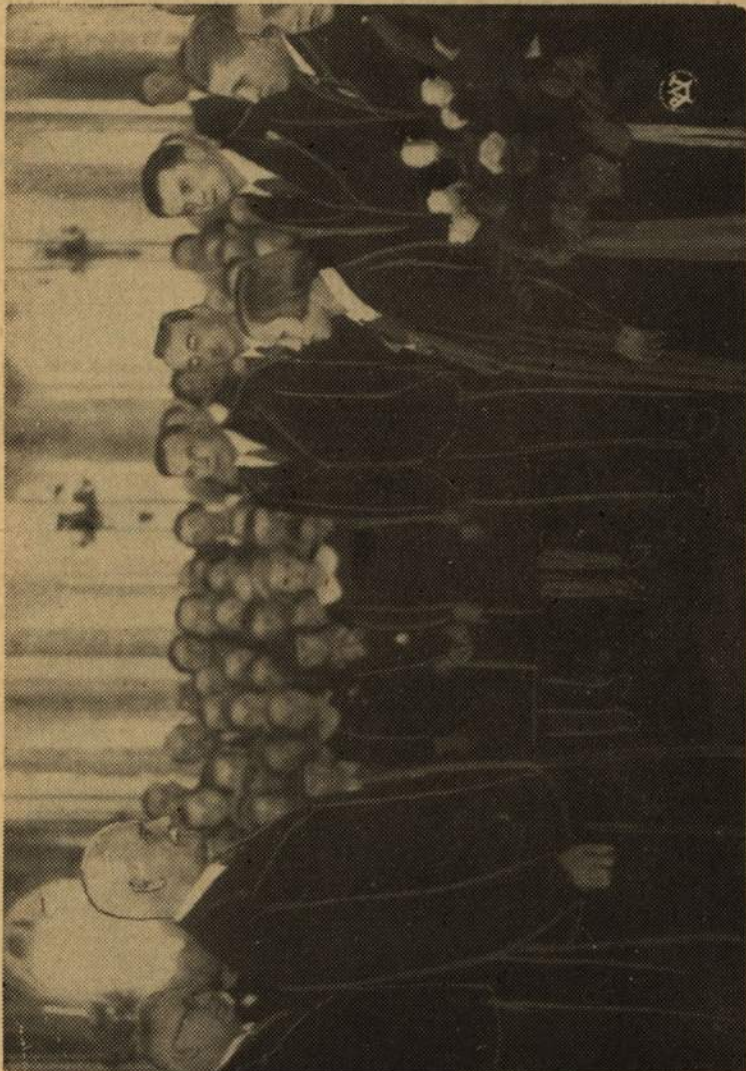
A tu w najniższej pokorze
Psiękny, mazurski dar Ci z serca złoze,
Bo prędzej znikno góry i chmury
Nizeli Polska i Mazury" —

i złozyła Mu ksiązki w podarunku.

Pan Prezydent, rozrzewniony do głębi serca tymi tak prostymi, lecz szczerymi słowami, uściskał i ucałował, jak on dobry ojciec, małą Hildkę i obiecał jej przyjechać w krótce na Mazury. Następnie podziękował Pan Prezydent całej grupce dzieci i się serdecznie z nimi pożegnał.

Na zakończenie chór Związku Mazurów zaśpiewał Hymn Mazurów:

„Wśród modrych fal
Łódka rybaka pomyka się w dal
I pruje wody, czysto toń
Mazurska krzepka, męska dłoń
Gdy jednak burzy rozhucy sie grzmot
Swój lot.
Przyspsiesa łódka synbując jak grot
Przez rozsalałych fali splot.
|: Ojczyzna to nasa te wody i las
Niech zyjo Mazury ten kraj pełen kras. :|



Dzieci działdowskie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Wszyscy, rozrzewnieni tą miłą chwilką na Zamku, rozchodzą się do swoich kwater. Jutro oglądają piękno Warszawy. Są w Ogrodzie Zoologicznym, są w Łazienkach, w Zachęcie Sztuk Pięknych, są w Belwederze, gdzie mieszkał, pracował i zmarł wielki Marszałek Józef Piłsudski, są i w Teatrze na bardzo pięknej sztuce p. t. „Gałązka Rozmarynu".

Tu w czasie pauzy Prezes Związku Mazurów złożył serdeczne podziękowanie Panu Kuratorowi, wszystkim Przedstawicielom Władz i wszystkim Rodzicom za zorganizowanie tej wycieczki i serdeczną gościnność.

Nazajutrz, 5 maja, dziatwa mazurska zgromadza się na Dworcu Gdańskim.

Wśród okrzyków i muzyki odjeżdża do swoich ojczystych stron. W południe o 13.30 są w Działdowie.

Udając się do swoich wiosek, z głębi serca, rzewnymi głosikami pocichutki nucą:

Juz przysed, juz przysed wesoły nam maj
Zieleni sie trawa i zienia jak raj
Ptasecki spsiewajo az słuchać sie chce
To wsystko na radość sam Pan Bóg nam śle. —

Radość ta pozostanie w ich sercach na zawsze.

K. M.

Kochana mowa

Miła jest i obca mowa, lecz milsza sto razy,
W którejem pierwsze wymówił wyrazy.
Więc trzymaj, co swoje i nie żyj napróżno,
Bo będziesz żałował, gdy będzie zapóżno.
I kochaj swą mowę od matki Mazurki,
A jak się posztarbniesz, nie złamiesz pazurki.
To tedy Bóg takich gorąco miłuje,
I łaski Swej hojnej nie pożałuje.
Tak więc odważnie i śmiało idź przez życie,
A nie daj się trzymać w pajęczej sieci.
Bo przecież wolności chcesz zasmakować,
Nie staraj się więcej oblicza swego maskować,
Boć wiele jest piękna, jak piosenka górska,
Lecz najpiękniejsza, to nasza mowa mazurska.

A. W.



Zamek w Olsztynie

O dawnym narodzie Prusów

Nie każdy, kto dziś wymawia nazwę kraju Prus, dzielonych na Wschodnie i Zachodnie, rozumie dobrze, od czego powstała ta nazwa. Również niebardzo może sobie zdawać sprawę ze znaczenia wyrazu, kiedy wymawia wyraz „Prusak".

Wiadomo z historii bezspornie, że nazwę rozległemu krajowi nad Bałtykiem pomiędzy Wisłą a Niemnem nadali starożytni mieszkańcy tego kraju, których sąsiedzi nazywali „Prusami".

Ci Prusowie dzielili się już w starożytności na wiele plemion, czyli szczepów. A więc byli: Galindowie, Pomezanie, Pogezanie, Natangi, Bartowie, Sudawianie i Sambianie. Czy było odrębne pruskie plemię „Sasinów" nie jest dowiedzione i raczej należy uważać, że ziemia „saska" i Sasini, powstały z pogardliwej nazwy „zajęczej", nadanej przez prawdziwych Prusów szczepowi zupełnie obcymu, osiadłemu już w zamierzchłej przeszłości w okolicach dzisiejszego Działdowa i Dąbrowna.

Już geograf grecki z Aleksandrii — Ptolemeusz, w wydanej przez siebie mapie ówczesnej wymienia naród Galindów, który napewno jest szczepem pruskim.

Tak dawne dzieje historyczne, jak i badania języka pruskiego potwierdzają, że Prusowie należeli do rodziny narodów Bałto — Słowian, do których zaliczają się Litwini, Łotysze, a dawniej zaliczali się również Jadźwingowie, którzy już przed wiekami wyginęli. Pokrewieństwo bliskie tych narodów potwierdza się również faktami historycznymi, wiadomo bowiem, że często wojowniczy Litwini w walkach z Zakonem Krzyżackim ujmowali się za swoimi braćmi Prusami. Język starożytnych Prusów, który dziś jest znany niedokładnie z pozostałych z przed kilku wieków słowników, wykazuje bliskie pokrewieństwo z językiem litewskim. Jednocześnie wykazuje bardzo wiele wyrazów użytku codziennego wspólnych językom słowiańskim.

Np. „pani" po prusku nazywała się „zuponi", „włodyka", — „waldniko", zamek — „zamakis", niedziela — „nadele", ślub — „salub", wół (dawniej — „karw") nazywał się „kurwis", żona w ówczesnym brzmieniu „żena" — nazywała się „gena".

Prusowie byli narodem bardzo spokojnym i niewojowniczym. Jeżeli kronikarze średniowieczni nazywają ich rozbójnikami, „plemieniem" — żab oślizgłych, bezwstydnym w brudach pogaństwa", to raczej wynikało to z ciągłych najazdów sąsiednich narodów na Prusów w chęci nawrócenia ich na chrześcijaństwo, od czego naród ten bronił się do upadłego i ostatecznie wyginął zupełnie, a ochrzcić się nie dał.

Był to naród szlachetny i gościnny, ale lekkomyślny, niezorganizowany, gardzący złotem, srebrem i drogimi futrami. Różnili się swoim charakterem od wszystkich narodów ówczesnych, jak to stwierdzają kronika-

rze niemieccy (Duisburg). Był to naród zupełnie dziki, niecywilizowany, nie uprawiający rolnictwa, nie zakładający żadnych miast, przeważnie koczowniczy, a jednocześnie wykazujący w sobie coś rycerskiego, na wzór dawnych Japończyków. Byli łagodni w obejściu i gościnni, gościa częstowali miodem lub kumysem z mleka kobylego dotąd, aż się upił. Cudzoziemców traktowali przyjaźnie; nawet niepożądanym dla nich gościom, głoszącym wiarę chrześcijańską, dawali trzydniowy termin do opuszczenia ich granic, nie robiąc im krzywdy. Święty Wojciech wprawdzie zginął wśród Prusów, ale nie z wyroku jakiegoś plemienia, lecz przypadkowo z fanatyzmu rybaków, zabity według jednych włóczniami, według innych — wiosłami.

Życie, społeczeństwo i naród swój, jako całość, traktowali Prusowie dosyć lekkomyślnie. Zabijali nadmiar dziewcząt nowonarodzonych dla zmniejszenia zaludnienia, którego nie umieli wyżywić. Kobiety mieli za nic. Żony kupowali sobie zwyczajnie, jako niewolnice. Krzywdy pamiętali długo i zemstę uważali sobie za święty obowiązek. W sytuacjach trudnych chętnie popełniali samobójstwo. Byli niezwykle odważni: przy najściach wrogów każdy w pojedynkę zaskoczony Prusak rzucał się z mieczem na napastnika i ginął, ale się nie poddawał.

Ciała zmarłych palili tak samo, jak i sąsiedzi Słowianie. Ze zmarłym palono jego sprzęty, niewolników, niewolnice, psy i sokoły. W wierzeniach religijnych dużą rolę odgrywała wyrocznia, której się radzono w ważnych chwilach. W przeciwieństwie do swoich pobratymców Litwinów — nie mieli żadnych kapłanów, ani naczelników. Jak mówi kronikarz Gall, żyli „bez króla i prawa", to znaczy, nie uznawali żadnych władz i nie mieli żadnego poczucia państwowości. Nie mieli ani wytkniętych, granic, ani poszczególnych państw i prowincyj. Byli tylko liczni drobni panowie, którzy mieli po kilkunastu ludzi i często bili się między sobą.

Osady Prusów były bezimienne, nie istniały żadne grody ani miasta. Były tylko place na targowiska, które po targu zupełnie pustoszały. Przedmiotem handlu na targach były przeważnie: broń, żelazo i sól. Złota i srebra nie cenili. Mieli nadmiar futer sobolich, którymi się brzydzili, i chętnie wymieniali na wyroby lniane lub wełniane.

Po najsławniejszym targu nad jeziorem Drużno pozostała żywa pamięć i tradycja, ale nazwy żadnej to miejsce nie nosiło, aż dopiero Krzyżacy nadali mu nazwę „Preußisch Markt". Drugie takie targowisko pod Lubawą również nie miało pruskiej nazwy, lecz polską, i do dzisiaj nazywa się „Targowisko".

Żadnej organizacji wojskowej Prusowie nie mieli, ale działania zaczepne i napady często podejmowali na własną rękę w celach grabieży, albo zemsty drobni władcy zwykle w małej liczbie. Kronikarz niemiecki Duisburg podaje naprzykład śmieszną napozór wiadomość, że „dwudziestu prusaków spustoszyło i splądrowało Polskę". Jako potęga militarna nie przedstawiali Prusowie żadnej siły, a liczne ich skuteczne wyprawy na są-

siadów można wytłómaczyć tylko niskim stanem obronnym ich sąsiadów, nie mających również ani „grodów" ufortyfikowanych, ani żadnego pogotowia zbrojnego.

Większą siłę militarną i niezwykły impet wojenny wykazali Prusowie dopiero w r. 1220, kiedy uderzyli z niewidzianym dotąd męstwem na sąsiadów — chrześcijan w ziemi chełmińskiej i odnieśli walne zwycięstwo.

Ale było to już wówczas, kiedy wybiła ostatnia godzina tego narodu, kiedy przez zorganizowany Zakon Krzyżacki, zaproszony przez księcia mazowieckiego Konrada w Płocku, zaczynał się regularny systematyczny około stu lat trwający podbój plemion pruskich i budowa mocnych zamków. Podbój ten, rozpoczęty w imię hasła nawracania na wiarę chrześcijańską, zakończył się stopniowym zupełnym wyginięciem plemion pruskich, które w swoim fanatycznym uporze nawrócić się nie dały.

Plemiona Pruskie od czasów starożytnych sąsiadowały ze szczepem słowiańskim Mazurów i żyły przez wszystkie wieki w najlepszej zgodzie sąsiedzkiej. Mieli wiele cech wspólnych w swym charakterze i dziwnie się ze sobą zgadzały. Wówczas, kiedy podczas swego powstania przeciwko panowaniu królów polskich w roku 1047 Mazurzy pod wodzą swego księcia Masława wystąpili zbrojnie, to w swoich szeregach mieli liczne plemiona pruskie, walczące za wspólną sprawę. A wspólna sprawa polegała na obronie przed wszelkimi zmianami i nowinami, w których najdonioślejsze znaczenie miała nowa wiara chrześcijańska.

Później podczas prześladowań Prusowie poszczególni, chroniąc się od zagłady, uciekali z ziem czysto pruskich na północy do ziem mazurskich i zakładali tam wśród swych przyjaciół Mazurów nowe osiedla, które do dzisiaj noszą nazwy pruskie. Do tych należą naprzykład wsie: Pierławka, Prioma, Pruski — pod Działdowem, Rukały w pow. mławskim, Gedejty („Kobylino — Jedyty") w pow. ciechanowskim, i licznie wśród Mazurów i Mazowsza całego rozsiane nazwy: „Prusy", Prusinowo", „Pruszki", „Proszkowa" i „Pruszkowo".

Dzisiaj już niema żyjącego na świecie ani jednego Prusa, pozostała tylko nazwa kraju, w którym żyli przed wiekami. Dr. J. O.

Podania ludowe mazurskie

Pełna skorznia!!!

Kiele zabudowaniów leśnika rządowego z Borkowski puscy, chtóren na Górze Diabelski siedzi, jest kanień zielgi. Prosty to kanień, jekich dość w nasych stronach lezy. A jednak to kanień ciekawy. Wyrysowany jest na nim diabeł. Wyrysował go tu gospodarz mazurski, co kiedyś tu nieskał i bziede klepał.

Kiedyś, bardzo dawno temu na górze ty zbudował sobzie chłop jeden mazurski chatke nieduzo. Nieduza ona była, ale psięknie zrobziona. W środku była kuchnia i dwa izby: jedna duza, druga mniejsa. Z sieni na prawo sło sie do chlewa, keni było niejsca dla jedny krowy, dla paruch prosiaków i dla drobziu.

Choc gospodarz tu nie buł bogaty, to głodu jednak nigdy ni niał. Niał pare morgów zieni, sadziuł na nich kartofle i brukiew, siał zytko i owzies. Krowe pasł w lesie. Z lasu tez nacióła dla ni na zime siana. Zbzierał tu na jesieni grzyby, susuł je na słońcu i chował na zime, abo karcmarzowzi w Konopkach sprzedawał, za co troche grosa nazbzierał. Troche psieniędzy naciółał tez za ryby, chtórne w jeziorze łapał.

Przysły jednak do chaty pózni casy ciezse. Starego gospodarza juz wtedy nie było. Gospodarował tu juz wnuk jego. Gospodarzem buł on ci tez nie złym. Ale jemu juz licho świat ręko sedł. Nie wolno mu juz było paść krowy w lesie, nie wolno mu było zbzierać tu grzybów i łapać rybów w jeziorze.

To tez cesto juz i głód zacął zaglądać do jego stary chaty. Przychodziły dni, ze dzieciska wołały: jeść, a on im ni niał co dać. Chata tez juz ledwo sie trzymała, bo nie było ji za co nasykować. Krowe juz dawno sprzedał na podatki i teraz eno patrzał, kiedy go i z chaty wywali sekutnik.

Coraz cęści nie było w chacie co jeść. Po prosonym chodzić nie chciał gospodarz. Wstydziuł sie. To juz lepsi by buł wziół prowóz i posed z nim do stary sosny za górko. Moze bułby to i zrobziuł, zeby nie zóna i dzieciska. Ni móg ich przecie tak samych zostawzić. Ale cóz mu zostało do zrobzienia?

Chodziuł po lesie i myślał... Nic jednak nie wymedytował. A kiedy juz jenaksy redy nie zidział, pomyślał:

Trzeba iść do diabła po pomóc. Bo cóz do sklescenia móm robzić? — Tak zrobziuł. —

W jedno ciemno noc po cichu wysed z chaty i posed za wzieś na krzyzówki. Ustał na środku, niedzy śtèrema drogami i woła: Diable rogaty! jest ciemna noc. Przyńdz do mnie tutaj, daj mi pomoc! —

Zagzizdał ziater i przed chłopem zjawziuł sie diabłu. Ocy mu sie świeciły jek u kota. Portki niał krótkie, zielóne; śtresle długie, bziałe; jedno noge ludzko, drugo bydlęco; długo carno suknio, krawat cerwóny ze złoto

broszko; na głozie cylinder, a pod nim małe, kozie rogi; usy duze, ośle; nos zagęty, zydowski. Buł to diabłu kusy. — Ciarki przesły chłopa, ale stoi. —

Na coś mnie wołał? Cegoządas ode mnie? — zapytał sie diabłu. —

Retuj mnie w moji bziedzie. Poretuj mnie, bo zgine, ja i cała rodzina moja — odpowziedział chłop.

Dobrze! Ja cie wyretuje z bziedy: dóm ci pełno skorznio złota, ale ty mi w zanian oddas duse swojo. —

Zal sie zrobziło chłopozi dusycki swoji. Ale od cego rozum? — Posed ón po rozum do głowy, pomedytował troche i mówzi: Ja ci diable dóm mojo duse, ale ty musis mi nanosić dycht pełno skorznio złota. Jek skorzni nie napełnis — dusy nie dostanies. —

— Jo! Na kiedy chces nieć złoto? — pyta diabłu.

— Na drugi wtorek — mózi chłop. —

Podpisał esce gospodarz umowe krzo swojo i rozeszli sie. Diabłu posed do psiekła, a chłop na górke do swoji stary chaty.

Ciezki niał gospodarz tydzień. Od rena do nocy za chałupo kopał i kopał. A kiedy nadsed drugi wtorek, niał wykopany dół ziększy, niz chata jego. Przykruł psięknie ten dół dla niepoznaki. Eno mało dziórke na środku zostaziuł. Potem oderwał od skorzni podesew, postaziuł skorznio na dzióre nad dołem i ceka.

Nadleciał diabłu. W capce przyniós złota. Wsypał do skorzni i leci po zięcy. Wsypał drugi raz i znów po ziecy leci. Nosi i nosi, a skorznio zawdy prózna. Ni móg ji napełnić i dusy mądrego chłopa nie dostał.

A chłop potem ubzierał zawdy po trose tego złota i zuł dobrze — ón i dzieci i wnuki jego. A na paniątke tego, ze diabłu go wzbogaciuł, wyrysował tego diabła na duzym kanieniu. I od tego casu nazwali to góre Diabelsko Góro.

Niborska Panna

Suni ziater w zierzbach. Kołyso sie rosochate gałezie zielgi, parowziekowej sosny na najwyzsym scycie Złotych Górów (na północny wschód od Niborka). Spojrzał w to stróne pastusek i ku tym górom skierował kroki swoje. Skierował tam kroki swoje, choc o tym wcale nie myślał. Nie myślał, a jednak pomału sed. To sosna go zaprasała. Swojemi gałeziami, jek ręcami mu kiwała przyjaźnie.

Przysed pod staruske sosne, usiad pod nio i zadumał sie głęboko. Zadumał sie, a krzywe gałezie sosny spsiewały mu psieśni załosne. Wschuchał sie w cichutki selest gałezi i zrozumiał ich słowa tajemne:

Dawne juz, dawne to casy, i były wokoło tu lasy. Panna przecudna tu zawdy siadała, a złotym grzebzieniem swe włosy cesała. Kecke ze ślebra, a w wystce złoto zdobziły twarzycke i tak juz w psięknocie bogato.

I nie śniał nicht nigdy przyblizyć się do ni, choc mieca ni niała w drobniutki swy dłoni. To bziel i kształtność ji lica i ciała tak wsystkich ludzi onieśnielała. Uciekał stąd kazdy, i młody i stary. Nic nie pomogły obziecane dary.

Na korzeń ty stary sosny siadała i ludzi o litość nad sobo błagała. Błagała dzień jeden, błagała dzień drugi i tak upływał rocek dla ni długi. Cekała lat dziesięć, cekała lat setki. Nie wyretujo ji pewnie tak wnetki.

Az razu jednego, zatopsiony w myślach, młodzieniec jo podsed zupełnie z zbliska. Podsed on blizy i patrzy na nio. — Cyli to aniół? Cy me ocy nie manio? — Bo psiękność to była nad psięknościami. Taki nie zidział on drugi panny.

I rzekło te dziewce przepsięknie do niego: Jezeli mnie wybawzis z utrapsienia mego, co eno zechces ode mnie dostanies i mojem małzonkiem sie takze stanies. Trzy świnie tłuste ze złotym korytem, trzy kury bziałe, co złote jajka nieso przytem. Dostanies esce i śrebra i złota, aleć nie letka będzie tez twoja robota. Całować musis zwzierzęta wselakie i gady i ptaki i rozmaite esce robaki.

Zgodziuł sie młodzian, na ręce jo bzierze, i zaraz wychodzi jekieś strasne zwzierze. Całuje siarny, zające, truziaki, całuje sowy, jastrzębzie, psiejaki. A potem, siórty, jascurki i znije i takze smoka w jego długo syje. Na koniec wyłazi z pod zieni parchata ropucha, a na ji skórze tysiące robaków sie rucha.

Takiego brzydastwa nas młodzian nie znał, nigdy nie zidział i nie wytrzymał. Z ust jego słowa przekleństwa padajo:

— A esce i ciebzie tu diabli majo! —

Wtedy znowu zabrała to panne góra. I rzekła: Teraz na wzieki juz jestem zgubziona. Zgubziło me twoje niebacne przekleństwo. Na nic sie zdało twoje zrazu męstwo.

Próba tego wybawzienia była w sobote. W niedziele trzech carnych młodzieńców niało robote. Wsystko, co zywe, z ty góry wygnali i znów sie nazad pod ziemie schowali.

F. B.

Gadająca fujarka

Chodziuł stary Opałka po ogrodzie swoim i martsiuł sie. Martsiuł sie, bo zadny redy na szkodnika nie zidział. Codzień rozkopywał kopce i codzień były nowe. Ale nie eno kopce martsiły Opałke. Gorzej martsiło go to, ze carny zieprzek wywalał mu z korzeniami warzywo, jek te kopce robziuł. Raz wywaluł mu trzy słonecniki, chtórne, jek policjanty, trzymały straz nad ogródkiem, kiele płota stojąc, a teraz martwe, bez zycia na zieni lezały. Drugim razem pare niedorosłych główków kapusty przewalonych lezało. Potem psietruska wywalona usychała, to znów marchew podkopana dziwnie jakoś pozółkła.

Oglądał to wsystko Opałka i zal mu było warzywa. Zal było warzywa, zal pracy swoji, co teraz na marne sło. Nic nie pomogło rozkopywanie kopców. Nic nie pomogło zawalanie dziórów i zatykanie jèch kanieniami. Kret robziuł sobzie nowe ganki pod zienio i gospodarzuł w ogrodzie, jek na swojem.

Rozzłościuł sie na koniec Opałka i tak mózi do trzech swoich synôw:

Tak dali być nie moze! Musita tego ryjka złapać. Chto z was go złapsi, ten dostanie po mnie gospodarke.

I posed na drugi dzień najstarsy syn do ogrodu catować na kreta. Catował długo, aleć nic nie zobacuł. Kret jekby ziedział, ze chtoś na niego dybzi, wcale sie nie pokazał. A tymcasem słonko zaceło przygrzewać, zrobziło sie chłopakozi gorąco. Połozuł sie w „cigieńdzi" jabłonki i usnął. Usnął, a kret teraz zacół kiele warzywa gospodarować. Znów nawywalał moc warzywa i schował sie do swojego gniazda.

A kiedy Opałka stary przysed na obziad z pola do domu, zobacuł skody w ogrodzie, jek kazdego dnia.

Posed tedy drugiego dnia drugi syn catować na kreta. Ale i on usnął, a kret skody robziuł.

Trzeciego dnia posed catować na carnego zieprzka najmłodsy syn Jedam, chtóren buł troche przygłupkowaty. Ustał on ze ßpado kiele słoneczników i ceka. Ceka jedno godzine, ceka drugo, trzecio, a kreta nie ma. Słonko zaceło grzać, zrobziło sie gorąco, ale on sie nie rusa. Stoji cichutko i patrzy, cy sie keni zienia nie porusy. Docekał sie w końcu. Nie daleko od niego zatrzósł sie duzy słonecnik.

Po cichu, na bosaka, podsed w te niejsce Jedam. I jek prazie kret chciał słonecnik w góre wywalić, zapuściuł Jedam ßpade głęboko w zienie i kreta wywaluł. Do kastki go wsadziuł i ceka na ojca. Przysed Opałka z pola, kreta zobacuł i na pole go wynieść kazał.

— Ty synu,ześ kreta ucatował, gospodarke po mnie obejnies — poziedział przytym.

Spojrzeli krzywo na Jedama dwaj mądrzy bracia i redzili nad tym, jekby tu teraz ono gospodarke głupsiemu odebrać. Uredzili go zgładzić.

Wycekiwali teraz eno okazji, zeby go zabzić. Cekali, kiedy ojciec wyjadzie. I jek ten raz pojechał do niasta na jermark, zaprowadzili brata za stodołe, zabzili go i na niedzy zakopali pod zierzbzino.

Pare lat nineło od tego casu. Stary Opałka chodziuł strapsiony po stracie syna. Zgarbziuł sie bziedacysko esce bardzi, a włosy mu całkiem zbzielały. A dwóch jego synów cekało bezkarnie na jego śnierć, azeby sie gospodarko podzielić. Nie docekali sie jednak tego. Pan Bóg zrządziuł jenacy.

Pastórecek Opałki pasł razu jednego bydło za stodołami. Z długiego casu zacół z zierzbziny, co za stodoło rosła, nozykiem strugać fujarecke. Wyrznół jo psięknie, potem kacper dopasował i dmuchnął.

Dmuchnął, a fujarecka mu z ręców wypadła. Spadła na zienie. Stojał nad nio, a nogi mu sie ze strachu trzesły. Przeląkł sie bziedak, bo fujarecka ludzkim głosem przemóziła.

Po siółecce zebrał sie na odwage i podniósł jo z zieni. Obejrzał dobrze i zidzi, ze je taka sama, jek jo zrobziuł. Wcale sie nie odnieniła. Dmuchnął ostróznie esce raz i słucha. — Jo! spsiewa mu jek człowziek. A spsiewa psieśń załosno — strasno:

Brat mnie zabziuł, brat pod kępkę skruł,
Za onego zieprzka, co w ogródku ruł.

Zostaziuł na ogrodach bydło i leci do starego Opałki. Znalaz go w ogrodzie. Podsed do niego i poziada, jek to zrobziuł z zierzbziny fujarecke i jek ona po ludzku spsiewa.

Kazał mu staruśek zagrać. Usłyšał co fujarka spsiewa. Grędo wziół špade i idzie za stodołe, keni rośnie zierzbzina. Kopsie pod nio. Po paru štychach natrasiuł na trupa. Jo! to trup jego syna najmłodsego. Fujarecka zdradziła, co sie z nim stało. Odkopał go i na kerchów pochować kazał.

Synów swojich starsych w świat daleki wygnał. Jeden sie potem utopsiuł, drugi keniś z fury zleciał i zabziuł sie. Kara Boska jèch dosięgła.

Gospodarke po Opałce pastórecek przejół, co z zierzbziny fujarecke zrobziuł. Przechodziła ta diwna fujarecka w rodzinie z ojca na syna i jest tam pewnie do dnia dzisiejsego esce.

Owsianka

W pobozności zielgi zuł gospodarz Owsianka. Reno pacierz zmaział, niz usiad do posiłku. W południe tez sie modluł, niz zjad obziad. To samo cyniuł kiele ziecerzy, to samo niz posed na spocynek. Nikogo nie ukrzywdziuł, o nikim licho nie pomyślał. Kozdemu z drogi ustępował, z nikim nie zadzierał.

Jedno eno mu ludzie zarzucali. Ze nie chodziuł do kościoła. On jednakze nie zwazał na ludzkie gadanie. A kiedy mu casem w zywe ocy chto o tym gadał, to zawdy mawział:

Nie zawdy so te najlepsymi ludziami, chtórni siła do kościoła chodzo. Bo i w kościele mozna duzo grzesyć, scególnie, jek sie tam idzie nie dla modlitwy, ale ze zwycaju.

I tak zuł sobzie długie, długie lata. Ludzie sie temu dziwowali, ale dawali mu pokój, bo zadny łatki ni mogli do niego przypsiąć.

Aleć zdarzyło sie jedny niedzieli, ze i on do przybytku Pańskiego zased. Wsed do kościoła, usiad sobzie z tyłu w ławce i przygląda sie wchodzącym ludziom. Naraz zobacuł blisko siebzie, opertego o ściane, diabła. Przed diabłem lezała duza skóra wołowa. W ręku trzymał diabłu jekieś narzędzie do psisania. Co siółka nachylał sie i coś na skórze psisał.

Zaciekaziło to chłopa. Spojrzał na skóre i zidzi, ze diabłu zapsisuje tam wsystkie iniona tych, co w kościele na rózne sposoby zgrzesyli. Pomału zapsisał wsystkich. Nie brak było nikogo na skórze. Jednego eno cłozieka diabłu na liście swoji ni niał. Buł nim cłoziek, co rzadko do kościoła w niedziele chodziuł.

Złościło to diabła, ze go na swoje liste ni moze wciągnąć. Ze złości sita zębami za skóre i ciągnie jo z cały mocy. Ale skóre jekby chto przylepsiuł. Nie daje sie z niejsca rusyć. Ciągnie diabłu, az mu zyły na usinie nabrzniały. Ciągnie i ciągnie. W końcu skóra puściła. Skóra puściła, a zły tak głowo rąbnął o ściane, ze sie az przewaluł.

Ni mógł sie nas Owsianka utrzymać, roześniał sie z przygody diabła. A tego eno diabłozi brak było. Ze śniechem na gębzie wciągnął i jego na swojo liste. Chłop ten tez na koniec zgrzesuł, boć w kościele nie przystoji śniać sie.

Zagadki mazurskie

1. Nie chodzi a skacze, do wody ucieka
   Miło, gdy wieczorem rechoce z daleka. —
2. Choć ust nie ma, często woła
   By szli ludzie do kościoła. —
3. Stoi wśród zagonów, aby straszyć ptaki,
   Co rok ubierany, strój ma byle jaki. —
4. Goni zwyczajnie, z owcami chodzi
   Domu pilnuje, bo się go boi złodziej. —
5. Biała, przezroczysta, wprawiona w okienko,
   Jeśli się pobrudzi, umyj ją panienko. —
6. Po czarnej desce biega, zostawia biały ślad.
7. Domek z drutu, przy nim klapka
   Strzeż się myszko, bo to . . . —
8. Co za puszek z góry pada
   Na poduszkę się nie nada. —
9. Zawsze jasne i gorące
   Świeci ludziom lat tysiące. —
10. O schronienie nigdy nikogo nie prosi
    Domek swój maleńki zawsze z sobą nosi.
11. Stoi u płotu, a nie jest gorąca,
    A parzy tego, co ją potrąca. —
12. Nie je, nie pije,
    A chodzi i bije. —

K. Z.

Bajka mazurska

O trzech synach

Pewnego razu jeden ojciec niał trzech synów: dwuch mądrych i jednego głupsiego. I niał jedno koze. Synowzie nieli paść po koleji to koze. Posedł jeden mądry syn paść koze i pyta: Najadłaś sie moja kozo? Najadłam się — odrzekła. Przygnał jo do domu. Ojciec się pyta: Najadłaś sie moja kozo? — Nie, tylko stopke wody wypsiłam i listek dębowy!

Posedł drugi mądry syn paść to koze i pyta: Najadłaś sie kozo? — Najadłam sie — odrzekła. Przygnał jo do domu. Ojciec sie pyta: Najadłaś sie moja kozo? — Nie — tylko stopke wody wypsiłam i listek dębowy!

Posedł trzeci syn, ten głupsi, paść to koze i pyta: Najadłaś sie moja kozo? — Najadłam sie — odrzekła. Przygnał jo do domu, a ojciec sie pyta: Najadłaś sie moja kozo? Nie, tylko stopke wody wypsiłam i listek dębowy!

Wtedy posedł ojciec sam paść to koze i pyta: Najadłaś sie moja kozo? — Najadłam sie — odrzekła. Przygnał jo do domu i znowu pyta: Najadłaś sie moja kozo? — Nie, tylko stopke wody wypsiłam i listek dębowy. Wtedy rozgniewał sie ojciec na koze, wziół kawał kija i zacął jo bzić tak mocno az ji kij utchnął w skórze. Koza uciekła z nim do lasu i skryła sie w lisio jame.

Przysedł lis i płace nad jamko.

Przysedł tez i wzilk i pyta: Co tak lisku płaces nad jamko? — W moji jamie coś siedzi — odrzekł lis. — Pocekaj, ja ci to wsystko wygnam: Buk, buk! Chto tam?

To ja, koza rogata, mam pod skóro gnyp,
a chto do mnie przyńdzie, tego kijem ryp!

Nic ci w tym lisku nie pomoge — rzece wzilk — i odsedł.

Przysedł zając i pyta: Co tak lisku płaces? — W moji jamie coś siedzi. — Pocekaj, ja ci to wsystko wygnam: ...Buk, buk! Chto tam? —

To ja, koza rogata, mam pod skóro gnyp,
A chto do mnie przyńdzie, tego kijem ryp! —

Nic ci w tym lisku nie pomoge — i odsedł.

Przysedł jèz (jeż) i pyta: Co tak lisku nad jamko płaces? — W moji jamie coś siedzi. — Pocekajno, ja ci to wsystko zaraz wygonie: ...Buk, buk! Chto tam? —

To ja, koza rogata, mam pod skóro gnyp,
A chto do mnie przyńdzie, tego kijem ryp!

Ale jèz sie nie zląkł, eno wlazł do jamy i mówzi:

A ja jèz, kole tèz!
A ja jèz, kole tèz!

I tak koze wykoluł, ze uciekła do domu.

Tedy ojciec zabziuł to koze i wyprawziuł zielgi bal.

Wtedy jeden mądry syn posedł na słuzbe. Gdy swoje wysłuzuł, pan go sie pyta: To — co chces za to? — Co mi pan da — odrzekł syn. I dostał stół. Jak on tylko powziedział coś do stołu, to stół zaraz nakrywał sie i było na nim wsystkiego pełno do jedzenia i do psicia. — W drodze napotkała go noc. Przenocował u jednych ludzi i pokazał im ten stół. W nocy zabrali mu go ludzie i postawzili drugi stół, swój. Gdy rano wstał, zabrał stół i posedł dalej.

Przysedłsy do domu, woła głośno: Patrzta, co ja mam! Potem woła: Stole, nakrywaj sie wsystkim! A stół — ani rus. —

Wtedy posedł drugi syn na słuzbe. Gdy swoje wysłuzuł, pan go sie pyta: To — co chces za to? No, co mi pan da.

I dostał od pana konia. Jek go tylko za grzywe pociągnął, leciało same złoto i ślebro. Posedł z nim do domu. W drodze napotkała go noc. Musiał przenocować u jednych ludzi. Pokazał im tego konia. W nocy, gdy spał, wzięli ci ludzie mu tego konia i postawzili drugiego — swojego. Kiedy rano wstał, wziął konia i posedł z nim do domu. Jak juz buł na oborze, krzycy: Patrzta, co ja mam! I złapał konia za grzywe i ciągnie... i ciągnie. Ale gdzie tam — nic nie wychodzi.

Posedł tedy trzeci syn słuzyć. Jek swoje wysłuzuł, pyta go pan: To — co chces za to? — Co mi pan da. — I dostał kijek w worku. Jek tylko powziedział: Kijku z worka! — to kijek zaraz wyskocuł i wsystkich z koleji bziuł.

Posedł wzięc do domu. W drodze napotkała go noc. Miał przenocować u jednych ludzi, ale tam zobacuł stół i konia i rzekł: Toć to nie wase! Wyście to wsystko moim braciom pokradli! I dalej do kijka. Kijku z worka! — Kijek nagle wyskocuł i zacął wsystkich bzić; okropnie ich przestrasuł az wsyscy uciekli.

Wtedy wziół stół i konia i posedł do domu. —

Kiedy wstąpsiuł na obore, ojciec jego mówzi: Wzidzita, wyście mówzili, ze on jest głupsi, a on jednak mądrzejsy od was, bo mi przyniósł tyle bogactwa.

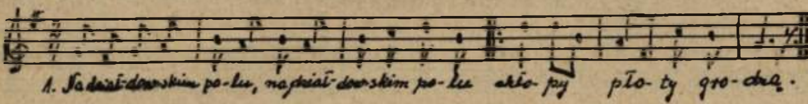
I wyprawziuł wzielgo ucte. Zaprosili duzo gości, jedli, psili, a na końcu dali im duzo złota i ślebra.

I. F.

Kto chce dokonać szlachetnego dzieła, dopóty nie spoczywa, póki tego nie zrobi, choćby mu serce się krwawiło, choćby go niejeden ciężki cios spotkał, godzina przyjdzie taka, w której pokonywa wszystko, osiąga cel i nagrodę.

Pieśni mazurskie

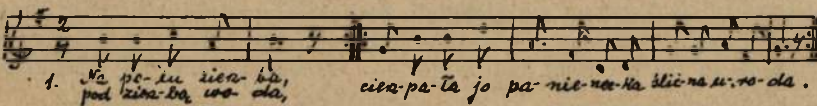
Na działdowskim polu.



2. |: A chłopowym matkom :|, |: Ciorty nie dogodzo :|
3. |: Wstanze ty synowa :|, |: posadzne krowy dój :|.
4. |: Wziedziałaś ty matko :|, |: zem ja krów ni niała :|.
5. |: Pocóześ ty do mnie :|, |: syna przysyłała :|
6. |: Synowa, synowa :|, |: nie wymywajze ty gęby :|
7. |: Wezne ja kanienia :|, |: Wybzije ci zęby :|
8. |: Nie wybzijaj matko :|, |: boś mi ji nie dała :|
9. |: Wybzij ty synowzi :|, |: boś go wychowała :|
10. |: A myślis synowa :|, |: ześ ty jest szlachcianka :|
11. |: Bury twój kabacik :|, |: bura potykanka :|
12. |: A myślis ty matko :|, |: ze twój syn królewzic :|
13. |: Weźnie torbe i bzic :|, |: pódzie dziady wodzić :|.

(Działdowo)

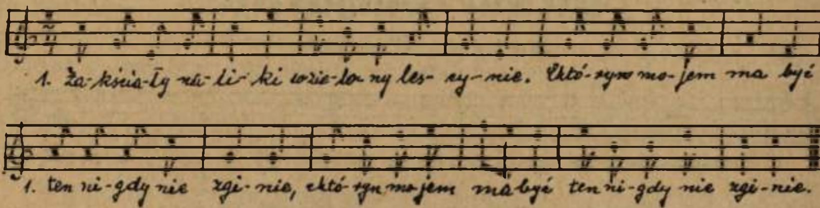
Na polu zierzba.



2. Nadjechał ci jo kawaler młody:
   |: Nalej, nalej panienecko, konikom wody :|
3. Ni moge ja wstać, koniom wody dać,
   |: Bo ja bosa, zimna rosa, ni moge wytrzwać :|
4. Maści chustecki, obuj nózecki,
   |: Dajze Boze dopomoze kupsie bucicki :|
5. Nie kupuj ty mnie, kupsie ja sobzie
   |: Mam ja ojca, mam ja matkę, kupsio oni mnie :|
6. Hola, niedola, dziewcyno moja,
   |: Powziedzze mi słówulecko, cy chces być moja :|
7. Ni moge mówzić, prawdy powziedzieć,
   |: Bo ja młoda jek jagoda, ni moge robzić :|
8. Jest tam w borze wzić, naucy robzić,
   |: A brzozowa niotełecka rèno obudzić :|
9. Esce ni mas nic, juz sie grozis bzić
   |: Daj mnie Boze, dopomoze do jęksego iść :|.

(Nibork)

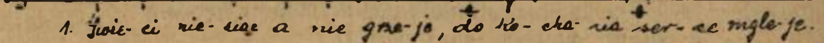
Zakściały naliki.



2. Siwy konik zarzał, bziały wół zarycał,
|: Płakała dziewcyna, bo to ji buł zwycaj :|
3. Jancborskie chłopaki wsystkie bałamuty
|: Jeden dziesięć kocha do jednej minuty :|
4. Tam do jednej gada, do drugiej sie śnieje,
|: Na trzecio spogląda, cwarty esce zgda :|
5. Psiąto nile ściska, sósto pocałuje,
|: Siódmy sie ukłoni, a z ósmo tańcuje :|
6. Dziewziątej przypsila, aby go słuchała,
|: Dziesiątej przyklina, aby z nim przystała :|
7. Nie chce tego, nie chce, co po roli depce,
|: Bo on sie nałazi, obłapsić mnie nie chce :|
8. Eno tego wolę, co w cienkiej kożuli,
|: Bo on mnie obłapsi, do siebzie przytuli :|.

(Jancbork)

Swieci niesiąc.



2. Trzeba serce uspokojić,
Do kochania sie nastrojić.
3. Kochalim sie trzy niedziele,
Niż sie ludzie dowziedzieli.
4. Jek sie ludzie dowziedzieli,
Ojcu, matce, powziedzieli.
5. Moja matka, jako lato
Nie mówziła nic mi na to.
6. Ale ojciec jako zima,
Wymawział mi co godzina.
7. Co godzina, co minuty
Nie chodź dziewce na zaloty.
8. Bo zaloty nic dobrego,
Przeredziły nie jednego.
9. Przeredziły siostre moje
To i ja sie tego boje.

(Szczytno)

Gwary polskie

Każdy naród, który istnieje od wielu setek lat i którego członkowie zamieszkują ogromne obszary ziemi, różni się od innych narodów tym także, że posługuje się swoją własną mową. — Mowa jakiegoś narodu jest tak stara, jak on sam, przechodzi swoją bogatą historię, zmienia się z czasem, ale zawsze jest dowodem, że ludzie, którzy codziennie się nią posługują należą do jednego wspólnego narodu.

W mowie wypowiadamy to, o czym myślimy, co czujemy, w niej znajdują swoje odbicie prace i troski dnia codziennego.

Każdy łatwo przyzna, że życie naszych dziadów i pradziadów, a tym więcej tych naszych przodków, którzy żyli przed tysiącem lat, różniło się znacznie od naszego życia. — Tamci uprawiali inaczej niż my dzisiaj swoją ziemię, inaczej mieszkali, inaczej się ubierali, inne mieli zajęcia, to też używali mnóstwo słów, których my dziś już nie znamy, a nie znali wielu wyrazów, które są nam dzisiaj koniecznie i codziennie potrzebne. Przemiany naszego życia, które dokonywały się w ciągu wielu setek lat znalazły swój wyraz w ogromnych zmianach języka.

Przypatrzmy się na przykładzie, jak opowiadali nasi praojcowie z przed pięciuset lat o stworzeniu świata i jak my powiedzielibyśmy dzisiaj to samo, a zauważymy, że chociaż nam będzie łatwo zrozumieć dawną mowę, to jednak różni się ona od dzisiejszej:

Weżrzał lepak Bog i rzekł: zgromadźcie si, wody, jeżto pod niebem są, w miasto jedno, a ukaż się suchość. A stało się tako.[1])

Wejrzał znowu Bóg i rzekł: niech się zgromadzą wody, które pod niebem są, w miejsce jedno, a niech się ukaże suchość. A tak się stało.

Zmiany w mowie naszej nietylko zależą od czasu. Są jeszcze inne warunki, które sprawiają, że w całości ziemi zajętej przez jeden naród, ludzie mieszkający na jej poszczególnych częściach mówią tym samym językiem, ale zachowują pewne różnice, które sięgają bardzo odległych czasów. — Naród polski powstał z połączenia się czterech szczepów słowiańskich. Dawne szczepy: Polanie, Wiślanie, Mazowszanie i Pomorzanie miały w swojej mowie pewne drobne odmiany, które je między sobą różniły, a które dały początek dzisiejszym różnicom mowy w poszczególnych częściach kraju. Mowa jednego tych dawnych szczepów zapoczątkowała tak zwany język literacki, którym posługują się wszelkie urzędy, książki, gazety, mówią nim ludzie wykształceni całego kraju. — Języki reszty dawnych szczepów są podstawą dzisiejszych gwar ludowych. W języku polskim, który obejmuje duży obszar ziemi wyróżniamy siedem takich właśnie grup gwar ludowych. Odmiennie mówią ludzie we Wielkopolsce, inaczej trochę na Kujawach, na Śląsku, w Małopolsce, na Kaszubach, inaczej znowu na Mazowszu i w ziemi chełmińsko-mazowieckiej. Do istnienia aż tylu odmian języka polskie-

[1]) Biblia królowej Zofii r. 1455. Genezis I.

go przyczyniają się ogromne obszary, jakie Polacy zajmują i odmienne warunki życia w każdej części Polski. Wielkość kraju utrudnia częste porozumiewanie się ludziom z różnych okolic, co sprzyja zachowaniu się różnic w mowie.





Typy ludu polskiego:
Poznańczyk. Kurpie.

Przypatrzmy się teraz, jak warunki życia wpływają na mowę. Porównajmy dla przykładu górala z Tatr i rybaków z nad jezior pod Suwałkami. Każdy z nich jest zajęty przez całe życie swoją pracą, rzadko zetknie się ze środkiem kraju, a z dalszymi jego częściami prawie nigdy. Góral — gazda (gospodarz w górach) wypędza na całe lato bydło na hale (górskie pastwiska), pomagają mu w tym juhasi (pasterze), ubiera się w kierpce, w ręce ma ciupagę. Rybak ma zupełnie inny bogaty zapas słów. Jego świat to: kłomby, tykła, pławy, wyrwaki. Tak więc miejsce zamieszkania człowieka, należącego do tego samego narodu, rozstrzyga o drobnych różnicach jego mowy w stosunku do języka nazwanego poprzednio językiem literackim. Nie mniej jednak i ów język literacki i gwary, o których poprzednio mówiliśmy są w tym samym stopniu polskie.

Przyjrzyjmy się jeszcze jak biegną granice posługiwania się kilku wymienionymi gwarami. Cała północno-wschodnia część ziemi, na której mówią językiem polskim, objęta jest gwarą mazurską. A więc prawie tak samo mówią mieszkańcy Mazowsza koło Puław i Płocka nad Wisłą i ci,

którzy uprawiają polską ziemię nad rzeką Bugiem, jak ci, którzy mieszkają nad jeziorami w Prusach Wschodnich, w pobliżu Augustowa, Mławy, Ciechanowa, Ełku, Szczytna, Niborka i Rajgrodu.

W granice mowy wspólnej dla ziemi chełmińsko-mazowieckiej wchodzi też Lubawa, Ostród i Olsztyn.



Typy ludu polskiego: Kaszubki.

Prawie każdy liczny naród ma na swoim terenie takie same dzieje języka, o jakich mówiliśmy uwzględniając Polskę. Nie wszędzie jednak mowa jednej części i kraju jest tak łatwo zrozumiała dla jego reszty, jak to się u nas dzieje. W Niemczech, narodzie bardzo wielkim, posiadającym mnóstwo gwar ludowych, zachodzi równiez ten fakt, że są one tak odmienne od języka literackiego, że Niemiec, pochodzący z innej części kraju, prawie ich nie zrozumie. Weźmiemy dla przykładu gwarę ludową zwaną „Plattdeutsch", używaną na ogromnym obszarze północnych Niemiec od Oldenburgii po Pomorze Pruskie.

Ut mine Stromtid	Aus meiner Stromzeit

zatytułował Fritz Reuter jedno ze swych opowiadań.

Den annern Morgen kamm[1]) Bräsig tau rechter Tid, üm Hawermannen nah Pümpelhagen aftauhalen.	Den anderen Morgen kam Bräsig zu rechter Zeit, um Hawermann nach Pümpelhagen abzuholen.

[1]) Fritz Reuter: str. 382 rozdz. 3 „Ut mine Stromtid".





Typy ludu polskiego:
Na lewo: Łowiczanie,
u góry: Góral.

Różnice między jedną, a drugą mową łatwo zauważyć, są one liczne i bardzo duże.

Przypatrzmy się teraz jak polskie gwary ludowe, a szczególnie gwary mazowieckie, różnią się niewiele od polskiego języka literackiego. — Każdy Polak bez trudu zrozumie wierszyk warmijskiego poety, chociaż sam napisałby go w sposób odmienny, ale łatwo zrozumiały dla Warmii:

Polska mowa w domu wszędzie	Polsko mowo w domu wszandzie[1])
Niech wam zawsze droga będzie	Niech wom zawdy drogo bandzie
Czcijcie mowę duszą całą	Czcijta mowa duszó cało
Mówcie o niej zawsze śmiało;	Mówta ło ni zawdy śniało;
Pamiętajcie każdej chwili,	Pamniantojta każdy sili
Żeście w Polsce się rodzili.	Żeśta w Polsce sia rodzili.

Na tym małym przykładzie przekonaliśmy się, że różnice między gwarą mazurską, a polskim językiem literackim zupełnie nie przeszkadzają we wzajemnym porozumieniu. Polak łatwo zrozumie Mazura, bo gwara mazurska to czysta mowa polska.

[1]) Alojzy Śliwa: „Gody na Warmii", str. 35.

Dziwnie uzdrowiony chory

(Krupa — Niedźwieckie, — Olecko.)

Osoby: 1. Opowiadający
2. Pan
3. Lekarz
4. Sąsiad.

(Scena, może być pokój specjalnie dobrze umeblowany, może też być przestrzeń wolna, wówczas w boku stoi fotel i stół, przy którym siedzi pan i zajada i popija i t. d.)

Opowiadający:
Powziem wam o jednym panie,
Chtórny nieskał w Amsterdamie.
Pan dostojny i bogaty,
W dobra, psieniądze i saty.
Nieskał w zielgim, psięknym domu,
Nie pokłoniuł sie nikomu.
Mając tak obfsite dary,
Używał wcale bez niary.
Psijał, jadał bardzo cesto, (Pan je i pije całemi ustami siedząc na fotelu.)
Casem rzadko, casem gesto.
I tak cyniuł przez dzień cały
Że mu usta nie ustały.
Ludzie dziwzili sie z tego,
Mówziąc jeden do drugiego (widoczny jest sąsiad w tyle).

Sąsiad:
Patrzcie tylko na sąsiada.
On tylko raz na dzień jada.

Opowiadający:
Jeśli pan nie buł leniwy, (sąsiad odchodzi)
Tedy oblókł blafrok siwy,
I usiadłszy, z tej pokraki
Ślicnej zażuł tobaki. (Zażywa tabaki)
Ale przy tym mocno sapał, (sapie i chrapie)
Jekby chtoś niezmniernie chrapał.
Jak na dworzu, nic nie wziedział,
Doma bowziem zawse siedział.
Kożuchami otulony,
Żył, jako ukarniony. (Wstaje, przechodzi się po pokoju, postękując i odpoczywając)
Gdy dwa kroki postępował
To już bardzo sie zmordował.
We wziecór skończywsy jedzenie,
Posedł na wypocnienie. (Wychodzi za scenę.)
A choc i nie spracowany,
Jednak tak buł zmordowany,
Jekby przez dzień gdzie drałował,
Albo kanienie ładował.
Ani chód, ani siedzenie,
Ani spsik, ani jedzenie
Odtąd mu nie smakowało
Choc mu casem jeść sie chciało.
I tak w tęgo wpad chorobe
Wsym rzeźnikom na załobe.
Dziś go w boku zabolało,
Jutro w głowzie zasuniało.
Raz go znowu wygrusyło,
Wnet w nętrznościach mu paliło.
Wsyscy lekarze
I aptekarze
Tam w Amsterdamnie
Mnieli skaranie
Lecyć chorego
I boleści jego.
Dali mu proski,
Sinopy i cosnki,
Lecz sie nie zdały,
Nie pomagały.
Chory buł chorym,

Sed swoim torem.
Proski pozjadał,
Lecz nie ozdrowział. (Śmiech za sceną, to sąsiedzi śmieją się z pana.)
I kpsili z niego
Sąsiedzi jego.
Teraz pan chory wziął lamentować, (wchodzi na scenę i lamentuje i siada)
Ze go nie może nicht wykurować.

Pan:

Cóz mi pomoże zem jest bogaty,
I cóz pomogo moje skarłaty.
Jakąś pomoco moje psieniędze,
Gdy cierpsie nędze?
Sceśliwy zdrowy, choc i ubogi,
Posiadający zdrowzie, skarb drogi,
Ja zaś w boleściach codziennie stękam,
W bogactwsie mojem zawse sie lękam,
Ze śnierć w krótkości do mnie przyskocy
I zamknie ocy.

Opowiadający:

I dowziedział sie pan chory
O pewnym lekarzu, chtórny
Przebywał casu onego,
W dwadzieścia nil od niego.
Chtórnymu śnierć ustępuje,
Gdzie sie tylko pokazuje. (Wchodzi lekarz, siada przy panu)
I opsisał mu swo osobe, (pan opisuje mu po cichu swoją chorobę)
A i jako ma chorobe.
A dochtór poznał co panu skodzi,
Ze on za wziele w obzarstwsie brodzi.
Ze mu nie trzeba nic od lekarstwa,
Tylko poprzestać swego obzarstwa.
Ni ma, jak niedźwiedź na łapach lezeć,
Ale codziennie do pracy biezyć.

Lekarz:

Pocekaj ptasku ja cie uzdrowzie,
Korzystaj tylko po mojem słowzie.

Opowiadający:

A tak odpark dochtór w krótkości.

Lekarz:

W twoje, mój drogi, złote wnętrzności
Dostał sie robak, chtóren cie dręcy
I wnet zamęcy.
Z bestyjo tako muse pomówzić,
Azebym potem mógł cie uzdrowzić.
Przybądź wzięc do mnie, lec nie wozami,
Ani tez konno, ani saniami,
Lec przybądź prędko, z zielgo ochoto
Ale psiechoto.
A w drodze zyj zaś w zielgi mierności,
By ci nie przegryzł robak wnętrzności.
Byłoby bowziem wnet po tobzie
Lezałbyś wprędce w samotnym grobzie.
I wzies dopsieru moje mniemanie
Cyń, co chces panie. (Odchodzi.)

Opowiadający:

Przecytawsy tako mowe,
Wraz drapnął sie pan za głowe
A skoro sie wysykował,
Zaraz prec pomasierował,
Ach, jak ciesko mu to było,
Stękał, kwękał, cało siło,
Klął, narzekał z całej dusy.

Pan:

Tako podróz niechaj rusy,
Wolałbym juz i unierać
Niz tak bokami ucierać.

Opowiadający:

Dumał, juz sie i zawrócić,
Aby męki swoje skrócić.
Lec zaś myślał:

Pan:

Przyjde na noc
A w spocynku będzie pomoc,
Jutro dam psieniędzy komu
I zawziezie mnie do domu.
Cy mi trzeba tak sie mordować,
Becko w kadzi świat wędrować.
(Wychodzi).

Opowiadający:

Na noc przyszed do gospody,
Sukał w łozu swej wygody,
Ale sny niał niespokojne,
I ze smokiem przez noc wojne.
Śniło mu sie o bestyji,
Ze ma siedem głów kiele syji.
Wsystkie pyski otworzyła,
Aby pana zadławziała.
A on, pełen strachu, w nogi,
Uciekał, nie patrząc drogi.
Ale wnet sie z drogi zsunął,
Jako niech na zienie runął.
Juz i robak podle niego,
Pan ocknął sie ze snu swego,
Dumał sobzie:

Pan (za sceną):

Co tu robzić?
Bodaj, zeby dali dobzić.
Mozebym ja z to bestyjo,
Co noc niał to komedyjo?
Tak polece do doktora,
A przyńdzie pomocy pora.

Opowiadający:

Nazajutrz nie było gorzej,
Nie sapał teraz sporzej.
Ptactwo psięknie mu spsiewało,
Wsystko go rozweselało,
Bardzo wdzięcnie lud pozdrawział
I łagodnie z nim rozmawział.
Codzień, gdy wysed z gospody,
Stąpał sporzy jako młody.
A gdy dnia osiemnastego
Przybuł do niasta onego,
W chtórnym doktór niał nieskanie
Spsiesuł sie na pogadanie,
Lecz buł tak pełen rześkości,
Jako kiedyś w swej młodości.
Bo juz nie buł taki gruby
Jako przedtem do swej zguby
Bardzo opad na wędrówce (jest
cieńszy teraz)
Nie suniało mu juz w główce.
(Wchodzi lekarz, po chwili pan).
Doktór ujrzawsy chorego,
Zapytał sie zaraz jego:

Lekarz:

Cóz mój kochany
I sturbowany,
Pozjedz mi śniele
Jak esce wziele mas dolegliwości,
Lecz mów w krótkości:

Pan:

Panie doktór, jestem zdrowy.
Wyznaje krótkimi słowy.
Gdyby pan tak zdrowym byli,
Ziącejby, niz sto lat zyli.
Gdyby w usach mi suniało,
Albo tak co zabolało.
Ale mi nic nie feluje,
Z cego bardzo sie raduje.

Opowiadający:

Słysąc doktór, ze pan zdrowy,
Odezwał sie tymi słowy:

Lekarz:

Dobrześ sie ty sprawziuł,
Ześ sie do mnie stawziuł.
Smok juz nie utyje,
Albowziem nie zyje.
Ale jajo swoje
Zniósł we wnętrzności twoje.
Teraz zyj w zdrowości
Az do twej starości.
Chętnie idąc do pracy,
To nie przyńdo robacy.

Pan:

Panie dochtór, pan zartuje,
Myśląc, ze ja nie pojmuje,
Jak sie rzec ma ze smokami,

Jako tez i z ich jajkami?
Nie so bowziem i nie były,
Tylko zem buł tak otyły,
Zem za wziele doma siadał,
I bez niary psiuł i jadał.
Podróz ta mnie uzdrowziła,
Choc z pocątku przykra była.
W drodze wziele nie jadałem,
Potem sie sfatygowałem,
To mi smake przywróciło
I zdrowzie przyspsiesyło.
Pan to wsystko rozwazyłeś
Do podrózy mnie radziułeś.
A nie jazdo, lecz psiechoto,
A to było mi dobroto.

Bardzo mądrym eście panie
Niech wam Bóg da pozegnanie.
Pana będe w sercu chował,
Miernie jadał, a pracował (zegnają się i wychodzą).

Opowiadający:

Dziewięćdziesiąt lat zył
Jak ryba zdrowym był.
Odtąd do doktora tego
Słał corocnie skarbu swego
Dwadzieścia dukatów psieniędzy
Ze go wyretował z nędzy.

K. M.

Wesoły kącik

Sedł Franek, stłukł dzbanek, wybziuł sobzie zęby,
Chciał mleko połykać, leciało mu z gęby.

Posedł Maciek po wode, ssiciuł koze za brode,
Aju, waju, co to jest? cy to koza, cy to psies?

Posedł wojak na rynek, kupsiuł sobzie bębenek,
Na bębenku: bem, bem, bem,
Na psiscałce: fet, fet, fet,
Na skrzypeckach: re, re, re.

Sedł psies przez owzies,
Suka przez jarke,
Dał psies na psiwo,
Suka na gorzałke.
Miał psies talary
A suka fenigi
Ona do niego,
A on w migi.

Wlazł kotek na płotek, ockami mruga,
Psiękna to psiosnecka, ale niedługa.
Bo zejrzał myske i hejze za nią,
A myska do dziury i śnieje sie eno.
Kotek choc płace, mu nic nie pomoze.

A. W.

Co powinniśmy wiedzić o pszczołach i miodzie.

Od niepamiętnych czasów spostrzegli ludzie, iż z pszczół można mieć wiele korzyści. Interesują się więc ludzie pszczołami od bardzo dawna.

Początkowo gospodarka z pszczołami była bardzo prosta. Wchodził człowiek na drzewo w lesie, w którego dziupli (dziurze) osiadły pszczoły. Wycinał złote plastry z miodem, lecz że było to bardzo niewygodnie, przyszedł po rozum do głowy. Ściął pień z pszczołami i przeniósł do swej zagrody, nazywając go barcią. Stąd powstała nazwa: bartnik — bartnictwo, a niektórzy do dnia dzisiejszego rój pszczół nazywają pniem.

Powoli ludzie zmienili barcie na koszki różnego rodzaju, a w ostatnich czasach na domki, czyli ule, w których łatwiej jest kierować pracą pszczół, aby osiągnąć większy zbiór miodu i wosku.

Obecnie mamy bardzo wiele gatunków uli, o których to nie będę pisał, gdyż w każdej książce pszczelarskiej znajdziemy opisy tychże. Już praojcowie nasi, częstowali się miodem i kołaczami na miodzie. Z miodu przyrządzano



Pszczelarz na Mazurach.

orzeźwiający napój, tak zwany miód pitny, którym raczono się w różnych okolicznościach i rozmaitych uroczystościach. Woskiem i miodem płacono podatki. Dzisiejsze rolnictwo, przypisuje wielkie znaczenie pracy pszczoły, gdyż zapyla rośliny w polu, zwiększając zbiory. Widzimy więc, że pracowity ten owad, przynosi olbrzymie korzyści jednym i drugim. Mając to na uwadze, należałoby chować jak najwięcej pszczół, lecz o jednym trzeba pamiętać, że za nim weźmiemy się do zakładania pasieki, powinniśmy się odpowiednio do tego przysposobić. Należy przeczytać choć jedną dobrą książkę o pszczołach, zrozumieć życie rodziny pszczelej, by nie popełniać błędów, przez co unikniemy w przyszłości niepowodzenia w pracy pszczelarskiej. Ile jest wypadków, że wskutek rabunkowej gospodarki i nieumiejętności, giną pszczoły na wiosnę, wskutek głodu, czy niedopatrzenia. Największym też wrogiem pszczół musimy nazwać człowieka, jeśli za ich wysiłek i pracę, płaci niesumiennością. Nie wszystkie okolice nadają się do założenia pasie-

ki, i nie wszyscy ludzie mogą chować pszczoły! Czy dla tego nie mielibyśmy spożywać miodu? Musimy zdać sobie sprawę, że miód ma wielkie znaczenie przy odżywianiu dzieci i dorosłych ze względu na swoje właściwości lecznicze. Miód zostaje strawiony bez żadnego wysiłku. Wlewa w nasze żyły odżywcze soki, zebrane z różnych ziół, przez pracowite pszczoły. Miód ułatwia trawienie i zmusza żołądek do lepszej pracy, i czyści krew. Kto nie wierzy, niech spróbuje przez pewien czas, jeść codziennie rano i wieczorem łyżkę miodu, a wnet odczuje zbawienne działanie miodu na swym ciele.

Mamy wiele rodzajów miodów, lecz nigdy nie można powiedzieć, że to jest miód lipowy, akacjowy, owocowy i t. d.

W miodzie może przeważać jedna z tych odmian, lecz musimy wiedzieć, że pszczoła zbiera z różnych kwiatów nektar (sok). Naogół miód jasny, o silnie zielonym kolorze, wskazuje na dużą domieszkę miodu z lip, i taki miód jest godny polecenia.

Są niesumienni pszczelarze, którzy potrafią fabrykować miody z domieszką syropu i cukru, i taki miód będzie miał słabsze działanie odżywcze. Na szczęście takich partaczów jest niewiele.

Kupując miód z pierwszej ręki — od znajomego pszczelarza, możemy nabyć czystego miodu, niezależnie od jego barwy i smaku. Miody z okolic lesistych będą ciemne i o silnym zapachu. Miody, gdzie sieją dużo gryki, są podobne, lecz mają smak cierpki i wyraźnie wskazują na swe pochodzenie.

Miody ciemne, doskonale nadają się do wypieku pierników, natomiast jasne, spożywamy w tym stanie, jaki nam dały pszczoły. Chcąc się dokładnie przekonać o pochodzeniu miodu, musielibyśmy dać go do analizy, co rzadko czynimy, bo to kosztowne.

E. P.

Zagadka dwusylabowa

To mnie zrywają, to układają, to znów
Wsadzają gdzieś w garnek z wodą,
To znów mnie pieszczą, to mnie wąchają,
A na ostatku precz wyrzucają.

Nakreślcie sobie cel i idźcie do niego z wytrwałością, z uporem, a bądźcie pewni, że go osiągniecie.

Sad przy domu

Gdy przechodzimy przez nasze wioski, rzuca nam się w oczy brak drzew owocowych. Niektóre wioski pozbawione są wprost zieleni i robią na przechodnia przykre wrażenie golizny przy szpetnych murach fortecznych, okalających domostwa. Przy niewielkim nakładzie pieniędzy i pracy, możemy zmienić wygląd naszych wiosek i zapewnić sobie, mile spędzone chwile od pracy, spożywając owoce z naszych drzew. Choćby kilka wisienek, posadzonych przy płocie dadzą nam wiele zadowolenia a dzieciom radości w postaci upragnionego owocu.

Zanim przystąpimy do założenia sadu, musimy sobie zdać sprawę, czy on ma nam służyć do własnego użytku, czy też do celów dochodowych.

Jeżeli zakładamy sad dla siebie, wtedy sadzimy różne gatunki drzew i o różnej porze dojrzewania, aby nigdy ich nie zbrakło na naszym stole. Przeciwnie postępujemy przy założeniu sadu handlowego. Sadzimy jedną lub dwie odmiany drzew, dojrzewających o jednej porze, co ułatwia nam zbiór, przechowanie i transport.

Moim zadaniem jest zachęcić każdego raczej do zakładania sadów dla własnego użytku, gdyż okolice nasze raczej do takiej hodowli drzew owocowych się nadają, ze względu na klimat i glebę (ziemię). Zasadnicze trudności w hodowli drzew, spotykanych w naszych okolicach:

Drzewka, posadzone wprost w grunt, po kilku latach chorują i obumierają, gdyż podglebie nie sprzyja rozwojowi.

Jak tymu zaradzić? —

Kopiemy doły i dajemy ziemię kompostową z gliną. Po kilku latach drzewo spożyje pokarmy, więc należy je zasilać, bo przecież z niczego owoc nie powstanie. Dziwni są ludzie, gdy żądają, aby drzewa rodziły bez przerwy, nie dając im nic w zamian. Jeśli miejsce, gdzie chcemy założyć sadek jest wilgotne, powinniśmy je zdrenować, sposobem prostym i niekosztownym. Wykopany rów zakładamy kamieniami i przykrywamy ziemią. W tym miejscu będzie ścieżka, a po obu stronach sadzimy drzewka. Drugim sposobem może być ten, że orzemy na skład i na garbach sadzimy drzewka.

O jednym również nie wolno zapomnieć! Wybieramy takie gatunki drzew, które przewidziane są na nasze strefy. W każdym kraju, są miejsca, gdzie dany gatunek drzewa się dobrze udaje, a inny nie i dlatego dany kraj, podzielony jest na pasy, czyli tak zwane „strefy". Prócz tego, musimy uwzględniać wilgotność ziemi i podglebie. Są ludzie, którzy uważają, że drzewo owocowe, musi być drzewem wysokopiennym, natomiast ja jestem zdania, iż drzewa półpienne i niskopienne są łatwiejsze do obsługi. O jednym tylko trzeba wiedzieć, że drzewo niskopienne krócej żyje i owocuje — a przecież w naszych okolicach takie tylko drzewo powinniśmy sadzić, bo inne olbrzymy również po pewnym okresie obfitego rodzenia — strejkują. Z tych krótkich wywodów, każdy widzi, że zanim się weźmiemy do pracy, powinniśmy dobrze przemyśleć daną rzecz, aby uniknąć niepowodzenia.

Plaga sadów są kradzieże owoców, gdyż złodziej, chcąc jaknajprędzej zakończyć swoje złodziejstwo, nie zważa na drzewko, lecz w barbarzyński sposób niszczy koronę drzew.

Niektórzy uważają, że zerwanie kilka owoców u sąsiada nie jest wykroczeniem. A ileż rodziców spotykamy, którzy podmawiają swe dzieci do kradzieży owoców!... I tu możemy zaradzić. Zachęcić wszystkich mieszkańców do sadzenia drzew owocowych, a wtedy nie będzie kradzieży. Przecież w każdej wiosce są ludzie mądrzy, którzy przekonają opornych, że lepiej jest niedopuścić do takiego stanu i wspólnymi siłami zadrzewić wioskę.

Nie odmawiajmy sobie i dzieciom naszym smacznych owoców, które są tak zdrowe i pożyteczne.

Rady dla gospodyń

Soki i zaprawy na zimę.

W czasie lata dojrzewa nam cała moc owoców i jarzyn, których w czasie krótkiego okresu dojrzewania nie zdążymy spożytkować.

Z nadmiarem owoców i jarzyn łatwo sobie można poradzić, sporządzając z nich zaprawy na zimę. Odstrasza tu nasze gospodynie kosztowność tych zapraw. Jest jednak tyle sposobów i zawsze wśród nich znajdzie się sposób najtańszy (bez cukru), na który stać każdego.

Garnki gliniane, słoje szklane, szkła Wecka, a zwłaszcza zwykłe butelki, które i tak leżą bezużytecznie na strychu, posłużą nam do przechowywania zapraw przez całą zimę. A ponieważ każda gospodyni ma jakiś większy kociołek do gotowania bielizny, może on tak samo posłużyć do gotowania owoców we flaszkach (butelkach).

Sposoby sporządzania zapraw muszą być wypróbowane i to daje nam pewność, że zaprawy będą się dobrze trzymać. Jeśli jeszcze znajdziemy w piwnicy ciemne, suche, chłodne miejsce, możemy być pewni, że zaprawy nie popleśnieją. Urozmaicimy nimi obiady i ułatwimy sobie pracę w prowadzeniu kuchni.

Na wsi przeważnie staramy się żyć tanio, nie stać nas na drogie przysmaki. Tanie życie zapewnią zapasy z jarzyn, owoców, jagód i t. p., sporządzone przez zapobiegliwą gospodynię.

Soki owocowe bez cukru.

Jeżeli mamy dużo owoców, a nie możemy sobie pozwolić odrazu na większy wydatek na cukier, sporządzamy sok bez cukru, który trzyma się również długo i dobrze.

Maliny, porzeczki, jagody czy wiśnie zgnieść albo podgrzać. Potem włożyć do woreczka z cienkiego płótna albo muślinu. Jeszcze lepiej, jeżeli się zrobi z muślinu rodzaj sita. Gdy sok odcieknie, zlać go do czysto wymytych i wysuszonych butelek; zakorkować, a korki zawiązać, żeby przy

gotowaniu nie wysadziły. Flaszki wstawić do kotła z zimną wodą i sianem. Gotować, licząc od zagotowania 20 minut. Ostudzone wyjąć z kotła i zalakować. Kto ma aparat Wecka gotować przez 20 minut przy 80°.

Sok malinowy.

Zebrane w pogodny dzień maliny przebrać i zmierzyć szklankami. Potem przygotować syrop. Wziąć tyle szklanek cukru, ile było malin, a na 4 szklanki cukru 1 szklankę wody. Cukier z wodą gotować ciągle szumując tak długo, aż powstają pęcherzyki (bomble). Na tak przygotowany syrop włożyć przebrane maliny i zagotować kilka razy (ze 3 razy) na wolnym ogniu. Maliny zebrać do słojów czysto wymytych i wysuszonych i wypłukanych spirytusem (czystym), a sok przecedzić i zlać do flaszek, poprzednio wypłukanych czystym spirytusem (95%). Na wierzch wlać do flaszki kilka kropli spirytusu. Potem, gdy butelki przestygną, zakorkować i zalakować.

Sok wiśniowy.

Sok wiśniowy można przyrządzić w ten sam sposób, jak malinowy. Wiśnie trzeba jednak najpierw wydrylować (wyjąć pestki). Wiśnie trzeba też trochę dłużej gotować na wolnym ogniu, aż będą przezroczyste. Wiśnie zebrać do słoja, a sok zlać do butelek, i postępować jak przy soku malinowym.

Owoce drobne bez cukru w butelkach (flaszkach).

Wszystkie owoce drobne, jak: jagody, wiśnie, maliny, agrest (krydzbel), porzeczki — można zaprawiać bez cukru w butelkach.

Zebrane w suchy czas owoce nasypać do wysuszonych i czystych butelek; zakorkować, zawiązać i gotować przy wolnym ogniu w garnku z sianem, licząc od zagotowania 20 minut. Przestygnięte butelki zalakować. Kto ma aparat Wecka gotować 20 minut przy 80°. W miarę potrzeby używać na zupy lub kompoty, dodając dowolnie cukru.

Galaretka („gelec") z porzeczek.

Pogniecione porzeczki włożyć na muślin albo do woreczka, żeby sok odleciał, a resztę soku wycisnąć. Na szklankę soku dodać szklankę cukru i gotować aż do ścinania się. Gorące zlać do słoików, wypłukanych spirytusem. Galaretka jest lepsza, jeżeli dodamy soku z malin. Można też dla zapachu dodać trochę cukru waniliowego.

Galaretka (gelec) z jabłek.

Niezupełnie dojrzałe, soczyste jabłka obrać jak do kompotu. Dodać tylko wody, aby jabłka były przykryte (na 1 k. jabłek — 1 litr wody) i gotować aż się jabłka rozgotują (½ godziny). Zlać na muślin albo do woreczka, żeby odciekł sok. Odcieknięty płyn zmierzyć. Na 1 l. płynu dodać 35 dkg (350 gramów) cukru i gotować do ścinania się.

Marmelada z jabłek.

Pozostałą miazgę, która została po odcieknięciu soku zważyć. Na 2 f. miazgi wziąć 35 dkg. (350 gramów) cukru i gotować ciągle, mieszając ½ godziny. Potem złożyć do słojów lub innych naczyń.

Kompoty zimowe w słojach Wecka.

Śliwki. Śliwki dojrzałe (najlepsze węgierki) obmyć i pokłuć (żeby nie pękały), wkładać do słoi i zalać zimnym, przegotowanym ulepem (biorąc na 1 litr wody ¾ — 1 f. cukru). Gotować w garnku z sianem, licząc od zagotowania 20 minut, albo w aparacie Wecka przy 75° C. — 20 min.

Śliwki obierane ze skórki. Niektóre śliwki mają gorzką skórkę, którą łatwo obrać. Śliwki sparzyć w gorącej wodzie (2—3 minut), wyjąć na durszlak i przelać zimną wodę, a następnie ściągać skórki. Dalej postępować jak w przepisie porzednim.

Wiśnie. Obmyte wiśnie włożyć do słoja i zalać ulepem, biorąc 1 f. cukru na 1 litr wody. Płynu nie powinno być pełen słoik (2 cm od brzegu). Gotować jak śliwki.

Gruszki bez octu. Gruszki obrać jak najcieniej, oczyścić wewnątrz z łusek i ziarenek. Jeśli są duże, przekroić na połówki i kłaść do zimnej wody z octem albo sokiem z cytryny (aby nie czerniały). Jeżeli gruszki są bardzo twarde można je obgotować w wodzie. Osuszone z wody gruszki włożyć do słojów i zalać lekkim syropem, biorąc na 1 litr wody 350—500 g cukru, trochę cynamonu albo cukru waniliowego. Gotować w sianie, licząc od zagotowania 25—50 minut (zależnie od gatunku owocu). W aparacie Wecka 25—50 minut przy 90° C.

Gruszki w occie. Gruszki w occie możemy zaprawić w ten sam sposób jak gruszki bez octu. Zalewamy je ale syropem, biorąc na 2 f. gruszek szklankę octu, szklankę wody i 1 f. cukru, parę goździków i kawałek cynamonu dla zapachu. Gotować w słojach Wecka jak gruszki bez octu. (Uwaga: Gruszki (owoce) bez octu są zdrowsze.)

Ogórki kiszone.

Ogórki na zimę najlepiej kisić (kwasić) w połowie sierpnia, kiedy są najdorodniejsze. Wybierać ogórki zielone, bez plam i zebrane w suchy czas. Ogórki omyć i obetrzeć na sucho. (Jeżeli są zwiędłe włożyć je na kilka godzin do zimnej wody.) Układać w beczkę dębową abo garnek kamienny. Dno beczki wyścielić koprem, liściami wiśniowymi, dębowymi, a kto ma — winogronowymi, kto lubi ostrzejsze może dać parę kawałków chrzanu i kilka ząbków czosnku. Ogórki przekładać też koprem i liściami. Zalać ogórki wystudzoną, przegotowaną wodą z solą, biorąc ½ f. soli na kopę ogórków. Przyłożyć denkiem i kamieniem i wynieść do piwnicy (sklepu).

Ogórki w occie z gorczycą.

Wybierać duże, mięsiste ogórki, obrać z łupiny i przekroić na połówki, wyskrobać jądra ze środka a ogórki pokrajać w podłużne pasy, posoliwszy, postawić je w chłodnym miejscu 24 godzin. Następnie wycisnąć je ze soli, obetrzeć na sucho i sparzyć lekkim octem. Potem układać suche do słoja, albo garnka, przesypywać gorczycą, a kto lubi — włożyć małe kawałki chrzanu. Zalać zimnym, przegotowanym octem z cukrem, licząc 1½ litra octu na ½ f. cukru. Słój obwiązać papierem, najlepiej szklistym, przez który nie przechodzi powietrze.

Grzyby w occie.

Do zaprawiania należy wybierać młode grzybki, omyć je czysto w wodzie, a potem nastawić w kamiennym garnku (aby nie zczerniały lub blachą nie przeszły), posolić i dodać cebuli, podlać kilkoma łyżkami wody i gotować aż będą zupełnie miękkie. Zlać je na durszlak i osuszyć. Potem przegotować dość silnego octu do smaku z kilkoma małymi cebulkami, pieprzem i listkami. Gdy ocet przestygnie zalać nim grzyby i zawiązać słój papierem pergaminowym.

Pomidory (tomaty) solone.

Dojrzałe pomidory omyć, wytrzeć do sucha. Potem układać w garnku albo słoju, zalać zimną, przegotowaną wodą z solą (na 4 litry wody 1½ f. soli). Pomidory przycisnąć drewnianym denkiem i kamieniem. Od czasu do czasu, gdy się pleśń pokaże, zdjąć ją ostrożnie, a denko i kamień omyć czysto i wytrzeć. Przed użyciem, pomidory należy wymoczyć z soli przez kilka godzin w zimnej wodzie. Takie pomidory użyć można na zupę albo sos. A. B.

O potrawach.

K o t l e t y z k a r t o f l i: Ugotowane kartofle przepuścić przez maszynkę. Dodać soli, zielonego koperku i trochę masła, wyrobić razem i wykulnąć dość gruby wałeczek, kroić ukośne plastry i formować podłużne kotlety. Następnie posmarować jajkiem, obsypać cienką bułeczką, ukarbować nożem i opiekać w maśle. Podaje się z sosem z grzybów.

J a j k a f a s z e r o w a n e: Jajka ugotowane na twardo przekroić wzdłuż. Wyjąć ostrożnie jajko, aby nieuszkodzić łupinki i drobno usiekać. W tygielku rozpuścić trochę masła, włożyć jajko, dodać soli, pieprzu i zielonego koperku, wymieszać, nałożyć do skorupek, posypać tartą bułeczką i podsmażyć na zrumienionym maśle. Można podać do zupy szczawiowej.

P i e r o g i l e n i w e: Świeży twaróg, przekręcony dwa razy przez maszynkę, wyrabia się, dodając mąkę, jajka i sól, formuje się wałeczki i ucina skośne pierożki. Gotować w solonej wodzie. Gdy wypłyną na

wierzch, trzymać chwilkę pod nakryciem, potem wyjąć i podać z masłem zarumienionym i tartą bułeczką, albo na miseczce (salaterce) zalać słodką śmietaną i zapiec w gorącym piecu aż na wierzchu będą rumiane.

Cielęcina pod beszamelem: Pozostałą od obiadu cielęcinę można podać w inny sposób do kolacji (wieczerzy): Pokrajać w plasterki. Układać na blaszany, podłużny półmisek, przekładać każdy plasterek beszamelem, nadać kształt bocheneczka, wierzch posmarować także beszamelem i posypać tartem serem. Wsunąć do gorącego pieca, aby się zarumieniło.

Beszamel: W tygielku rozpuścić trochę masła, wsypać pszennej mąki, dobrze zasmażyć i rozprowadzić mlekiem, dodać soli do smaku, odstawić z ognia i dodać trochę śmietanki z żółtkiem. Masa powinna być gęsta. Do tego można podać makaron (nudle).

Kartofle z jajkiem: Ugotowane kartofle pokrajać w plasterki i układać w garnku na rozpuszczone masło: warstwę kartofli i warstwę jajka. Posypać trochę pieprzem i solą, wstawić do gorącego pieca. Gdy są bronzowe, wysypać na płaskie naczynie, polać śmietanką i gorące podać do stołu.

Naleśniki (placki-plence) z powidłami: Zrobić ciasto z jajka, trochę wody, mąki, osolić i piec cienkie naleśniki. Gdy wystygną, smarować powidłami (marmoladą), składać i opiekać na maśle. W ten sposób można zrobić naleśniki również z twarogiem, przy podaniu na stół daje się trochę śmietanki.

Ciasta.

Jabłecznik: Pokład z kruchego ciasta, warstwa jabłek krojonych, na wierzch warstwa z tego samego ciasta, piec w ostrym piecu. Przed sporządzeniem ciasta, obrać jabłka, pokrajać w plasterki, obsypać cukrem z dodatkiem cukru waniliowego, i na chwilę odstawić.

Kruche ciasto: ½ funta mąki pszennej, ¼ funta masła, 2 żółtka, 70 g cukru, 2 łyżki kwaśnej śmietany, trochę proszku do pieczenia.

Tarta babka: ½ funta mąki pszennej, ½ funta kartoflanej mąki, ½ funta masła klarowanego, ½ funta masła świeżego, 1 f. miałkiego cukru, 15—16 jaj, cała cytryna, trochę araku i 2 proszki. Masło uciera się do białości, dodaje żółtka, cukier, mąkę zmieszaną z proszkiem, sok i skórkę z cytryny. Wszystko dobrze ucierać, na koniec dodać pianę z białka, dobrze ubitą. Piec na wolnym ogniu.

Albertki: Bierze się 150 g masła i uciera do białości, potem dodaje się 150 g cukru, 2 całe jajka, jeszcze się uciera, daje się 1 litr f. mąki pszennej, 1 proszek, dosypać mąki ile można i ucierać, wyłożyć na stolnicę (stół) i gnieść. Gotowe ciasto wywałkować, pokłuć i wycinać foremką.

F. M.

Coś o zdrowotności w domu

Porady praktyczne dla gospodyń, matek i córek.

Kuchnia.

Codzień myj często podłogę (dyle), stoły i stołki.

W miedzianych garnkach nie przechowuj pokarmów do jutra, bo zachodzą śniedzią, która jest trucizną.

Zapach śledzia z noży, widelców i t. p. ginie po czyszczeniu popiołem z drzewa, płukać w wodzie z sodą.

Przechowywanie nakryć stołowych (noże, widelce, łyżki i t. p.), mało używanych: natrzeć gliceryną, zawinąć i schować.

Mosiądz czyści się dobrze solą z octem.

Śniedź z przedmiotów miedzianych usuwa się octem albo sokiem z cytryny.

Srebro (ślebro) czyścić szmatką (miękką łatką) umoczoną w amoniaku.

Złoto i srebro czyści się dobrze popiołem z cygara, zmieszać z trochą nafty (petrolki), potem spłukać letnią wodą i wytrzeć na sucho.

Kość słoniową czyści się miękim pendzelkiem umoczonym w mleku.

Marmur czyści się: wosk rozpuścić w terpentynie, nacierać płynem, a każda plama zniknie.

Pozłacane naczynia porcelanowe nie wolno myć w wodzie z sodą.

Szkło myje się dobrze wodą ze skórkami z cytryny. Po czyszczeniu wygląda jak kryształ.

Aluminiowe garnki będą jak nowe, gdy od czasu do czasu będziemy w nich gotować rabarber.

Mleko nie wykipi, gdy kant (krawędź) garnka posmarujemy masłem.

Stary groch smakuje jak groszek młody, trzeba tylko zamoczyć go na noc do wody, rano zlać wodę, postawić na 48 godzin w miejscu wilgotnym (pocznie kiełkować — otrzyma smak słodkawy), potem go gotować.

Ser obeschły włożyć do mleka zsiadłego (kwaśnego) na ½—1 dnia, a będzie znów świeży.

Szynkę w lecie powiesić w lnianym woreczku w suchym i czystym miejscu, a robaki jej nie wezmą.

Chleb nie wysycha i będzie świeży w garnku kamiennym — przykrytym.

Niemiły zapach rąk przy pracy w kuchni usuwa się w roztworze nadmanganu kali.

Ręce przed rozpoczęciem zaprawiania owoców i jarzyn, umyć w mocnym płynie octowym (woda z octem), potem wysuszyć nie wycierając. Ręce takie nie przyjmują plam i będą czyste — białe.

Guma stara twarda zmięknie w płynie zrobionym z ⅓ amoniaku i ⅔ wody. Po ½ godzinie już miękka.

Grzebienie czyścić szczoteczką umoczoną w amoniaku.

Szczotki czyścić w wodzie z sodą, potem wypłukać w czystej wodzie i wysuszyć.

Niemiły zapach w zlewie usuwa się przez włożenie do niego garści sody i zalanie gotującą wodą.

Bielizna.

Praczka uniknie skaleczenia rąk przy praniu, jeżeli dzień przed praniem umyje ręce w płynie — mieszance: gliceryny, alkoholu i esencji arnikowej.

Twarda woda do prania zmięknie, gdy dodamy do niej trochę gliceryny. Woda pochłania glicerynę.

Plamy po herbacie i owocach z bielizny usuwa się, gdy do gotowania do kotła z wodą i proszkiem dodamy kilka kawałków cytryny.

Satynę pierze się, dodając trochę boraksu; otrzyma ładny połysk (glanc).

Bieliznę z frendzlami nie należy wyżymać (wykręcać), a powiesić z wodą, frendzle zostaną proste.

Krepowe materiały należy prasować na miękkim materiale, najlepiej na frotowym ręczniku.

Jedwabne, jasne płaszcze czyści się alkoholem.

Żelazko podczas prasowania przy krochmaleniu nie będzie się przylepiało do bielizny, gdy dodamy trochę soli.

Rękawiczki wełniane zostaną nieprzemakalne, jeżeli się je zamoczy w płynie borowym i wysuszy.

Tłuste plamy z materiałów usuwa się łatwo rozpuszczoną solą w alkoholu.

Worki, plandeki, materiały namiotowe zostaną nieprzemakalne, jeżeli się je zamoczy na 2—3 dni w płynie: 1 funt kory dębowej, 8 litrów wody — gotować, po wymoczeniu w czystej wodzie wypłukać.

Pokoje.

Kurzu nie będzie przy zamiataniu, jeżeli szczotkę owiniemy wilgotną szmatą, którą można też pokropić terpentyną. Albo można wysypać fusy (grónt) z kawy i herbaty i potem zamiatać.

Dywany czyści się wilgotną solą, są potem jak nowe.

Dywany brudne i stare po wytrzepaniu kurzu, porządnie wycierać drobnemi trocinami (zagerszponem) z benzyną, aż zagerszpon będzie czysty. — To znak, że i dywany są już czyste.

Wilgoć na ścianach wycierać mieszanką z 1 części kwasu salicylowego i 4 części alkoholu; usuwa pleśń.

Pchły lęgną się w szparach i podłogach drewnianych, dla wyniszczenia ich należy zmyć podłogę wodą z dodatkiem kreoliny — (środek dezynfekcyjny).

Pluskwy niszczymy następującym środkiem: ¼ funta koloquity, 3 litry wody, przecadzić, posmarować wszystkie szpary, gdzie pluskwy siedzą. Po 14 dniach powtórzyć; w taki sposób pluskwy zginą.

Myszy wypędzimy z mieszkania przez włożenie do dziury kawałka kamfory.

Robaki w meblach zabija się terpentyną z formaliną.

Zapach paleniu tytoniu (papierosów i t. p.) usuwa się z pokoju, gdy na noc zawiesi się kilka mokrych ręczników.

Kwiaty długo trzymają świeżość w wazonie, gdy do wody wrzucimy monetę (pieniądz) miedzianą.

Mole w meblach zniszczy się, gdy się rozpali kilka cegieł, poleje octem, położy pod meble, nakryje materiałem 2—3 godzin.

Meble dębowe wycierać ciepłym piwem, będą jak nowe.

Meble lakierowane czyścić szelakiem rozpuszczonym w spirytusie.

Meble plecione czyści się dobrze słoną wodą.

Piękny zapach w pokojach i szafach otrzyma się, gdy ponacieramy pewne miejsca: płynem zrobionym: olejek moczuszowy, olejek bergamotowy, olejek oranżowy i olejek lawandelowy po jednej łyżce stołowej, to wszystko zalać ¼ litrem dobrego alkoholu, postawić na 14 dni w piwnicy, poczem daje wspaniały zapach w pokojach.

Osobiste.

Gimnastyka z rana utrzymuje zdrowie, świeżość i młodość.

Żeby nie tyć w starym wieku, nie jeść dużo mięsa, nie kwasić pokarmów octem, pozatem, o ile żołądek zdrowy, wypić na noc sok z jednej cytryny 2 godziny po wieczerzy.

W razie braku snu pić na noc 1 szklankę ciepłej (wolnej), a nawet zimnej wody. Albo wypić już w łóżku szklankę gorącego (dobrze ciepłego) mleka.

Łupież z głowy usuwa się: ¼ funta pokrzywy (liści), ¼ funta łopianu (kobylaka — rząbś — klety) korzenia, 1 litr octu, to przegotować, nalać do naczynia, zostawić przez 14 dni, potem przefiltrować przez watę, nacierać głowę 2—3 razy na noc, następnego dnia w gorącej wodzie normalnie głowę umyć.

Włosy po umyciu nie wycierać a wysuszyć ogrzanym miękim ręcznikiem.

Piegi w lecie zmywać na noc sokiem z cytryny.

Pękanie warg (lepów) smarować: 30 g miodu, 30 g soku z cytryny, 15 g alkoholu — to wszystko zmieszać.

Pękanie skóry twarzowej nacierać na noc oliwą, rano zmyć.

Wągry na twarzy giną, gdy się pije sok z czerwonych buraków lub marchwi na surowo: 1 łyżkę na noc.

Pękanie skóry u rąk: wcierać na noc glicerynę z sokiem z cytryny.

Skorznie męskie (buty z cholewami) nowe przed włożeniem na nogi, włożyć do gęstego roztworu z mydła (mydliny) na ½ godziny, po wyschnięciu, skóra nabiera hartu, jest trwała i na wodę odporna (nie przepuszcza wody). A. W.

Jak pielęgnować i odżywiać niemowlę

W kraju naszym umiera co piąte dziecko, mimo, że przyszło na świat zdrowe i w pełni sił życiowych.

Nieszczęście to nie można uważać za dopust — zrządzenie Boże, lecz trzeba zastanowić się nad przyczyną nieszczęścia.

Najczęściej przyczyną wielkiej śmiertelności dzieci jest wadliwe i złe odżywianie i pielęgnowanie dziecka — niemowlęcia. Wadliwe — fałszywe, złe odżywianie i pielęgnowanie niemowląt spotykać można na wsi w wielu wypadkach.

Wszystkie matki chcą mieć zdrowe, kwitnące niemowlęta, ale niechże one zarazem pamiętają, że ich noworodki, to najdelikatniejsze kwiatuszki, wymagające dużo opieki, starania, w dostarczaniu im tego, czego one do życia potrzebują.

Głównym warunkiem w pielęgnacji i odżywianiu niemowlęcia to

Czystość.

Zanim matka zbliży się do niemowlęcia, musi mydłem wymyć ręce. Wszystko, czego dotyka się niemowlę musi być czyste. Najlepiej będzie, gdy dziecku można dać osobną izbę, którą można łatwo wietrzyć. Izba musi być słoneczna, bo światła słonecznego dziecko potrzebuje bardzo dużo, jak i świeżego, zdrowego powietrza. W izbie, gdzie dziecko spoczywa, nie należy przechowywać jedzenia, ani też samemu jadać, ponieważ zaraz muchy lecą, siadają na twarzy niemowlęcia i łatwo zarażają go zarazkami najrozmaitszych chorób. Organizm dziecka jest za słaby, żeby oprzeć się różnym zarazkom, które przenoszą muchy, to też często zdarzają się wypadki choroby i dziecko umiera, pomimo troskliwej opieki matki. Należy ścierać kurze z przedmiotów, bo muchy składają w nich jajka swoje. Najlepiej będzie, gdy w izbie dziecka nie znajdzie się ani jedna mucha.

Izbę należy trzy razy dziennie wietrzyć i nawet w zimie wychodzić z dzieckiem na świeże powietrze, bo łatwo może zapaść na angielską chorobę (miękczenie kości).

Kąpiel.

Dla rozwoju niemowlęcia, koniecznie potrzebna jest kąpiel. Pierwszy raz kąpie się dziecko po podwiązaniu pępowiny zaraz po narodzeniu, drugi raz po odpadnięciu pępowiny. Przez tych kilka dni, należy dziecko zmywać ciepłą wodą i czystą szmatką we wszystkich fałdach skóry, pachach i pachwinach. Szmatki tej nie wolno używać do czego innego, a raz na dzień trzeba ją wygotować i wysuszyć.

Dziecko należy wykąpać raz na dzień (przed południem). Przed kąpielą należy przygotować bieliznę niemowlęcia i pieluszki. Wanienka, w której kąpiemy dziecko, musi być czysta. Wody w wanience musi być tyle, żeby niemowlę było w niej zanurzone. Podczas kąpieli podtrzymywać główkę dziecka lewą ręką. Nie wkładać żadnych szmat do wanienki, ani też brudnych pieluch. Zanim włoży się niemowlę do wody, należy zbadać, czy woda nie jest za gorąca lub za zimna. Najlepiej daje się to wyczuć obnażonym łokciem. Twarz, oczy i uszy zmyć inną czystą wodą.

Namydloną szmatką obmyć całe ciało dziecka, wreszcie nóżki i rączki. Zaciśnięte dłonie należy delikatnie roztworzyć i wymyć, a raz w tygodniu obciąć paznokcie, żeby dziecko nie drapało się i kaleczyło. Ust w środku nie wymywać. W zimie kąpać dziecko koło pieca. Po wykąpaniu, wyjąć niemowlę z wody i otulić w cienkie, czyste, miękkie prześcieradło, a po wysuszeniu skóry, zasypać fałdy i pachwiny zasypką (pudrem), aby nie wyparzało. Potem ubrać w koszulkę, kabacik i owinąć (położyć) w pościel. Główkę czesać miękką szczotką.

Łóżko niemowlęcia.

Niemowlę musi mieć osobne łóżeczko. Najlepszym łóżeczkiem jest kosz z wikliny (plecionny), obszyty wewnątrz płótnem. Łóżeczko stawiać naprzeciw okna, żeby dziecko miało jak najwięcej światła słonecznego. Nie należy stawiać łożeczka przy samym oknie.

Kołyska jest szkodliwa dla zdrowia dziecka.

Dziecka nie kołysać!

Bielizna dziecka.

Bawełniana bielizna jest najlepszą dla dziecka, bowiem jest dość ciepła i łatwo wsiąka w nią mokrz.

Im więcej dziecko będzie miało bielizny, tem łatwiej będzie utrzymać czystość. Raz użyta bielizna lub pieluszki muszą być wypłókane. Na spód pod pieluszki dać ceratkę, żeby mokrz nie wsiąkał w pościel, bo ta łatwo gnije i wydziela smrodliwą woń. Na zimę ma być pierzynka z miękkich, czystych gęsich piór, a na lato z końskich włosieni.

Głowy dziecka nie osłaniać czepkiem, aby się nie pociło. Nie krępować dziecka zbytnio pierzynką, niech ono się wykopie, bo z gorąca łatwo może dostać udaru (napadu sercowego). Brudną bieliznę dziecka przechowywać w zamkniętych przedmiotach przed muchami. Przepłókaną bieliznę wygotować w wodzie z sodą, przepłukać i wysuszyć na słońcu na dworze.

Unikać chorób niebezpiecznych dla dziecka.

Do dziecka nie wolno przybliżać się chorym na gruźlicę (suchoty), katar (nieżyt), lub tym, którzy kaszlą, bo dziecko łatwo zaraża się tymi chorobami i zapada na nie. Nawet podejrzanych o chorobę zaraźliwą nie wolno dopuszczać do dziecka. O ile tylko pogoda sprzyja, przetrzymywać dziecko na świeżym powietrzu.

O karmieniu.

a) Pokarm matki.

Niema lepszego pokarmu dla niemowlęcia, jak pierś jego własnej matki. Wystarcza on dziecku w pierwszych czterech miesiącach bez wszelkich dodatków. Noworodka należy po 6—8-miu godzinach przystawić do piersi. Z początku jest w piersi tylko siara, która po kilku dniach zamienia się w pokarm. Żeby pierś nie zapuścić należy w pierwszych tygodniach po ssaniu pozostały pokarm ściągnąć i dać dziecku łyżeczką.

Dziecko należy karmić regularnie co 3 godziny, a nie wtedy, kiedy ono krzyczy. Kilka godzin zrzędu winno dziecko spać, to też w nocy nie należy je karmić. Trzeba je do tego nałożyć.

Przed karmieniem umyć pierś wolną wodą i ręce także. Dziecko karmione piersią, nigdy od pokarmu nie zachoruje, bo niema ani za tłustego, ani za chudego pokarmu w piersi matki. Matka winna karmić piersią pierwszy rok, a nie dłużej, bo to jej szkodzić może. Karmiąca matka winna dobrze jeść, przy czym wolno jej wszystko jeść za wyjątkiem używania piwa, gorzałki i innych napojów alkoholowych, których się winna wystrzegać.

b) Dokarmianie.

Pokarm z piersi matki starcza dziecku bez dodatków w pierwszych czterech miesiącach. Od piątego miesiąca można dawać raz na dzień mleka z cukrem. Zacząć od dwóch łyżek stołowych mleka i kostki cukru. Co kilka dni można dodawać po jednej łyżeczce (telefelce), aż się dojdzie do ośmiu łyżek mleka i półtorej kostki cukru dziennie.

Gdy niemowlę nałoży się do mleka, można mu koło szóstego miesiąca dać papkę z mleka, pszennej mąki i cukru. Do pół szklanki mleka chłodnego dodać jedną łyżkę pszennej mąki i jedną łyżeczkę cukru, rozrobić i zagotować tak, aż zrobi się papka (klej). Taką papkę dać jeść dziecku łyżeczkę raz na dzień, a po 3—4 tygodniach dwa razy dziennie. Taka papka jest zdrowsza, lepsza i tańsza od innych zagranicznych mączek.

W siódmym miesiącu można dziecku dać raz na dzień kilka łyżeczek tartych jarzyn, jak marchew i t. d.

W ósmym miesiącu można dawać rozgotowane jabłko z cukrem.

Od dziesiątego miesiąca winno dziecko dostać co dzień trzy razy piersi (rano, południe i wieczór — z obu piersi), jeden raz papkę (klej) jeden raz tartą jarzynkę i kilka łyżeczek rozgotowanego jabłka z cukrem.

Pod koniec dwunastego miesiąca odłącza się dziecko od piersi. Odłączać trzeba powoli i nigdy, gdy dziecko jest chore (np. na biegunkę) lub w upalne dni letnie. Po odłączeniu, nie winno dziecko wypić więcej niż 1 litr mleka na dobę.

Czasem (na skutek choroby lub śmierci matki), musi dziecko już od początku życia żywić się mlekiem od krowy.

W pierwszych dwóch miesiącach życia można mu dać mleko pół na pół z wodą i cukrem, zacząć od 2 łyżek a dojść do 5 łyżek mleka i 5 łyżek wody z jedną kostką cukru na jedno danie (na jeden raz). Od piątego miesiąca można karmić dziecko mlekiem z cukrem bez dodatku wody (na trzy czwarte szklanki mleka półtora kawałka cukru).

Odżywiając dziecko bez piersi, trzeba jeszcze najbardziej zważać na czystość tak pokarmu, jak i pielęgnacji i dbać o regularne, co trzy godziny karmienie, to jest 6 razy na 24 godzin.

Karmiąc dziecko mlekiem od krowy, trzeba zaopatrzyć się w kilka buteleczek (flaszek) i smoczki z gumy. Zaraz po wypiciu mleka, wypłókać smoczek i flaszkę, a raz na dzień wygotować flaszkę, postawić dnem (denkiem) do góry, żeby woda ściekła. Naczynia używane przez dziecko, nie powinien nikt inny używać.

c) Mleko od krowy.

Tylko czystym, zdrowym mlekiem można karmić dziecko. Czyste będzie wtedy mleko, gdy dołożymy do tego starania i pracy:

1) Wymiono krowy i ręce dojarki muszą być czysto umyte. Kubeł wyparzony i wysuszony. Nie doić krowy w chlewie, a na suchym i czystym miejscu.

2) Po wydojeniu, przecadzić mleko przez wygotowaną, suchą szmatę (łatę).

3) Zagotować mleko i wstawić w czystym naczyniu do wiadra z zimną wodą. Jak najmniej przelewać, wtedy będzie czyste i zarazem zdrowsze.

Aby mleko było smaczne, należy krowie dać mieszaną paszę (mieszankę) i buraki.

Dziecku nie wolno dawać chudego (odciąganego) mleka, bo mu szkodzi, a często dziecko ślepnie.

Szczepienie przeciw ospie.

(Ospice).

W czasie, gdy dziecko jest jeszcze przy piersi, trzeba dbać, aby było szczepione przeciw ospie. Szczepienie przeprowadza lekarz powiatowy bezpłatnie. Po zaszczepieniu uważać, aby dziecko nie zdrapało ospic. A w czasie kąpania nie moczyć ręki szczepionej.

O zwyczajach szkodliwych dla dzieci.

Spotyka się, że niektóre matki dla uspokojenia krzyczącego dziecka, dają mu wywar z makówek, w których jest mocna trucizna. Po wypiciu takiego wywaru dziecko usypia, ale może się zdarzyć, że i więcej się nie obudzi.

Nie należy ciągnąć dziecko za rączkę, albo za nóżkę, bo łatwo można je wyrwać (zwichnąć), sprawiając dziecku wielki ból.

Nie obgryzać dziecku paznokci, bo będą mu ropieć końce palców. Szkodliwe jest także wkładanie rozmoczonej bułki lub szmaty z cukrem w gąbkę dziecka, aby nie krzyczało, bo to kwaśnieje i jest przyczyną, że tworzy się grzybek (pleśniawka) w ustach dziecka.

Nieprawdą jest, że, gdy dziecko dostaje ząbki, to jest chore. Może chorować, ale nie dlatego, że ząbkuje, należy wtedy udać się do lekarza (doktora).

Kołysać dzieci nie należy, bo źle śpią, a matki tracą na kołysanie dużo czasu i to zupełnie niepotrzebnie. Dlatego to kołyski są całkiem niepotrzebne, a nawet szkodliwe.

Po urodzeniu się dziecka należy zbadać, czy dziecko nie ma przyrośniętego języka. W tym wypadku należy podciąć przez lekarza. Gdy się tego nie zrobi, dziecko nie może ssać piersi, a później przeszkadza w mówieniu.

Gdy dziecko choruje, idź zawczasu nie do znachora, ale do doktora, nie czekaj, bo śmierć nie czeka.

Szukaj lekarza, a znajdziesz go, a ten ci pomoże.

E. K.

Haft mazurski

...Umarła grózka moja. Śmierć jej pomału przeboleliśmy. Robota szła normalnym trybem. Pewnego zimowego wieczora zabrałam się do przeglądania starej garderoby grózki. W pewnej chwili aż krzyknęłam ze zdziwienia. W ręce mojej znalazła się stara haftowana bluzka. Na dobrze



wybielonym ręcznej roboty płótnie kraśniały rozmaite wzory kolorowe. Kołnierzyk był pięknie przystrojony drobnymi czerwonymi i chabrowemi kwiateczkami, około których ułożone były listeczki o kolorze świeżo-wyrośniętej trawy. Te same kwiateczki i listki były na mankietach bluzki. Na rękawach było po 4 kwiatki w rozstrzeleniu ułożone. Gorsecik podobnie do rękawów wyszyty, tylko że więcej trochę tych kwiateczków tam było.

Ujęła mnie ta bluzka grózki za serce i zaczęłam się rozglądać za innymi haftami naszych przodków. Wszystko, co znalazłam, przerysowywałam na papier. Po pewnym czasie układałam z tego ładny zbiór. Rozejrzałam się w tym bliżej i poczyniłam następujące spostrzeżenia:

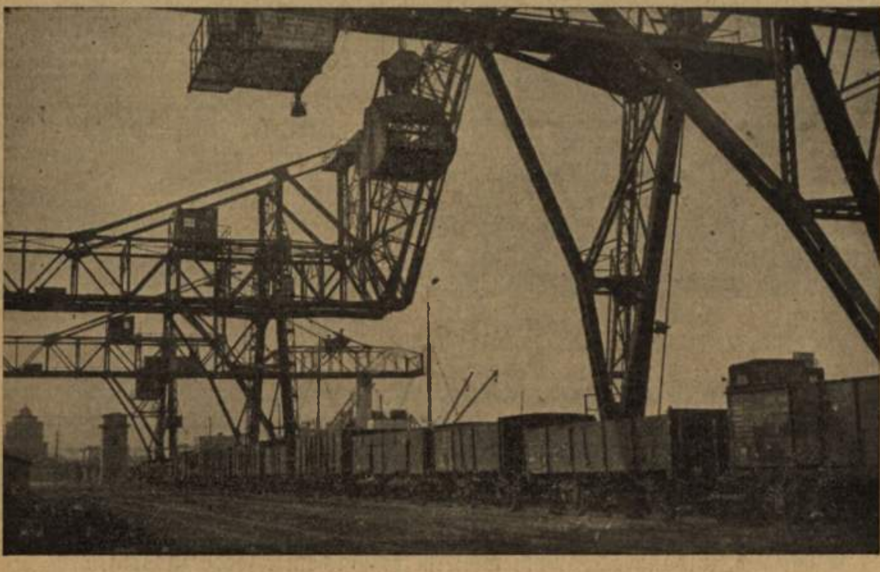
1) W hafcie mazurskim spotykamy 6 kolorów: chabrowy, fioletowy, czerwony, bronzowy (kawowy), zielony i pomarańczowy (żółty). Kolory te mogą być w odcieniach (ciemniejsze lub jaśniejsze).

2) Spotykamy przeważnie, a bodaj że wyłącznie motywy roślinne (kwiatki, listki, łodygi, całe rośliny i t. p.).

3) Ściegi spotykamy następujące: płaski, pocztowy, kratki, krzyżykowy, przed igłą i falisty.

Wszystkich tych ściegów nie należy naturalnie używać przy jednej robótce, bo byłoby to przeładowanie, co się w naszym hafcie mazurskim nie spotyka. (To samo trzeba mieć na uwadze przy stosowaniu kolorów.)

Haft nasz mazurski jest piękny, jeżeli go starannie wykonamy. I szkoda wielka, że jest on już dziś mało używany. A przecież dużo ich jest na starych haftach, na skrzyniach i innych sprzętach domowego użytku. Patrzmy tylko dobrze i weźmy się do roboty, aby odtworzyć znowu nasze piękne hafty, ten skarb grózków i pragrózków naszych. G. Sch.



Ładowanie węgla w Gdyni.

Na szerokim świecie

Jednym z ważniejszych ośrodków politycznych, na które skierowane są oczy całego świata — są Niemcy, które okazały dużo ruchliwości w dążeniu do wyzbycia się tego, co narzucał im traktat wersalski.

Jednym z wielkich tryumfów Kanclerza Hitlera było włączenie do Wielkich Niemiec ziem austriackich. Akt ten, zwany Anschlussem, narobił wiele hałasu, jednak żadne państwo nie zaryzykowało przyjść z pomocą zbrojną upadającej Austrii. Prócz rad wielkich mocarstw, a następnie ubolewania — pomocy, nawet moralnej — upadająca Austria nie otrzymała.



Kanclerz Hitler w Wiedniu.

W związku z planami niemieckimi, które dążą m. i. do stworzenia w Europie Centralnej bloku antykomunistycznego, bloku państw nacjonalistycznych, naśladujących, bądź to wzorujących się na Niemcach, zanotować należy przede wszystkim stale wzrastającą przyjaźń łączącą narody italski i niemiecki, oraz ich rządy reprezentowane przez twórców Imperium Italskiego i Wielkich Niemiec. Zeszłoroczna wizyta Mussoliniego w Niemczech, imponująca swym wielkim rozmachem i serdecznością, oraz te-

goroczna wizyta Kanclerza Hitlera w Italii, wybiegająca już poza ramy rewizyty, dała do zrozumienia całemu światu, że współpraca dwuch ideowo bratnich narodów postępuje naprzód i w lojalności swojej rozwija się coraz bardziej. Liczne wizyty, czy to przedstawicieli armii i floty morskiej i powietrznej, czy też przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń wskazują dobitnie na jednomyślność w działaniu obu państw.



Kanclerz Hitler w Italii
(na pokładzie jednego z okrętów włoskich).

Nie bez echa pozostała też wizyta regenta Królestwa Węgier Horthy'ego w Niemczech. Królewskie przyjęcie przygotowane naczelnikowi państwa węgierskiego, który podczas wielkiej wojny jako admirał floty austro-węgierskiej ramię w ramię walczył z flotą niemiecką, zakończyło się wielką rewią armii lądowej, morskiej i powietrznej w Berlinie i na wodach niemieckich w Kilonii.

O ile wspominamy obecnie Węgry, nadmienić należy, że narzucony im przez w r. 1918 traktat w Neuilly, zakaz zbrojenia, został obecnie przez państwa należące do Małej Ententy (Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia) zniesiony. Tym samym Węgry odzyskują prawo legalnego zbrojenia się. Akt ten nastąpił w miesiąc po ogłoszeniu podobnego aktu w stosunku do Bułgarii, kiedy to Jugosławia, Grecja i Turcja uznały prawo Bułgarii do zbrojenia się.

Zaledwie zdołały przebrzmieć echa Anschlussu, obszar zamieszkały przez Niemców Sudeckich w Czechosłowacji stał się ogniskiem zapalnym w Europie Środkowej. Mianowicie Niemcy Sudeccy, których ludność wynosi 3 miliony, żąda całkowitej autonomii, oraz prawo stanowienia o losie swym. Ludność ta dąży do zespolenia się z narodem niemieckim. Przywódca Niemców Sudeckich Konrad Henlein, na zjeździe partyjnym w Karlsbadzie postawił Czechosłowacji swoje warunki, na które się rząd czechosłowacki nie godził. Dopiero pod naciskiem Anglii, a raczej nieoficjalnego pośrednika i wysłannika Wielkiej Brytanii Lorda Runcimana, który od szeregu miesięcy bawi w Pradze, rząd czechosłowacki wykazuje coraz więcej ustępstw na rzecz Niemców Sudeckich. Zaznaczyć też należy, że problem narodowościowy w Czechosłowacji, zamieszkałej przez Niemców, Polaków, Węgrów i Słowaków nie został dotychczas uregulowany i narody te żądają bardzo szerokiej autonomii. Idąc po linii żądań tych narodów, Czechosłowacja przekształcić się może w najlepszym wypadku w państwo kantonalne (jak Szwajcaria), do czego zresztą zmierza pośrednictwo Lorda Runcimana.



Premier Göring w gościnie u ministra Beck'a.

Podczas gdy Europa środkowa przeżywa względny spokój, w dalekiej Hiszpanii w dalszym ciągu wre walka obozów republikańskiego i nacjonalistycznego. Jest nadzieja, że dzięki pośrednictwu Anglii, która bezwzglę-



Premier Göring w polſkim pawilonie myśliwſkim.



Symboliczne otwarcie granicy polſko-litewſkiej.

dnie chce utrzymać pokój przynajmniej w Europie, zatarg hiszpański uda się zlikwidować.

Natomiast o końcu wojny (bez wypowiedzenia jej), nie słychać narazie nic z terenów Dalekiego Wschodu. Doskonale wyekwipowana i świadoma swych celów ekspansywnych Japonia osięga coraz większe sukcesy w walce z Chinami, które również walczą zawzięcie i z wielką ofiarnością. Po chwilowej ciszy na froncie japońsko-chińskim, kiedy to armia sowiecka usiłowała zająć część terytorium mandżurskiego, jednakże Sowiety rychło wycofały się ze swej nieudanej eskapady, odciążona armia japońska przystąpiła do zwycięskiego szturmu na pozycje chińskie.



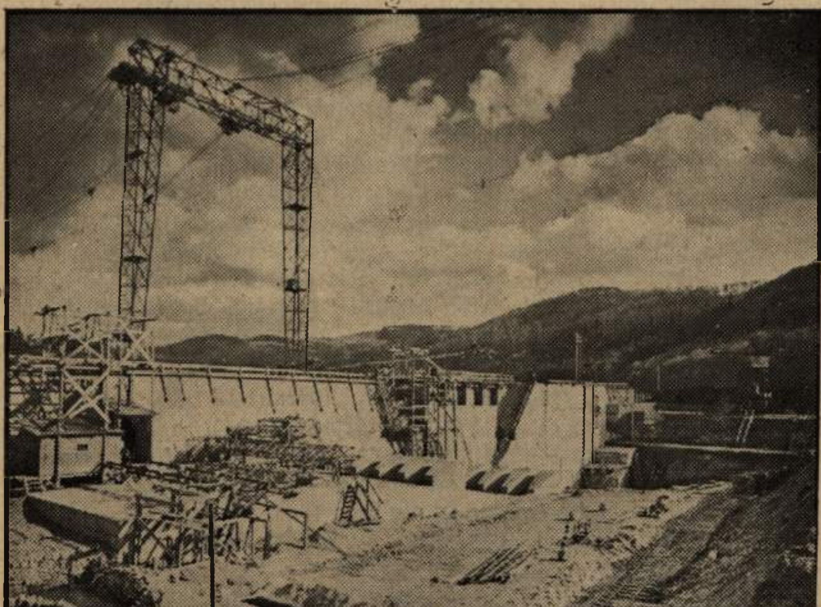
Prezydent R. P. i regent Węgier Horthy na polowaniu.

Polityka zagraniczna Polski, mało efektowna, o ile idzie o wynurzenia polityczne, (min. Beck zaliczany jest do najbardziej małomównych ministrów spraw zagranicznych na świecie), dąży stale do zacieśnienia przyjaznych stosunków z państwami graniczącemi z Polską. Do sukcesów pol-

skiej polityki zagranicznej, zaliczyć należy uregulowanie wzajemnych stosunków z sąsiadującą Litwą, która stale prowadziła wojnę ze starszą swą siostrzycą Polską. Stosunki polsko-litewskie z dniem każdym robią większe postępy, normalizuje się współżycie sąsiadujących narodów: granice po 20 blisko latach zostały otwarte, — zbliżenie Polaków i Litwinów pójdzie już teraz szybko.

Dobre stosunki sąsiedzkie z Niemcami, zaprzyjaźnioną Rumunią, Łotwą, poprawne wreszcie stosunki z Rosją, oraz spokój w ocenie sytuacji w Czechosłowacji, wskazuje na to, że polityka Polski daleka jest od jakiejkolwiek bądź orientacji ideowej: nacjonalistycznej czy demokratycznej. Polska dąży stale i stanowczo do jaknajlepszych stosunków ze swoimi sąsiadami, przyczyniając się do zachowania ładu i pokoju w tej części Europy.

Wielkość kraju nie zależy od obszaru jego posiadłości, ale od charakteru jego mieszkańców.



Obrazek z Centralnego Okręgu Przemysłowego w Polsce.

Miary i wagi

Jednostką zasadniczą układu metrycznego jest metr. Przewaga miar metrycznych nad innymi polega na systemie dziesiętnym oraz na łączności pomiędzy miarami długości i miarami objętości a wagą.

System metryczny przyjęła większa część państw Europy m. i. Niemcy. W Polsce system metryczny stał się obowiązującym od 1 września 1919 roku na zasadzie dekretu z dnia 2 lutego 1919 roku.

Nazwy miar metrycznych tworzą się w ten sposób, że do wartości większych od jednostki, dodawane są wyrazy greckie: miria, kilo, hekto, deka, oznaczające 10 000, 1000, 100, 10. Do wartości zaś mniejszych od jednostki — wyrazy łacińskie, jak: deci, centi i mili, oznaczające 0,1, 0,01, 0,001.

Miary długości:

Miriametr — ma — 10 000 metrów
Kilometr — ma — 1 000 metrów
Hektometr — ma — 100 metrów
Dekometr — ma — 10 metrów
Metr — ma — 10 decymetrów albo 100 centymetrów albo 1000 milimetrów
Decymetr — ma — 10 centymetrów albo 100 milimetrów
Centymetr — ma — 10 milimetrów.

Miary powierzchni:

Ar — ma — 100 metrów kwadratowych czyli jeden dekametr kwadratowy 10 m × 10 m.
Hektar — ma — 100 arów albo 100 dekametrów kwadratowych albo 4 morgi magdeburskie, albo 10 000 metrów kwadratowych.
Kilometr kwadratowy — ma — 400 mórg magdeburskich albo 100 hektarów, albo 10 000 arów, albo 1 000 000 metrów kwadratowych.

Miary objętości:

(dla ciał płynnych i sypkich)

Litr — ma — 1 decymetr sześcienny
Dekalitr — ma — 10 litrów
Hektolitr — ma — 100 litrów
Kilolitr — ma — 1000 litrów
Decylitr — ma — 0,1 litra.

dla drzewa:

Ster — ma — 1 metr sześcienny
Dekaster — ma — 10 sterów
Decyster — ma — 0,1 stera.

Miary wagi:

Tonna ma 1 000 kilogramów albo 10 kwintali albo 20 centnarów pojedyńczych
Centnar metryczny czyli kwintal ma 100 kilogramów albo 2 centnary pojedyńcze
Kilogram — ma — 1000 gramów
Hektogram — ma — 100 gramów
Dekagram — ma — 10 gramów
Decygram — ma — 0,1 grama
Centygram — ma — 0,01 grama
Miligram — ma — 0,001 grama
Centnar pojedyńczy ma 50 kilogramów albo 100 funtów.

Taryfa pocztowa w Niemczech

Pocztówki:

w miejscu		5 fen.
pozamiejscowe		6 „
zagranicę		15 „

Listy:

w miejscu . .	do 25 g	8 fen.
	do 250 g	16 „
	do 500 g	20 „
pozamiejscowe	do 25 g	12 „
	do 250 g	24 „
	do 500 g	40 „

Druki:

	do 20 g	3 fen.
	do 50 g	4 „
	do 100 g	8 „
	do 250 g	15 „
	do 500 g	30 „
zagranicę każde	50 g	5 „
Małe paczki (Päckchen)	do 2 kg	40 fen.
Paczki listowe (Briefpäckchen)	do 1 kg	60 fen.

Za listy zapisane 30 fen. dopłaty. Przesyłki pośpieszne: za listy 40 fen. na wioski 80 fen., za paczki 60 fen., na wioski 1.20 mk.

Przekazy pieniężne:

do 10	mk. . . .	20 fen.
do 50	„ . . .	30 „
do 100	„ . . .	40 „
do 250	„ . . .	60 „
do 500	„ . . .	80 „
do 750	„ . . .	1.00 „
do 1000	„ . . .	1.20 „

Telegramy

(zwyczajne telegramy w kraju)

za każde słowo . . .	0 15 mk.
najmniej . . .	1 50 „
w miejscu za słowo .	0.08 „
najmniej . . .	0 80 „
teleg. listowe, słowo .	0 05 „
najmniej	0 50 „
Formularze luksusowe	1.00 „

Telegraficzne przekazy pieniężne:

do 25 mk.	. . .	2.50 mk.
do 100 „	. . .	3.00 „
do 250 „	. . .	3.50 „
do 500 „	. . .	4 00 „
do 750 „	. . .	4.50 „
do 1000 „	. . .	5.00 „

Ponad 1000 mk
za każde 250 mk. lub część
1 mk. więcej

Opłata za telefony

w miejscu . . . . 0 10 mk.

zamiejscowe od 8—19 godz.

5— 15 km	odległość	0.30 mk.
15— 25 „	„	0 40 mk.
25— 50 „	„	0 60 mk.
50— 75 „	„	0.90 mk.
75—100 „	„	1 20 mk.

ponad 100 km
za każde 100 km więcej 0 30 mk.
ponad 600 km . . 3.00 mk.

Przesyłki polecone (zapisane)

kosztują 30 fen. więcej za potwierdzenie odbioru (Rückscheingebühr) 30 fen.

Paczki

Paczki	1 strefa do 75 km mk.	2 strefa do 150 km mk	3 strefa do 375 km mk.	4 strefa do 750 km mk.	5 strefa ponad 750 km mk.
do 5 kg	—.30	—.40	—.60	—.60	—.60
„ 6 „	—.35	—.50	—.80	—.90	1.00
„ 7 „	—.40	—.60	1.—	1.20	1.40
„ 8 „	—.45	—.70	1.20	1.50	1.80
„ 9 „	—.50	—.80	1.40	1.80	2.20
„ 10 „	—.55	—.90	1.60	2.10	2.60
„ 11 „	—.65	1.05	1.80	2.35	2.90
„ 12 „	—.75	1.20	2.00	2.60	3.20
„ 13 „	—.85	1.35	2.20	2.85	3.50
„ 14 „	—.95	1.50	2.40	3.10	3.80
„ 15 „	1.05	1.65	2.60	3.35	4.10
„ 16 „	1.15	1.80	2.80	3.60	4.40
„ 17 „	1.25	1.95	3.00	3.85	4.70
„ 18 „	1.35	2.10	3.20	4.10	5.00
„ 19 „	1.45	2.25	3.40	4.35	5.30
„ 20 „	1.55	2.40	3.60	4.60	5.60

Ciężarność u zwierząt domowych

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach	Początek ciężarności	Koniec ciężarności u koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach
1 stycznia	6 grud.	12 paźdz.	3 czerw.	30 kwiet.	5 lipca	9 czerw.	15 kwiet.	5 grud.	1 listop.
6	11	17	8	5 maja	10	14	20	10	6
11	16	22	13	10	15	19	25	15	11
16	21	27	18	15	20	24	30	20	16
21	26	1 listop.	23	20	25	29	5 maja	25	21
26	31	6	28	25	30	4 lipca	10	30	26
31	5 stycz.	11	3 lipca	30	4 sierpnia	9	15	4 stycz.	1 grud.
5 lutego	10	16	8	4 czerw.	9	14	20	9	6
10	15	21	13	9	13	19	25	14	11
15	20	26	18	14	19	24	30	19	16
20	25	1 grud.	23	19	24	29	4 czerw.	24	21
25	30	6	28	24	29	3 sierp.	9	29	26
2 marca	4 lutego	11	2 sierp.	29	3 września	8	14	3 lutego	31
7	9	16	7	4 lipca	8	13	19	8	5 stycz.
12	14	21	12	9	14	18	24	13	10
17	19	26	17	14	18	23	29	18	15
22	24	31	22	19	23	28	4 lipca	23	20
26	1 marca	5 stycz.	27	24	28	2 wrześ.	9	28	25
1 kwietnia	6	10	1 wrześ.	29	3 paździer.	7	14	5 marca	30
6	11	15	6	3 sierp.	8	12	19	10	4 lutego
11	16	20	11	8	13	17	24	15	9
16	21	25	16	13	18	22	29	20	14
21	26	30	21	18	23	27	3 sierp.	25	19
26	31	4 lutego	26	23	28	2 paźdz.	8	30	24
1 maja	5 kwiet.	9	1 paźdz.	28	2 listopada	7	13	4 kwiet.	1 marca
6	10	14	6	2 wrześ.	7	12	18	9	6
11	15	19	11	7	12	17	23	14	11
16	20	24	16	12	17	22	28	19	16
21	25	1 marca	21	17	22	27	2 wrześ.	24	21
26	30	6	26	22	27	1 listop.	7	29	26
31	5 maja	11	31	27	2 grudnia	6	12	4 maja	31
5 czerwca	10	16	5 listop.	2 paźdz.	7	11	17	9	5 kwiet.
10	15	21	10	7	12	16	22	14	10
15	20	26	15	12	17	21	27	19	15
20	25	31	20	17	22	26	2 paźdz.	24	20
25	30	5 kwiet.	25	22	27	1 grud.	7	29	25
30	4 czerw.	10	30	27	31	5	11	2 czerw.	29

Targi na rok 1939

(Bez gwarancji)
Objaśnienia skróceń: kr — kramny, k — konie, b — bydło, św — świnie, pr — prosiaki, ow — owce, źr — źrebaki.

W obwodzie rejencji olsztyńskiej

Awejdy (Aweyden): 28 marca kr-b-k-św; 10 października b-k-św.

Biała (Bialla): 22 lutego, 10 maja, 28 czerwca b-k; 29 czerwca kr; 20 września b-k; 21 września kr; 13 listopada b-k.

Biskupiec (Bischofsburg): 8 lutego, 8 marca b-k; 19 kwietnia kr-b-k; 14 czerwca, 19 lipca, 23 sierpnia, 27 września kr-b; 25 paźdz. kr-b-k; 6 grudnia b-k. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Bisztynek (Bischofstein): 2 lutego, 23 marca b-k; 9 maja kr; 23 maja, 22 czerwca, 7 września, 19 paźdz. b-k; 24 paźdz. (2) kr; 14 grudnia b-k. Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Dąbrówka (Eichendorf): 21 marca b-k-św; 3 paźdz. kr-b-k-św.

Dąbrówno (Gilgenburg): 21 lutego kr-b-k-św-ow-kozy; 6 czerwca b-k-św-ow-kozy; 12 września, 31 paźdz., 5 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Drygały (Drigelsdorf): 15 marca, 17 maja, 30 sierpnia, 18 paźdz. kr-b-k.

Dźwierzuty (Mensguth): 4 maja, 22 czerwca, 7 września, 9 listopada kr-b-k-św-ow. — Targi tygodniowe w soboty.

Ełk (Lyck): 15 lutego b-k; 29 marca kr-b-k; 7 czerwca b-k; 8 września źr; 27 września kr-b-k; 25 paźdz., 5 grudnia b-k. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Jeziorany (Seeburg): 17 stycznia, 15 lutego, 30 marca, 4 maja, 6 lipca, 31 sierpnia, 4 paźdz., 9 listopada b-k-św; 1 sierpnia kr-b-k-św; 5 września, 3 paźdz. b-k-św; 28 listopada kr-b-k-św. — Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Jedwabno (Gedwangen): 13 kwietnia, 29 czerwca, 19 paźdz., 14 grudnia kr-b-k-św.

Jucha: 17 marca, 15 września b-k. — Targi tygodniowe w piątki.

Kalinowo (Dreimühlen): 17 marca, 30 czerwca, 27 paźdz. b-k.

Lec (Lötzen): 21 lutego, 28 marca, 16 maja b-k; 17 maja kr; 25 lipca, 5 września, 17 paźdz. b-k; 18 paźdz. kr; 12 grudnia b-k. — Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Lipówiec (Lindenort): 28 kwietnia, 27 paźdz. kr-b-k-św-ow. — Targi tygodniowe w piątki.

Lukta (Locken): 21 marca b-k-św-ow-kozy; 23 maja, 7 listopada kr-b-k-św-ow-kozy. — Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Mikołajki (Nikolaiken): 7 lutego kr=b=k=św; 21 marca, 9 maja, 13 czerwca, 22 sierpnia b=k=św; 26 września, 19 grudnia kr=b=k=św. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Miłomłyn (Liebemühl): 3 lutego b=k=św=ow=kozy; 14 kwietnia, 16 czerwca, 25 sierpnia kr=b=k=św=ow=kozy; 29 września b=k=św=ow=kozy; 3 listopada kr=b=k=św=ow=kozy. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Nibork (Neidenburg): 10 stycznia, 28 lutego, 20 czerwca b=k=św; 22 czerwca kr; 22 sierpnia, 10 pazdz. b=k=św; 12 pazdz. kr; 21 listopada b=k=św. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Olsztyn (Allenstein): 7 lutego, 28 marca, 9 maja, 13 czerwca, 1 sierpnia, 5 września, 10 pazdz., 7 listopada, 19 grudnia b=k=św=ow=kozy; 20 grudnia kr. — Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Olsztynek (Hohenstein): 11 stycznia b=k=św=ow=kozy; 29 marca kr=b=k=św=ow=kozy; 10 maja b=k=św=ow=kozy; 21 czerwca kr=b=k=św=ow=kozy; 26 lipca b=k=św=ow=kozy; 6 września, 15 listopada kr=b=k=św=ow=kozy. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Opaleniec (Flammberg): 2 maja, 31 pazdz. kr=b=k=św=ow.

Orzesz (Arys): 14 lutego kr=b=k; 23 maja, 22 czerwca, 3 sierpnia, 7 września b=k; 9 listopada kr=b=k. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Ostróda (Osterode): 9 lutego, 9 marca, 11 maja b=k=św=ow=kozy; 12 maja kr; 20 lipca b=k=św=ow=kozy; 22 lipca zr; 21 września, 12 pazdz., 9 listopada b=k=św=ow=kozy, 10 listopada kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Pasym (Passenheim): 31 stycznia, 14 marca, 25 kwietnia, 13 czerwca b=k=św=ow; 15 czerwca kr; 18 lipca, 14 września, 12 pazdz., 5 grudnia b=k=św=ow=kozy; 6 grudnia kr. — Targi tygodniowe w soboty.

Piecki (Peitschendorf): 12 maja kr=b=k=św.

Pisz (Johannisburg): 10 stycznia, 14 marca, 9 maja, 20 czerwca b=k; 21 czerwca kr; 12 września b=k; 13 września kr; 31 pazdz. b=k. — Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Prostki (Prostken): 9 maja, 10 pazdz. kr=b=k. — Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Pupy (Puppen): 13 kwietnia, 1 listopada kr=b=k=św=ow=kozy.

Reszel (Rößel): 11 stycznia, 23 lutego b=k; 26 kwietnia kr=b=k; 31 maja, 28 czerwca, 2 sierpnia, 20 września b=k; 5 grudnia kr=b=k. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Rogi (Roggen): 14 czerwca, 24 sierpnia kr=b=k=św.

Rozińsko (Großrosen): 23 marca, 28 września kr=b=k.

Rozogi (Friedrichshof): 22 lutego b=k=św=ow=kozy; 29 marca, 24 maja, 12 lipca kr=b=k=św=ow=kozy; 30 sierpnia b=k=św=ow=kozy; 15 listopada kr=b=k=św=ow=kozy. — Targi tygodniowe w piątki.

Ryn (Rhein): 17 stycznia, 28 lutego b=k=św; 2 maja kr=b=k=św; 4 lipca, 29 sierpnia b=k=św; 7 listopada kr=b=k=św. — Targi tyg. w soboty.

Szymonki (Schmidtsdorf): 21 kwietnia kr=b=k=św.

Szczytno (Ortelsburg): 14 lutego, 7 marca, 18 kwietnia b=k=św=ow=kozy; 20 kwietnia kr; 16 maja, 4 lipca b=k=św=ow=kozy; 16 sierpnia miód; 22 sierpnia b=k=św=ow; 24 sierpnia kr; 19 września b=k=św=ow=kozy;

20 września miód; 7 listopada b-k-św-ow-kozy; 8 listopada kr. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Świętajno (Altkirchen): 23 marca, 11 maja, 20 lipca, 17 sierpnia, 5 paźdz., 7 grudnia kr-b-k-św-ow. — Targi tygodniowe w soboty.

Turośla (Mittenheide): 16 marca, 17 sierpnia kr-b-k.

Ukta (Alt Ucta): 20 września kr-b-k. — Targi tygodn. w czwartki.

Wartembork (Wartenburg): 12 stycznia, 16 marca b-k-św-ow; 6-go kwietnia nasiona; 26 kwietnia kr-b-k-św-ow; 28 czerwca, 27 lipca, 5 października b-k-św-ow; 26 paźdz. kr-b-k-św-ow; 21 grudnia b-k-św-ow. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Wielbark (Willenberg): 7 lutego, 21 marca b-k-św-ow; 22 marca kr; 27 czerwca b-k-św-ow; 29 czerwca kr; 29 sierpnia, 26 września b-k-św-ow; 28 września kr; 14 listopada, 12 grudnia b-k-św-ow; 14 grudnia kr. — Targi tygodniowe w soboty.

Wydminy (Widminnen): 8 lutego b-k; 19 kwietnia kr-b-k; 24 maja, 30 sierpnia b-k; 11 paźdz. kr-b-k; 15 listopada b-k. — Targi tyg. w środy.

Ządzbork (Sensburg): 24 stycznia b-k-św; 7 marca, 18 kwietnia kr-b-k-św; 6 czerwca b-k-św; 1 sierpnia kr-b-k-św; 5 września, 3 paźdz. b-k-św; 28 listopada kr-b-k-św. — Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

W obwodzie rejencji królewieckiej

Alberga (Allenburg): 17 lutego, 12 maja, 8 września, 27 paźdz. kr-b-k. — Targi tygodniowe w soboty.

Barciany (Barten): 22 marca b-k; 28 marca (2) kr; 18 paźdz. b-k; 24 paźdz. kr. — Targi tygodniowe w soboty.

Bartożyce (Bartenstein): 24 lutego, 15 marca, 14 kwietnia b-k; 23 maja (2) kr; 16 czerwca, 18 sierpnia b-k; 25 sierpnia zr; 27 paźdz. b-k; 14 listopada (2) kr. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Braniewo (Braunsberg): 10 stycznia, 28 lutego kr-k; 10 maja kr-b-k, 6 lipca, 15 sierpnia k; 3 paźdz. b-k; 10 paźdz. kr. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Döbern: 17 stycznia, 14 czerwca, 26 września kr-b-k.

Domnowo (Domnau): 17 marca b-k; 21 marca (2) kr; 26 maja, 14 lipca b-k; 10 paźdz. kr; 24 listopada b-k. — Targi tygodn. w soboty.

Dryfort (Drengfurt): 14 kwietnia, 3 listopada kr. — Targi tygodniowe w piątki.

Dobremiasto (Guttstadt): 9 lutego, 22 marca, 20 kwietnia b-k; 1-go czerwca kr-b-k; 27 czerwca, 20 lipca, 24 sierpnia, 28 września b-k; 10 listopada kr-b-k; 12 grudnia b-k. — Targi tyg. we wtorki i piątki.

Frombork (Frauenburg): 14 lutego kr; 2 maja b-k; 9 maja kr; 1 sierpnia b-k; 15 sierpnia, 8 listopada kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Frydląd (Friedland): 10 lutego b-k; 23 marca k; 21 kwietnia, 2-go czerwca b-k; 6 czerwca kr; 4 sierpnia, 29 września b-k; 3 paźdz. kr; 17 listopada b-k; 14 grudnia k. — Targi tyg. w środy i soboty, w soboty także św.

Gierdawa (Gerdauen): 19 stycznia, 2 marca, 11 maja, 20 lipca b-k; 30 sierpnia kr; 7 września żr; 21 września, 2 listopada b-k; 8 listopada kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Germau: 19 kwietnia, 20 września kr.

Iławka (Pr. Eylau): 13 stycznia, 31 marca, 12 maja b-k; 16 maja kr; 28 lipca, 6 pażdz. b-k; 14 listopada kr; 8 grudnia b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Iława nad Pregołą (Wehlau): 19 stycznia b; 20 stycznia k; 23 marca b; 24 marca k; 4 lipca (3) k; 7 lipca (2) b; 11 lipca (2) kr; 12 pażdz., 13 pażdz. k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Królewiec (Königsberg): 25 stycznia, 22 lutego, 29 marca k; 19-go kwietnia skóra; 26 kwietnia, 31 maja b; 19 czerwca (8) kr; 28 czerwca, 26 lipca k; 20 sierpnia (4) Targi Wschodnie; 30 sierpnia, 27 września k; 19 pażdz. skóra; 25 pażdz., 29 listopada k; 15 grudnia (10) kr; 27 grudnia k.

Kraniec (Cranc): 31 maja, 11 pażdz. kr. — Targi tyg. od 15. 6. do 1. 9. codziennie, w innym czasie w środy i soboty.

Krzyżbork (Kreuzburg): 7 marca b-k; 19 kwietnia kr; 1 sierpnia, 7 listopada b-k; 8 listopada kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Korsze (Korschen): 3 maja, 5 lipca, 13 września, 20 grudnia b-k. — Targi tyg. w soboty.

Licperga (Heilsberg): 24 stycznia, 14 marca, 25 kwietnia, 24 maja b-k; 6 czerwca kr; 12 lipca, 17 sierpnia, 18 pażdz. b-k; 25 pażdz. kr; 7 grudnia b-k. — Targi tyg. we wtorki i piątki.

Landsberg: 26 stycznia, 30 marca b-k; 11 maja kr-b-k; 27 lipca b-k; 5 pażdz. kr-b-k; 29 listopada b-k. — Targi tyg. w piątki.

Lauknen: 21 kwietnia, 29 września kr-b-k; 22 grudnia b-k. — Targi tygodniowe we wtorki.

Liebstadt: 16 lutego, 24 marca, 5 maja, 9 czerwca b-k; 13 czerwca kr; 7 lipca, 25 sierpnia, 29 września, 3 listopada b-k; 21 listopada kr; 15 grudnia b-k. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Labiewo (Labiau): 10 marca, 5 maja, 16 czerwca, 25 sierpnia, 20 pażdz., 8 grudnia b-k. — Targi tyg. w soboty.

Melauki (Mehlauken): 3 lutego b-k; 31 marca kr-b-k; 30 czerwca b-k; 22 września kr-b-k. — Targi tyg. w środy.

Melzak (Mehlsack): 19 stycznia b-k; 24 stycznia kr; 23 marca, 16 maja b-k; 23 maja kr; 29 czerwca, 3, 29 sierpnia, 31 pażdz. b-k; 7 listopada kr. — Targi tyg. we wtorki i piątki.

Morąg (Mohrungen): 14 lutego, 14 marca, 18 kwietnia, 16 maja, 20 czerwca b-k; 15 sierpnia b-k-żr; 19 września, 24 pażdz. b-k; 26 października kr; 21 listopada, 19 grudnia b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Młynary (Mühlhausen): 8 lutego, 22 marca b-k; 28 marca kr; 24 maja, 21 czerwca, 2, 30 sierpnia, 11 pażdz. b-k; 17 pażdz. kr; 13 grudnia b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Mułdszyn (Muldschen): 24 lipca kr. — Targi tyg. w piątki.

Orneta (Wormditt): 11 stycznia, 15 lutego, 29 marca, 4 maja b-k; 6 czerwca kr; 15 czerwca, 8 sierpnia, 12 paźdz. b-k; 24 paźdz. kr; 23 listopada b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Pobetki (Pobethen): 14 kwietnia, 20 paźdz. kr.

Pasłęka (Pr. Holland): 10 stycznia, 7 lutego, 7 marca, 25 kwietnia, 9 maja, 13 czerwca, 11 lipca b-k; 25 sierpnia źr; 5 września b-k; 13 września (2) kr; 10 paźdz., 5 grudnia b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Rastembork (Rastenburg): 3 stycznia, 21 marca b-k; 2 maja kr-b-k; 20 czerwca b-k; 19 września, 7 listopada kr-b-k. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

Schippenbeil: 10 marca b-k; 15 marca kr; 30 czerwca b-k; 5 lipca kr; 1 września b-k; 6 września kr; 3 listopada b-k; 8 listopada kr. — Targi tygodniowe w soboty.

Świętomieście (Heiligenbeil): 17 lutego k; 21 lutego (2) kr; 2 czerwca k; 6 czerwca (2) kr; 4 sierpnia k; 26 sierpnia źr; 27 października k; 31 paźdz. (2) kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Tapiewo (Tapiau): 17 stycznia, 28 marca, 13 czerwca, 10 paźdz. kr-b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Zalewo (Saalfeld): 16 lutego, 16 marca, 27 kwietnia, 15 czerwca, 27 lipca, 31 sierpnia, 19 paźdz. b-k; 2 listopada kr; 16 listopada b-k. — Targi tygodniowe w środy i soboty.

W obwodzie rejencji gąbińskiej

Aulowönen: 17 marca, 15 września kr-b-k. — Targi tyg. we wtorki.

Benkheim: 3 marca, 1 czerwca, 22 września, 15 grudnia b-k. — Targi tyg. w piątki.

Budwety (Budwethen): 16 lutego, 11 maja b-k; 14 września kr-b-k. Targi tyg. w środy.

Darkiejmy (Darkehmen): 8 marca kr-b-k; 17 maja b-k; 12 lipca kr-b-k; 30 sierpnia (2) źr; 27 września, 13 grudnia kr-b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Gołdap (Goldap): 6 marca b-k; 7 marca kr; 8 maja, 26 czerwca b-k; 25 sierpnia źr; 4 września b-k; 5 września kr; 6 listopada, 18 grudnia b-k. — Targi tyg. w poniedziałki i czwartki.

Gąbin (Gumbinnen): 16 lutego b; 17 lutego, 17 marca k; 21 marca woły; 11 maja b; 12 maja k; 16 maja kr; 20 lipca b; 21 lipca k; 22 sierpnia woły; 28 sierpnia (2) źr; 15 września k; 5 paźdz. b; 6 paźdz. k; 10 paźdz. kr; 7 grudnia b; 8 grudnia k. — Targi tyg. we wtorki i piątki.

Jędrychowo (Heinrichswalde): 16 lutego kr-b-k; 30 marca b-k; 23-go czerwca kr-b-k; 6 paźdz. b-k. — Targi tyg. w środy.

Kaukiemy (Kaukehmen): 17 marca, 8 czerwca b-k; 16 czerwca kr; 22 września b-k; 20 paźdz. kr; 1 grudnia b-k. — Targi tyg. w każdą środę.

Kijewo (Kiöwen): 15 marca, 15 września b-k.

Kowale (Kowahlen): 13 stycznia, 21 kwietnia, 21 czerwca, 3 listopada b-k. — Targi tyg. w piątki.

Kruglanki (Kruglanken): 9 lutego, 6 kwietnia, 10 sierpnia, 5 października b-k. — Targi tyg. w czwartki.

Krupiszki (Kraupischken): 11 stycznia, 19 kwietnia, 5 lipca b-k; 4 października kr-b-k. — Targi tyg. w czwartki.

Margrabowa (Treuburg): 10 stycznia, 21 marca, 2 maja, 27 czerwca b-k; 22 sierpnia źr; 19 września, 14 listopada b-k. — Targi tyg. we wtorki i piątki.

Mieruniszki (Mierunsken): 16 lutego, 20 kwietnia, 13 lipca, 2 listopada kr-b-k.

Pilkalnia (Pillkallen): 22 lutego b-k; 29 marca, 14 czerwca, 30 sierpnia kr-b-k; 20 września źr; 11 paźdz. b-k; 12 paźdz. kr; 13 grudnia b.-k. Targi tyg. w środy i soboty.

Ragneta (Ragnit): 9 lutego, 20 kwietnia, 15 czerwca, 17 sierpnia, 19 paźdz., 14 grudnia kr-b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Schirwindt: 16 lutego, 11 maja, 6 lipca, 19 paźdz. kr. — Targi tyg. w piątki.

Świętajno (Schwentainen): 3 stycznia b-k; 25 kwietnia, 24 paźdz. kr-b-k. — Targi tyg. w czwartki.

Stolupiany (Stallupönen): 31 stycznia, 14 marca, 20 kwietnia, 16 maja b-k; 17 maja kr; 1 sierpnia b-k; 26 września b-k-źr; 17 października b-k; 18 paźdz. kr; 5 grudnia b-k. — Targi tyg. w poniedziałki i czwartki.

Tylża (Tilsit): 10 stycznia, 14 marca, 16 maja, 4 lipca b; 29 sierpnia (2) źr; 5 września b; 5 września (8) kr; 6 września (3) wielki targ na konie; 31 paźdz. b; oprócz tego 12 małych targów na konie w pierwszą środę każdego miesiąca; targi na świnie w każdą sobotę. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Węgobork (Angerburg): 4 stycznia b; 29 marca, 10 maja kr-b-k; 28 czerwca b; 13 września, 29 listopada kr-b-k. — Targi tyg. w środy i soboty.

Wystruć (Insterburg): 9 stycznia k; 10 stycznia b; 11 stycznia kr; 6 lutego k; 7 lutego b; 6 marca k; 7 marca b; 3 kwietnia k; 4 kwietnia b; 5 kwietnia kr; 8 maja k; 9 maja b; 5 czerwca k; 6 czerwca b; 10 lipca k; 11 lipca b; 12 lipca kr; 7 sierpnia k; 8 sierpnia b; 4 września źr; 11 września k; 12 września b; 9 paźdz. k; 10 paźdz. b; 11 października kr; 6 listopada k; 7 listopada b; 11 grudnia k; 12 grudnia b. Targi tyg. w każdą środę i sobotę.

W obwodzie rejencji kwidzyńskiej

Biskupice (Bischofswerder): 15 marca, 10 maja, 5 lipca, 16 sierpnia, 11 paźdz., 15 listopada kr-b-k. — Targi tyg. w poniedziałki i piątki.

Dzierzgoń (Christburg): 9 lutego, 9 marca, 13 kwietnia b-k; 8 maja kr; 11 maja, 15 czerwca, 13 lipca, 7 września b-k; 14 września źr; 12 paźdz. b-k; 13 listopada kr; 16 listopada b-k. — Targi tyg. w środy i soboty. — Targi na św i pr w piątki, w razie święta w dzień poprzedni.

Elbląg (Elbing): 3 lutego, 3 marca, 14 kwietnia k; 4 maja (3) kr; 2 czerwca, 7 lipca k; 25 sierpnia, 1 września źr; 3 listopada k; 9 listopada (3) kr. — Targi tyg. także na świnie w środy i soboty. W razie święta w dzień poprzedni.

Gardeja (Garnsee): 29 marca b-k-św-ow-kozy, 30 marca kr; 8 listopada b-k-św-kozy; 9 listopada kr. — Targi tyg. we wtorki i piątki.

Iława (Dt. Eylau): 3 lutego, 14 kwietnia, 2 czerwca, 1 września, 3 listopada b-k; 7 listopada kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Kisielice (Freystadt): 7 marca b-k; 9 marca kr; 4 lipca b-k; 6 lipca kr; 5 września b-k; 7 września kr; 14 listopada b-k; 16 listopada kr. — Targi tyg. we wtorki i piątki.

Kwidzyn (Marienwerder): 24 stycznia, 28 marca b-k-źr; 29 marca kr; 13 czerwca, 8 sierpnia, 7 listopada b-k-źr; 8 listopada kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Malbork (Marienburg): 8 maja kr-b-k-św-ow-kozy; 9 maja kr; 19 czerwca b-k-św-ow-kozy; 2 paźdz. kr-b-k-ow-kozy; 3 paźdz. kr. — W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca konie i bydło hodowlane i użytkowe. — Targi tyg. w środy i soboty.

Prabuty (Riesenburg): 3 paźdz. b-k; 7 listopada kr. — Targi tyg. w środy i soboty.

Susz (Rosenberg): 22 lutego kr-b-k-św-ow-kozy; 26 kwietnia b-k-św-kozy; 24 maja kr-b-k-św-ow-kozy, 28 czerwca b-k-św-kozy; 5 lipca źr; 30 sierpnia, 25 paźdz. kr-b-k-św-kozy. — Targi tyg. w środy i soboty.

Sztum (Stuhm): 1 marca b-k; 8 marca kr; 7 czerwca b-k, 14 czerwca kr; 6 września b-k; 13 września kr; 8 listopada b-k; 15 listopada kr. Targi tyg. we wtorki i piątki.

Bank Ludowy e. G. m. u. H. Olsztyn

Oddział (Filia) Szczytno